Bezpłatny dodatek: Biuletyn Sekcji Kulturalno-Społecznej

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ

NARÓD i WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

TYGODNIK – WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 45—46 | Warszawa, dnia 14 listopada 1937 r. | Rok IV.

JAN WALEWSKI

Starzy i młodzi w służbie dla Polski

Po raz pierwszy będziemy w tym roku świadkami wielkiej i radosnej manifestacji, kiedy cała polska młodzież w dniu 11-go listopada przejawi swą chęć współpracy z wojskiem na platformie obrony i potęgi Państwa. W tymże bowiem dniu, na apel, wystosowany przez Ministra Spraw Wojskowych gen. Kasprzyckiego — wezmą udział w defiladzie wojskowej w s z y s t k i e organizacje młodzieżowe, od socjalistycznych do katolickich włącznie. Na czele pochodu młodzieżowego będą szły poczty sztandarowe wszystkich organizacji młodzieżowych, by w ten sposób jedność uczuć i myśli polskiej młodzieży zamanifestować, gdy idzie o wielkość i obronę Rzeczypospolitej.

Zdumione w tym dniu oczy przeciętnego obywatela zachłysną się na pewno głęboką radością i entuzjazmem, że mimo wszystko, co się mówi i pisze, są dziedziny myśli i pracy państwowej, w których zgodnie obok siebie może maszerować nie tylko całe starsze pokolenie, lecz i to, które po nim przyjdzie. Tym cementem, jednoczącym tak szczęśliwie starych i młodych, jednoczącym cały polski naród, jest gotowość obrony własnego Państwa i miłość dla własnej Armii, największej gwarantki naszej wolności i niepodległości.

Jakże się cieszyć będzie w tym wspaniałym dla Polski dniu duch Wielkiego Marszałka, który tyle sił, czasu i nadludzkiej pracy poświęcił hasłu realizacji współpracy całego narodu z wojskiem. Jakże dumnym i szczęśliwym może się czuć następca Wielkiego Marszałka, gdy jako Naczelny Wódz odbierać będzie tę wspaniałą defiladę polskiej jedności i siły!

Na tych łamach dawaliśmy niejednokrotnie wyraz naszemu przekonaniu, iż geopolityczne położenie Polski nakazuje całemu narodowi naszemu dążyć do tego, by — w najlepszym tego słowa znaczeniu — był stale „pod bronią", by pojęcie żołnierza-obywatela w znaczeniu moralnym i fizycznym było w Polsce pojęciem dominującym i powszechnym. Jesteśmy bowiem zdania, że w poszukiwaniu dróg, wiodących do wielkiej i potężnej Polski, tylko ta droga zawiedzie nas do celu i że wszystkie inne środki i metody, czerpane zwłaszcza od obcych, na manowce jeno sprowadzić nas mogą.

W żołnierzu polskim ześrodkowało się wszystko to, co było i jest w narodzie naszym najpiękniejsze, najdzielniejsze i najbardziej twórcze. Żołnierz polski był odważny i mężny w polu, był czynnikiem trudu i porządku wewnątrz kraju. Dzierżył zawsze



Komendant Piłsudski dnia 10 listopada 1918 r.
po powrocie z Magdeburga witany owacyjnie na dworcu głównym w Warszawie

wysoko sztandar ojczysty, a nie będąc nigdy bezdusznym militarystą na wzór armii dawnych państw zaborczych — czuł się zawsze pełnowartościowym żołnierzem-obywatelem, przodującym w kulturze narodowej i dobrze pojętej służbie dla Polski. Był rycerzem! Zarówno na przestrzeni wieków przedrozbiorowej Polski, jak w epoce walk o niepodległość, jak wreszcie w odrodzonym Państwie Polskim, gdzie jego psychikę kształtował Wielki Marszałek Józef Piłsudski, zgodnie z pięknymi tradycjami i aktualną polską rzeczywistością.

To też wspólny marsz z polskim żołnierzem w dniu 11-go listopada „starych i młodych" ma swą głęboką wymowę i kryje w sobie dobre zadatki na przyszłość.

Będziemy przecież w tym dniu naocznymi świadkami jeszcze jednego zwycięstwa nie tylko oręża, lecz i myśli politycznej Józefa Piłsudskiego, myśli — która w danym momencie — jest przejawem jedności i siły narodu. I na pewno w tym dniu niejednego z nas ogarnie refleksja, czy nie byłoby dobrze szukać realizacji polskiej siły i wielkości poprzez myśl polityczną Józefa Piłsudskiego i w innych dziedzinach życia publicznego? Nie tylko w dziedzinie wzmagania naszej siły obronnej i naszego umiłowania dla własnej Armii?!

Pytanie to musi zwłaszcza powstać w sercach i umysłach młodego pokolenia, tak wrażliwego na Wielkość własnej Ojczyzny.

Nie należę (niestety) do „młodych" w powszechnym rozumieniu tego słowa. Natura zmienia mi już nieco kolor włosów. Ale pochlebiam sobie, iż mam młodą duszę i serce, a to jest jedynym miernikiem istotnej w życiu młodości. Znam wielu dwudziestolatków o oschłym sercu i wąskim umyśle, będących właściwie już starymi. Znam również wielu panów w starszym wieku, o młodym i gorącym sercu. Linia podziału nie zawsze więc związana jest z ilością lat. I wiem jedno, że obcując z młodymi i chcąc z nimi współpracować, musi się szukać ich języka, ich serca. A serce ludzkie jest jednakie. Zawsze kocha piękno i wielkość, a brzydzi się małością i podłością. Oczywiście, mówimy o p r a w d z i w y m sercu.

Tyle na ten wielki dzień 11-go listopada...

Na razie...

Dzień 11 listopada 1918 roku

Pułk. Adam Koc



Relacja pułk. Adama Koca o powrocie Józefa Piłsudskiego z Magdeburga według zbioru relacyj Wojskowego Biura Historycznego, zestawionych przez płk. Laudańskiego brzmi, jak następuje:

„W nocy z 10 na 11 listopada otrzymałem wiadomość, że o 5-ej rano Komendant przybędzie do Warszawy. Natychmiast zakomunikowałem tę nowinę gen. Leśniewskiemu, Związkowi Dowborczyków, pp. Stamirowskiemu, Krzaczyńskiemu i Prystorowi.

Udałem się następnie z mjr. Krzaczyńskim na Dworzec Główny, gdzie przy pokojach reprezentacyjnych stały dwa posterunki niemieckie, które nas nie przepuściły. Publiczności było niewiele, ponieważ przyjazd Komendanta był niespodziewany. W ciągu kilku dni poprzednich tłumy gromadziły się na dworcu, spodziewając się Jego przybycia na zasadzie mylnych informacyj.

O godz. 6-ej 30 przyjechał samochodem Regent ks. Zdzisław Lubomirski ze swym adiutantem rtm. Rostworowskim. Warta przepuściła ich, z czego ja i mjr. Krzaczyński skorzystaliśmy, wchodząc w ich towarzystwie, co trochę zdziwiło Regenta i jego adiutanta.

Na peronie poznaliśmy się, zakomunikowałem im, że jestem Naczelnym Komendantem P. O. W., ks. Lubomirski był bardzo niespokojny i podniecony, powtórzył kilka razy:

— „Wreszcie przyjeżdża, ach, jak to dobrze!"

Bardzo chodziło mi o to. bym pierwszy powitał Komendanta, gdy wysiądzie z wagonu. Wkrótce nadszedł pociąg. Komendant wyszedł z niego w towarzystwie płk. Sosnkowskiego. Był blady i, oczywiście wyczerpany niewolą. Ale widać było, że siły Go nie opuściły. Zbliżyłem się do Niego i powitałem słowami:

— „Obywatelu Komendancie, Imieniem Polskiej Organizacji Wojskowej witam Obywatela Komendanta w stolicy".

Komendant odsalutował mi.

Ks. Lubomirski przeprowadził Go do swego samochodu, w którym zajęli miejsce z rtm. Rostworowskim. Ja również wsiadłem do tego samochodu. Regent zaprosił nas na herbatę do Frascati, swojej rezydencji w Warszawie. W drodze powtórzył kilka razy:

— „Ach, wreszcie, wreszcie Pan Komendant przyjechał, co tu się dzieje, co tu się dzieje!"

Twórca Legionów milczał lub też wypowiadał ogólnikowe zdania.

We Frascati poczęstowano nas herbatą, po czym ks. Lubomirski zaprosił Komendanta do swego gabinetu, w którym konferował z nim pół godziny.

Regent Zdzisław Lubomirski

W archiwum Wojsk. Biura Historycznego znajduje się m. in. spisana przez płk. Laudańskiego relacja jednego z członków Rady Regencyjnej, księcia Zdzisława Lubomirskiego o powrocie Komendanta Piłsudskiego z Magdeburga. Oto ona:

O przyjeździe Komendanta do Warszawy otrzymałem wiadomość telegraficzną z Berlina 10.11 wieczór. Udałem się na dworzec główny samochodem nazajutrz około 7-ej rano z moim adiutantem rtm. Rostworowskim. Tam spotkałem się z trzema nieznanymi mi przed tym osobami, z których jedna przedstawiła mi się jako naczelny komendant P. O. W., Koc. Z nim byli pp. Krzaczyński i Straszewicz. Prócz tego na dworcu znajdowało się około 15-cie niewiast, członkiń wymienionej organizacji przypuszczam. Brak publiczności tłumaczy się niespodziewanym przybyciem w tym dniu Piłsudskiego. Na dworcu zauważyłem pewne rozluźnienie w dyscyplinie żołnierzy niemieckich: wałęsali się bez broni i celu, niedbale ubrani i obojętni na to, co się w ich obecności działo.

Piłsudski przybył ze swym b. szefem sztabu, Sosnkowskim, specjalnym pociągiem około 7-ej. Po przywitaniu go przeze mnie, Koc złożył mu, o ile pamiętam, raport o stanie P. O. W., po czym skierowaliśmy się ku wyjściu. Koc i jego towarzysze zapraszali Brygadiera do przygotowanego przez organizację powozu. Ja zaś zaprosiłem go do mnie na śniadanie, na co się Piłsudski zgodził i wsiadł do mego samochodu.

Po śniadaniu konferowałem poufnie z Komendantem, który zupełnie nie orientował się jeszcze w ówczesnej sytuacji wewnętrznej w kraju. Oświadczył mi, że zamierza zaraz jechać do Lublina, ponieważ okupacja jest tam zniesiona. południe Polski wolne od obcej przemocy i ma już Polski Rząd.

Odradziłem mu wykonanie tego zamiaru, wyjaśniając sytuację rzeczywistą, polegającą na tym, że okupacja niemiecka w północnej Polsce również przestaje istnieć. Piłsudski się wahał, twierdził, iż nie wie, czy rzeczywiście okupacja niemiecka kończy się u nas. Wtedy zakomunikowałem mu, że wysłałem depeszę do Krakowskiej Komisji Likwidacyjnej, oraz do kół poselskich w Berlinie i Poznaniu, by członkowie ich pośpieszyli przybyć do Warszawy, celem utworzenia Rządu Narodowego w stolicy. Takiemu rządowi Rada Regencyjna zamierzała złożyć swą władzę. Wreszcie wyjaśniając całokształt sytuacji, udało mi się przekonać Piłsudskiego o konieczności jego pozostawania w Warszawie. O godzinie 2 odbyłem z nim ponownie konferencję u arcybiskupa Kakowskiego.

Po przejechaniu się ulicami miasta Komendant przekonał się, że miałem rację, twierdząc o ustaniu u nas okupacji. Ludność bowiem rozpoczęła już na dobre rozbrajanie Niemców, noszących wtedy wszyscy prawie czerwone kokardy. Piłsudski przychylając się do mego zdania, zakomunikował nam, że w Berlinie rewolucja jest w pełni. Na ulicach żołnierze rozbrajają oficerów, zdejmując z nich oznaki.

Do niego, będącego w mundurze legionowym, podeszli również niemieccy żołnierze, widocznie zamierzając tak samo postąpić, lecz zauważywszy orzełka na czapce, zaniechali wszelkich czynów, mówiąc: „Es ist ein polnischer Offizier".

Na posiedzeniu u arcybiskupa omawialiśmy sprawę utworzenia Rządu. Piłsudski był niezdecydowany, czując się w nader trudnej sytuacji między prawicą i lewicą. My, regenci, oświadczyliśmy, że chociaż jesteśmy poglądów konserwatywno-monarchistycznych, jednakże rozumiemy, że w chwili, gdy 28 tronów runęło (Rzesza niemiecka), o takiej formie rządu mowy być nie może, i pragniemy powołać rząd, któryby był przyjęty przez wszystkie stronnictwa. Żadnej decyzji wówczas nie powzięliśmy. To samo było wieczorem na konferencji u p. Ostrowskiego.

Od południa tego dnia, 11 listopada, zaczęły po ulicach miasta ciągnąć pochody socjalistyczne z czerwonymi sztandarami i wznosząc okrzyki na cześć Piłsudskiego. Tłum usiłował nawet przedostać się siłą do Frascati, by zmusić mnie do złożenia mego urzędu. Wieczorem tego dnia zastałem ku memu zdziwieniu w mojej rezydencji wartę, złożoną z żandarmów z dwoma oficerami, dla mojej ochrony osobistej.

Pochody ludności warszawskiej uważałem jako zagrażające bezpieczeństwu publicznemu, mogące wywołać poważne zaburzenia, a nawet doprowadzić do rewolucji. Wobec tego zawezwałem Brygadiera Minkiewicza dla omówienia z nim sprawy ustalenia porządku w kraju. Oświadczył mi, że ma do dyspozycji około 2500 ludzi, ponieważ jeden batalion wysłał do Krakowa, jako załogę, a część żołnierzy już pełni służbę w mieście przy obiektach odebranych od Niemców. Gdy mu zakomunikowałem mój zamiar rozpędzenia tłumu i wprowadzenia porządku, Minkiewicz oświadczył, że ma za mało ludzi i wątpi, czy uda mu się tego dokonać.

Znając niepopularność wśród społeczeństwa Rady Regencyjnej i coraz wzmagającą się ku niej opozycję, a z drugiej strony rosnący coraz bardziej autorytet Piłsudskiego, zdecydowaliśmy się przekazać mu władzę nad wojskiem. Zaznaczam zresztą, że wtedy wszystkie stronnictwa, od najskrajniejszej prawicy do lewicy, żądały od nas oddania władzy Piłsudskiemu. Byłem przekonany, że podziała to nader dodatnio na wzburzone wówczas umysły. Dekret o nominacji Brygadiera Piłsudskiego Naczelnym Wodzem podpisaliśmy 12 listopada 1918 r., w czwartek o godzinie 5-ej po południu. Dekret ten był podpisany również przez Piłsudskiego, dlatego, że w nim zobowiązywał się utworzyć Rząd Narodowy, co stwierdził swym podpisem.

Widząc następnie, że podział władzy między Radą Regencyjną i Naczelnym Wodzem nie odpowiada duchowi czasu, oraz coraz bardziej wzmagająca się popularność Piłsudskiego, — 14.11 wydaliśmy drugi reskrypt, przekazujący jemu pełnię władzy, również pod warunkiem, że stworzy Rząd Narodowy. Tego samego dnia jednakże mianował premierem gabinetu Daszyńskiego, leadera PPS., człowieka partyjnego, już jako człowiek prywatny udałem się natychmiast do Piłsudskiego, prosząc o wyjaśnienie jego decyzji. Oświadczył mi dosłownie: „Byłem to winien moim przyjaciołom". Na tym się nasza rozmowa skończyła.

Wacł. Sieroszewski



Prezes Polskiej Akademii Literatury, sen. Wacław Sieroszewski, który zawsze był blisko Komendanta, zapytany, jak spędził dzień 11 listopada 1918 r., tak opowiada swoje z tego dnia wspomnienia:

— Przyjechałem do Warszawy 10-go listopada... Wspomnienia tamtych chwil nie dadzą się zamknąć w jednym dniu 11-go listopada, rozciągają się i na poprzedni. Właściwie dwa te dni zlewają się w jeden... A treść tego jednego historycznego dnia starczyłaby za całe lata.

„Przyjechałem więc 10-go z Lublina, jako delegat rządu lubelskiego. Jako członek konwentu P. O. W. byłem ścigany przez Niemców, jechałem tedy z Lublina za fałszywym paszportem na nazwisko Kobylańskiego. Towarzyszył mi Wojtek Malinowski. Jechaliśmy samochodem do Białobrzegów, dalej — końmi aż do Pilicy, gdzie był kordon niemiecki. Nad Pilicą od strony okupacji austriackiej stał już na warcie przy moście peowiak, ale po stronie przeciwnej stał jeszcze żandarm niemiecki.

W godzinę później kordon niemiecki padł pod naporem chłopaków z POW. Padł nie bez oporu ze strony straży niemieckiej, bo w Grójcu doszły mnie odgłosy strzelaniny. W Grójcu też wziąłem już udział w rozbrajaniu Niemców.

W Warszawie zastałem już wzburzony nastrój. Tego dnia rano przyjechał z Magdeburga Marszałek Piłsudski. I z tego dnia jedyna rzecz, którą pamiętam, to moja wizyta u Marszałka, na ulicy Moniuszki pod drugim, gdzieś na bardzo wysokim piętrze, w prywatnym jakimś mieszkaniu...

Równie głęboko wyryło mi się w pamięci posiedzenie przedstawicieli stronnictw niepodległościowych, w którym wziąłem udział. Nie zapomnę nigdy wystąpienia Marszałka Piłsudskiego na tym posiedzeniu i jego mowy, która była wezwaniem do zgody w obliczu historycznej potrzeby. Właśnie w trakcie mowy wpadł oficer POW. i zameldował Marszałkowi, że żandarmeria niemiecka obwarowała się w Ratuszu i pali papiery.

Resztę dnia spędziłem na ulicy. Pobiegłem przede wszystkim na Plac Teatralny, gdzie toczyła się walka z oblężonymi w Ratuszu żandarmami niemieckimi. Na ulicach Warszawy przeżyłem wtedy wspaniałe i zabawne chwile, kiedy garstki podrostków rozbrajały zahartowanych na wszystkich frontach żołnierzy i oficerów niemieckich. Na Placu Zbawiciela rozbrojono pół kompanii niemieckiej, której karabiny zwaliliśmy na dorożkę i wyprawiliśmy do Głównej Komendy POW.

we wspomnieniach wybitnych osobistości

Dzień błysnął w szczęściu błyskawicach

Ostatni rozpękł szczęk łańcucha,
Buchnęła kwiatem spiekła krew,
I zapanował triumf ducha,
Cynicznych zbirów sile wbrew.
Nikczemny świat się w gruzy zwalił,
I kret ludzkości przestał ryć,
A świat szlachetnych Bóg ocalił
I dał mu pięknym życiem żyć.

Dzień błysnął w szczęścia błyskawicach,
I nad Warszawą słońcem wstał,
Na ludnych placach, na ulicach,
Niespodziewanych zwycięstw szał.
Dzieciak rozbraja tłuszczę zbrojną,
A ona z trwogą ciska broń, —
Bądź pozdrowiona święta wojno,
Która za wolność wznosisz dłoń.

Podły się Prusak w ciemniach kryje,
Poi go strachem jasny dzień,
A zmartwychwstała Polska żyje,
I stu lat nocy żegna cień.
Złoci się zorza tak ogromna,
Jakiej nie widział polski lud,
I pieśń z zachwytu nieprzytomna
Mknie do otwartych Bożych wrót.

Boże, błogosław polskiej doli!
Wywiedź nas w słońce z nędzy dna.
Niechaj to wszystko, co nas boli
Zapadnie w przepaść — zmora zła.
I niech od brzega aż do brzega,
Kędy niewoli kona żmij, —
Pieśń triumfalna się rozlega:
„Żyj, droga Polsko! Wodzu — żyj!"

OR-OT

Rosną skrzydła ducha

Szwabska tłuszcza w mrok odbiega,
Wiecznie żeru głodna,
I od brzega aż do brzega,
Ojczyzna swobodna.
Gmach wolności budowała
Z krwi lepiona cegła,
Jak archanioł z grobu wstała
Polska Niepodległa.

Hej, Polaku! Spojrzyj śmiele
W nowy dzień słoneczny:
Wojsko w szyku. Wódz na czele,
Mądry i waleczny.
Z Niego płynie nieśmiertelna
Wiara i otucha,
Moc w narodzie kipi dzielna,
Rosną skrzydła ducha.

Na kraj biją słońca zdroje
Z wschodu i zachodu,
To, żołnierzu, święto twoje
I święto narodu.
Z polskiej broni, z wrogów klęski
Wielka przyszłość świta —
Niechaj żyje Wódz zwycięski
I Rzeczpospolita.

OR-OT

Przygoda żołnierza

Tobie, Ojczyzno miła,
Wszystkich sił moich siła
I serca mego krew
Na Twój najpierwszy zew.

W pokoju — moja praca
Niech szczęście Twe wzbogaca,
Dostatek mnoży Twój
Przez ramion moich znój.

W czasie wojny zasię krwawej
Niech wawrzyn zrywa sławy
Mój miecz w bitewnym dymie,
W Twe nieśmiertelne imię.

Gdzie wre najsroższy bój,
Niech święty sztandar Twój
Z królewską dumą stoi
W prawicy krzepkiej mojej...

Niech w szale wielkiej bitwy,
Głos płynie mej modlitwy
Za całość Twoich granic,
Których nie oddam za nic.

Na świętość ojców prochów,
Na Wolę i na Grochów,
Gdzie kości dziadów drzemią,
Ślubuję, Tobie, ziemio.

Ślubuję Ci, Ojczyzno,
Że wszystko, co krwawizną,
Zdobyłaś dawnych lat,
Nie ujdzie moich czat,

Że we dnie, jak i w nocy,
Ustrzegę od przemocy
Każdy Twych granic słup,
Póki nie zejdę w grób.

ZDZISŁAW DĘBICKI

Józef Piłsudski mówi:)*

W listopadzie 1918 roku stał się wypadek bynajmniej nie historyczny, ale taki sobie zwykły. Mianowicie — z dworca wiedeńskiego, jak się to zawsze ze wszystkimi teraz dzieje, przeszedł przez ulicę Marszałkowską i tak dalej na ulicę Moniuszki człowiek, którego będziemy nazywali Józefem Piłsudskim. Szedł w tym mundurze, w jakim obecnie mnie panowie widzicie. Wracał, co prawda, z niezupełnie zwykłej podróży, wracał z Magdeburga. Wracali też w tym czasie z tych czy innych obozów dla internowanych i inni.

I w tym też nic nie ma niezwykłego, w tym też nic nie ma historycznego. Historia zaczyna się później, historia niezwykła, nad którą nieraz się zastanawiałem w ciągu tych 5 lat i szukałem odpowiedzi na pytania, które przypuszczam, przyszłych historyków będą męczyły jeszcze bardziej wobec tego, że nie będą mieli naocznych świadków tych zdarzeń.

Stała się rzecz niesłychana. Mianowicie — w przeciągu kilku dni, bez żadnych ze strony tego człowieka starań, bez żadnych z jego strony gwałtów, bez żadnego podkupu, bez żadnych koncesyj, czy to leśnych, czy jakichkolwiek „legalnych", że tak powiem, rzeczy, stał sie fakt najzupełniej niezwykły. Człowiek ten stał się dyktatorem.

Wtedy, kiedy się przygotowywałem do dzisiejszego przemówienia, zastanawiałem się nad tym określeniem: „dyktator". Nie chcę użyć jakiegoś wyszukanego słowa, nie chcę szukać dla siebie jakieiś specjalnej nazwy, szukam tylko, jako historyk, określenia zjawiska, którego inaczej nazwać nie można. Bo człowiek ten wydawał edykty, powszechnie słuchane, człowiek ten wydawał rozkazy, słuchane biernie z checią czy z niechęcią, ale które były wykonywane, człowiek ten mianował urzędników wojskowych i cywilnych. Czy on robił źle czy dobrze, ja w tej chwili tego nie dotykam, idzie mi o sam fakt, o fakt ścisły, o fakt historyczny.

Inaczej tego określić nie mogę, jak tylko mianem dyktatora. Bo wszystko wtedy zależało od jego dobrej woli, od jego decyzji, od jego złej czy dobrej kalkulacji. Biernie czy czynnie, chętnie czy niechętnie, miliony mu uległy, miliony jego jednego wyniosły w górę, miliony ludzi zdobyły się na akt dziwaczny, na akt niezrozumiały dla zwykłej analizy, aby tak niezwykłą władzę dać temu człowiekowi bez żadnych z jego strony gwałtów lub narzucania.

Dziś, gdy tyle jest praw i prawidełek, gdy tyle jest ograniczeń i zakazów, gdy panowie posłowie tak produkcyjnie pracują—rzecz ta wygląda tak niezwykle, że godna jest zatrzymania uwagi. Jestem przekonany, że i przyszły historyk nad tym właśnie będzie musiał się zatrzymać. Dlaczego, po co i na co i z jakiej racji? Dlaczego ten, a nie inny? Skąd i co za przyczyna? Skąd to dziwne zjawisko, które nagle w Polsce zaistniało?

Analizując potrosze to zjawisko, nie sięgając głębiej, biorąc rzecz po ludzku, biorąc rzecz tak zwykle, jak się szklankę wody wypija, jak się myśli, jak się decyduje, nie mogę nie powiedzieć, że gdyby ten osobnik nie był nikomu osobiście znany, gdyby nagle ni stąd ni zowąd był wzięty, to ten fakt nie byłby możliwy.

Czemu należy to przypisać, gdzie szukać tej przyczyny, że temu człowiekowi, znanemu potem w skorowidzu historycznym, jako Józef Piłsudski, oddano tę władzę? Dlaczego jemu w sposób, tak sprzeczny z rozumem, rozsądkiem, logiką teraźniejszą władzę oddano? Skąd ten dyktator Polski, nie narzucający swojej władzy żadnym gwałtem, żadną pracą agitacyjną, nie robiący sobie popularności za pomocą takich czy innych wystąpień? Skąd to zjawisko?

I gdy szukałem dla siebie wyjaśnienia, zawsze znajdowałem tylko jedno — nie w tych obrazach, które mi przyjemność sprawiały osobiście, a którymi mój przyjaciel, doktór Michałowicz, wywołał, — lecz w czymś innym. Za jedną rzecz ten człowiek był witany, za jedną rzecz niezwykłość jego mogła być uznaną, za jedną rzecz, powtarzam, mógł on mieć prawo moralne do zajęcia tego stanowiska, za to, moi panowie, że nosił ten mundur, za to, że był Komendantem I Brygady. Jedyną wartością, którą ludzie wówczas mieli, jedyną moralną siłą, która ludzi do posłuszeństwa zmuszała, jedyną moralną siłą, która miliony ludzi w ręce mu oddawała, był fakt, że był on Komendantem I Brygady i wracał z Magdeburga.

Jeśli użyję tu wyrażenia — dyktator, to dlatego, że przypuszczam, że nawet nie które z jego edyktów i dekretów jeszcze teraz działają, jeszcze teraz moc prawną mają, jeszcze teraz są ludzie, którzy muszą ulegać edyktom, przez niego wydanym i podpisanym jego nazwiskiem. Bardzo mnie to cieszy. I mógł on tworzyć złe czy dobre rządy, wyznaczać oficerów, urzędników, przerzucać ich z miejsca na miejsce, pewnych ludzi na śmierć posyłać, dawać rozporządzenia mądre lub nie — to jest obojętne, faktem jest, że był władcą absolutnym nowotworzącego się Państwa Polskiego.

Faktem też jest, że dzięki temu nieprzymuszonemu zjawisku, dokonanemu bez żadnego gwałtu i bez żadnego przewrotu, imię tego człowieka zostało wysunięte w górę. Nowa Polska dała słusznie czy niesłusznie przy swoim pierwszym kroku symbol swój w postaci człowieka, ubranego w szary, dość obszarpany mundur, zaplamiony w więzieniu magdeburskiem.

*) Wyjątek z przemówienia Marszałka Piłsudskiego, wygłoszonego w dniu 25.VI. 1923 r. w sali Malinowej Hotelu „Bristol".

Rozmowa legionisty z r. 1914 z żołnierzem z r. 1934

Żołnierz
Powiedzcie, mi, jakże to tam,
w tych Legionach było?

Legionista
Jak na wojnie: chłodno, głodno,
ale zawsze miło,
Boć to przecie było nasze,
własne, polskie wojsko.
A wśród swoich nawet w biedzie.
człek się czuje swojsko.

Żołnierz
A na trudy, na wojenne
czyście narzekali?

Legionista
Nigdy, bracie! Wszy nas gryzły,
a myśmy śpiewali!
Pieśni nasze i dziś jeszcze
rozbrzmiewają wszędzie.
Za sto lat je żołnierz polski
jeszcze śpiewał będzie.

Żołnierz
A czy legun za dziewczyną
tęsknił, gdy bił „Mocha"?

Legionista
Nie, bo więcej od dziewczyny
swój karabin kochał.

Żołnierz
Jakaż to broń, żeście ją tak
pokochali czule?

Legionista
Stare „Werndle"... jeden wystrzał...
ołowiane kule...

Żołnierz
Czy wam w boju te gruchoty
służyły rzetelnie?

Legionista
Nosiliśmy je na sznurkach...
ale prały celnie!

Żołnierz
A czy liczne wam w tych bojach
wróg zadawał rany?

Legionista
Głupstwo, nie ma o czym mówić,
bracie mój kochany.
Nikt z nas krwi swej nie żałował,
ni krwi przeciwnika.
Nie z przymusu szliśmy w boje —
lecz na ochotnika!

Żołnierz
Czy różnice były jakie
między legunami?

Legionista
Nie, nie było żadnych różnic
nigdy między nami.
Robotnicy czy studenci —
wszyscy przyjaciele.
Zrównały nas wspólne trudy,
wspólne walki cele.

Żołnierz
A jakie to były cele,
bliskie czy odległe?

Legionista
Naprzód walka a przez walkę —
Państwo niepodległe.

Żołnierz
Co krzepiło wasze dusze
w tej krwawej otchłani?

Legionista
Miłość Polski i gotowość
do ofiary dla Niej.

Żołnierz
W jaki sposób zwalnialiście
Ojczyznę z niewoli?

Legionista
Przez bezwzględne posłuszeństwo
Komendanta woli.

Żołnierz
A cóż dzisiaj czynić mamy
my, żołnierze, młodzi?

Legionista
Spełnić każdy rozkaz Wodza,
który nam przewodzi.
Z nami razem, z legunami,
pójdźcie w Jego ślady,
Bośmy przecie wszyscy z jednej
żołnierskiej gromady!

ADAM KOWALSKI

Pierwsze odezwy Komendanta w wolnej Polsce

Do żołnierzy

W dniu 11 listopada 1918 r. Komendant Piłsudski wydał rozkaz:

Żołnierze!

Obejmuję nad Wami komendę w chwili, gdy serce w każdym Polaku bije silniej i żywiej, gdy dzieci Naszej Ziemi ujrzały słońce swobody w całym jej blasku. Z Wami razem przeżywam wzruszenie tej godziny dziejowej, z Wami razem ślubuję życie i krew swoją poświęcić na rzecz dobra Ojczyzny i szczęścia Jej obywateli.

Żołnierze! W ciągu wojny światowej w różnych miejscach i warunkach tworzyły się próby formacji wojskowych polskich. Przy kalectwie — zdawało się nieuleczalnym naszego Narodu, próby nawet, gdy były szczytne i bohaterskie, były karle i jednostronne. Pozostałością tych stosunków jest niejednolitość szkodliwa wojsku. Liczę na to, że każdy z Was potrafi przezwyciężyć i zdobędzie się na wysiłek dla usunięcia różnic i tarć, klik i zaścianków w wojsku, dla szybszego wytworzenia poczucia koleżeństwa i ułatwienia w pracy.

Żołnierze! Cały nasz Naród staje teraz przed zagadnieniami, które rozwiązać będzie mógł tylko przy nadzwyczajnym wysiłku i naprężeniu swej siły i woli. W swoim zakresie zagadnienia te stoją i przed Wami. Rozwiązać je będzie nam tym trudniej, że twarda nasza służba nakłada nieraz ciężaru więcej na uczucia i serce żołnierza. Zarówno w najradośniejszych, jak najcięższych chwilach żołnierz musi być opanowanym i zrównoważonym, zdolnym do wykonania swego zadania w porządku i dokładnie.

Wykroczenia pod tym względem są łatwiejsze, gdy wszystko dokoła w tej podniecającej chwili nie ma tych dodatkowych ciężarów, jakie zawsze na sobie niesie żołnierz. Chciałbym, abym pod tym względem nie potrzebował robić Wam wyrzutów i abym mógł, zdając sprawę ze swych czynności przed Narodem, powiedzieć sumiennie o sobie i o Was, że byliśmy nie tylko pierwszymi, ale i dobrymi żołnierzami zmartwychwstałej Polski.

Józef Piłsudski

Do obcych rządów

W pięć dni po powrocie z niewoli a w dwa po obięciu pełni władzy w odradzającej się Ojczyźnie, Józef Piłsudski wysłał następujące pismo do Prezydenta Stanów Zjednoczonych; do królewskiego rządu angielskiego; do rządu Rzeczypospolitej Francuskiej; do królewskiego rządu włoskiego; do cesarskiego rządu japońskiego; do rządu Rzeczypospolitej niemieckiej i do rządów wszystkich państw wojujących i neutralnych:

Jako wódz naczelny armii polskiej, pragnę notyfikować rządom i narodom wojującym i neutralnym istnienie Państwa Polskiego niepodległego, obejmującego wszystkie ziemie zjednoczonej Polski.

Sytuacja polityczna w Polsce i jarzmo okupacji nie pozwoliły dotychczas narodowi polskiemu wypowiedzieć się swobodnie o swym losie.

Dzięki zmianom, które nastąpiły wskutek świetnych zwycięstw armii sprzymierzonych — wznowienie niepodległości i suwerenności Polski staje się odtąd faktem dokonanym. Państwo Polskie powstaje z woli całego narodu i opiera się na podstawach demokratycznych. Rząd polski zastąpi panowanie przemocy, która przez 140 lat ciążyła nad losami Polski, przez ustrój zbudowany na porządku i sprawiedliwości. Opierając się na armii polskiej pod moją komendą, mam nadzieję, że odtąd żadna obca armia nie wkroczy do Polski, nim nie wyrazimy w tej mierze formalnej woli naszej. Jestem przekonany, że potężne demokracje Zachodu udzielą swej pomocy i braterskiego poparcia Polskiej Rzeczypospolitej odrodzonej i niepodległej.

Wódz naczelny

Piłsudski

Za ministra spraw zewnętrznych:

Filipowicz

Warszawa, dn. 16 listopada 1918 roku.

Pierwsza kompania regularnej armii polskiej

Zapisały już dzieje Polski na swych kartach, kompanię, która pierwsza w roku 1914 w bój ruszyła, która tytuł ma nawet swój osobny przez Pierwszego Marszałka Polski jej nadany: „Pierwsza Kadrowa". .. Sierpniowe słońce złociło jej powstańcze bagnety. Pierwszy pułk piechoty Legionów słusznie nią się chlubi, i od niej wywodzi swą historię...

A jakby dla równowagi — pierwszą kompanię w niepodległej już Polsce, pierwszy więc oddział wojsk regularnych, w swym znowu posiada rodowodzie — drugi pułk piechoty I Brygady, „Zuchowaci", dzisiejszy 5 p. p. Legionów...

Była nią kompania 5 p. p., która dnia 9 listopada 1918 r. jako pierwsza kompania I batalionu tegoż pułku wyruszyła wczesnym rankiem z koszar na Czerwonym Prądniku, w Krakowie — pod Lwów!

Zmontowana dzięki gorączkowej, kilkudniowej pracy kilku oficerów i podoficerów I Brygady, pod komendą kpt. Henryka Krok-Paszkowskiego, (dzisiejszego generała) przedstawiała się kompania ta wspaniale. Wyekwipowana była pierwszorzędnie i materiał żołnierski miała prawdziwie gwardyjski... Dowiodły tego zwycięskie walki w Przemyślu i pod Lwowem...

Wyprowadził więc kompanię z Krakowa Krok-Paszkowski, stary kadrowiec, dowódca plutonu w Pierwszej Kadrowej niegdyś... A plutony prowadzili znowu sami „starzy": Sęk-Bortnowski, Mikołaj Krasicki, Poręba-Czuryło, Zajchowski... Plutonem karabinów maszynowych dowodził Leon Ulatowski.

Załadowana kompania została do wagonów na dworcu w Krakowie, jako jeden z oddziałów Grupy mjr. Juliusza Stachiewicza, pierwszej grupy odsieczowej dla Lwowa.

Wzrastała w siły grupa po drodze. W Rzeszowie, w Jarosławiu przyłączały się do niej nowe oddziały. Szczególnie w Jarosławiu. Przybyły tutaj armaty, przybył pociąg pancerny kpt. Prymusa, przybyło 12 ckm. I naturalnie — kompanie i plutony samodzielne piechoty.

Porządkował to wszystko w drodze, w czasie jazdy mjr Stachiewicz, z adiutantem chor. Józefem Wiatrem, lepił nowe kompanie, nową obsadę oficerską wyznaczał. Kpt. Krok-Paszkowski organizował I batalion 5 p. p. Kompanię pierwszą objął w nim Władysław Sęk-Bortnowski.

Już 11 listopada 1918 roku grupa mjr. Stachiewicza bije się pod Przemyślem, i... w Przemyślu...

W południe tego dnia, runęła przez most na Sanie we wspaniałym, prawdziwie polskim ataku — 1 kompania 5 p. p. z plutonem ppor. Krasickiego na czele... Zdobyła most, ruszyła w walce przez ulice miasta, uderzyła na dworzec kolejowy i zdobyła go również... Padł tu zabity podchor. Smoliński, pluton po nim dzielnie poprowadził dalej starszy żołnierz Jan Czylak.

Był to chrzest bojowy regularnych wojsk polskich, chrzest bojowy pierwszej kompanii liniowej W. P.

Chrzest, odbyty w towarzystwie oddziałów takich, jak kompania piechoty oznaczane wówczas: przemyska, żurawicka, legia oficerska, jak bateria artylerii kpt. Knolla-Kownackiego, jak pociąg pancerny.

Na ulicach Przemyśla bitwa trwała do wieczora dnia 11 listopada i przez całą noc.

Dopiero w południe 12 listopada mjr. Stachiewicz wysłał do Krakowa meldunek: ...„Przemyśl dzisiaj rano został przez nas w całości zajęty.

Pierwsza bitwa w Niepodległej Polsce była skończona.

Bitwa nie lekka. Polski jej historyk*) podkreśla przecież męstwo bohatersko się broniących Ukraińców, którzy np. z ulicy Rejtana ustępują dopiero przed ogniem artyleryjskim działa wtoczonego na ulicę... I ulicę tą zdobywa dopiero wtedy pluton ppor. Zajchowskiego.

Tak rozpoczęła swą służbę w Polsce Odrodzonej pierwsza kompania liniowa Wojsk Polskich...

R. W. Horoszkiewicz

*) kpt. Hugo Zieliński: „Oswobodzenie Przemyśla" (wyd. 1934).

LISTOPAD 1918

To jest ostatnia jesień, niebezpieczna pora,
I ostatnie zarosłe niewolą przysłowie,
Zwołajcie nocne zjawy i wpuśćcie upiora,
Niech pyta — i niech naród mu teraz odpowie.

Niech spojrzą sobie w oczy, dwa widma i wrogi,
I rozstrzygną kto kogo na nowo powali:
Tu przeszłość kościotrupia, talizman złowrogi,
Czy tłum, co ciągnie z krzykiem i nie wie co dalej.

Wybierać trzeba szybko, raz jeden — na wieki,
Jeśli wolność — to twardą, bez łez i zalotów.
To nic, że miasto śpiewa i płaczą powieki,
Kto nawierzch ją wywłóczy — na wszystko jest gotów.

Sępim wzrokiem po kraju jałowym przeleci,
Po ruinach, po nędzy rozległej dokoła:
Musi zgarnąć i złożyć tę wolność do śmieci
I przepchać ją przed światem i stawić mu czoła.

Bo na cóż liczyć? Patrzcie! Ta garstka pielgrzymia,
Co przed dworcem na deszczu wystaje i czeka,
To jest wszystko, — to pustkę bez dna wyolbrzymia,
Otwiera loch nicestwa i straszy z daleka.

A jednak tylko oni, ta młodość po prostu,
Co upartym czekaniem od lat się nie nuży,
Z tego placu wypadnie i skoczy, jak z mostu,
W ślepy mrok i na ślepo się w przyszłość zanurzy.

Natchnionymi płucami jej ciemność przedmucha
I udeptaną ziemię raz jeszcze rozdrapie,
I z mroźnego szaleństwa przywoła tu ducha,
By ogień w czterech rogach podkładał na mapie.

Najwyższy czas! Już wieje niebezpieczną porę,
Już dymi mokry dworzec i dudni pociągiem.
Czy teraz jesień wygnać — niech sami wybiorą —
Czy martwe truchło wynieść do góry posągiem?!

Wstrzymajcie szumny pochód. Niech stanie na mieście
I usta rozkrzyczane w milczeniu pozbiera.
Jedno jest tylko hasło, milcząco je nieście:
Wierzy się lub nie wierzy, żyje lub umiera.

KAZIMIERZ WIERZYŃSKI

Na Zaduszkach żołnierskich w stolicy i w kraju

Jak co roku, tak i teraz, żyjący pamiętali w dni zaduszkowe o swoich najbliższych, którzy odeszli na zawsze. Byli wojskowi, którzy z tej zawieruchy wojennej wyszli jako-tako cało i zdrowo, nie zapomnieli oczywiście o poległych i zmarłych towarzyszach broni.

Myśl nas wszystkich biegła przede wszystkim ku Temu, który tak niedawno jeszcze był wśród nas, a odszedł, całą Polskę zostawiając w sieroctwie... Na wszystkich miejscach, gdzie cząstkę swego życia zostawił, składano

hołd pamięci Wielkiego Marszałka

w Warszawie, w Krakowie, w Wilnie.

W stolicy pierwsi pośpieszyli z hołdem najbliżsi Jego żołnierze-legioniści. Poszli ze sztandarami i wieńcami pod Belweder, gdzie prezes Okręgu Stołecznego Zw. Legionistów Polskich, kol. Aleksander Rutkowski wygłosił następujące przemówienie:

„U bram domostw naszych postawmy warty, byśmy bezcennego kruszcu cnót przez Niego pozostawionych nie uszczuplili, niczego z wielkiego po Nim dziedzictwa nie uronili i byśmy duchowi Jego, troską za życia o losy Polski umęczonemu, spokój w wieczności dali..."

Padły te słowa u trumny Józefa Piłsudskiego, wchodzącej w podziemia Wawelu, z ust Głowy Państwa, P. Prezydenta Rzplitej. Były nie tylko hołdem, złożonym największemu na przestrzeni całej naszej historii Człowiekowi, były równocześnie wezwaniem, skierowanym do nas wszystkich. Bo wszelka cześć i miłość bez uczynków martwa jest...

...Stoimy na podwórcu Belwederu, uświęconego latami życia i pracy samotnej Wielkiego Marszałka; stoimy przed najdroższym relikwiarzem narodowym, związanym po wsze czasy z imieniem Józefa Piłsudskiego; stoimy przed duchem Komendanta. I ślubujemy: U bram domostw naszych postawimy warty, byśmy bezcennego kruszcu nie uszczuplili, niczego z wielkiego po Nim dziedzictwa nie uronili i byśmy duchowi Jego, troską za życia o losy Polski umęczonemu, spokój w wieczności dali... Oddajmy hołd duchowi Komendanta trzyminutową ciszą..."

Legioniści składają na stopniach pałacu swój wieniec, drugi składają przedstawicielki Unii PZOO., która brała również udział w tej manifestacji serca.

O tej samej porze na polu Mokotowskim, tam gdzie Wielki Marszałem odbierał ostatnią defiladę, przy kopczyku stają Peowiacy. Przedstawiciel Koła POW Warszawa-Południe im. Tadeusza Zulińskiego, które zorganizowało tę uroczystość — inż. Soliński wygłosił krótkie przemówienie, wzywając do 3-minutowej ciszy.

Na Wawelu tego dnia rano po nabożeństwie w katedrze odbyło się złożenie hołdu u stóp trumny w krypcie pod wieżą Srebrnych Dzwonów, gdzie legioniści zaciągnęli wartę honorową.

W Wilnie po nieszporach żałobnych w kościele garnizonowym ruszyła procesja z oddziałami wojskowymi i kombatantami na czele na Rossę, gdzie po egzekwiach przy Mauzoleum składano wieńce przy głuchym odgłosie werbli. Cały cmentarz tonął w powodzi świateł, rzucanych przez reflektory z sąsiednich wzgórzy.

W sam dzień zaduszny odbyło się w pałacu belwederskim żałobne nabożeństwo, które biskup polowy ks. Gawlina odprawił za spokój duszy Marszałka Piłsudskiego. Na nabożeństwo to przybył Prezydent Rzplitej, Pani Marszałkowa Piłsudska z córkami, Marszałek Śmigły-Rydz, premier gen. Składkowski z członkami rządu, marszałkowie Sejmu i Senatu, posłowie i senatorowie, generalicja, przedstawiciele Federacji PZOO, Zw. Legionistów, Peowiaków, Unii PZOO.

*

Drugą wielką uroczystość żałobną organizuje co roku Zarząd Stołeczny Federacji przy grobie Nieznanego Żołnierza. Jest nim

apel żałobny

jako hołd całej Polski, złożony w ten sposób symbolicznie wszystkim Jej poległym obrońcom od chwili utraty niepodległości aż do jej odzyskania.

Organizacja tego hołdu jest bardzo pięknie pomyślana. W 14-tu różnych miejscach pamiątkowych, symbolizujących te walki o niepodległość, odbywają się uroczystości pobrania ogni z zapalonych tam stosów i pochodnie z tymi ogniami zanosi się do grobu Nieznanego Żołnierza na zapalenie nimi zniczów.

Górecki odczytał następujący tekst uroczystego apelu:

Tradycyjnym zwyczajem, w imieniu towarzyszy broni, mam wezwać przed nadchodzącym Dniem Zadusznym do żałobnego apelu tych, których już między nami nie ma, tych, którym los dał zaszczytną śmierć na polu chwały.

Dziś na czele poległych stoi, jak kiedyś stał na czele żyjących Józef Piłsudski, Pierwszy Marszałek Polski, wódz nie tylko Wojska Polskiego, lecz również Wódz Narodu. Życie jego było walką a śmierć śmiercią na polu chwały w walce o Polskę.



Prezydent Rzeczypospolitej i Naczelny Wódz wychodzą z Belewederu po nabożeństwie

Tych 14 miejsc to: Wola — Reduta Sowińskiego, Stare Miasto — Krzyż Traugutta, Żoliborz — Miejsce Straceń na Cytadeli, Powązki — Grób 5-ciu Poległych, groby legionistów na cmentarzu wojskowym, groby Weteranów 1863 r., Śródmieście — Belweder, Szkoła Podchorążych w Łazienkach i pomnik Peowiaków, Mokotów — kopczyk Józefa Piłsudskiego na polu Ostatniej Defilady, Grzybów — plac Grzybowski, Grochów — Olszynka, Kamionek — płyta poległych na cmenetarzu, Praga — Krzyż Pamiątkowy rzezi Pragi, Radzymin — cmentarz poległych oraz Raszyn — pomnik bitwy w 1809 r.

Wezwani do żałobnego apelu polegli towarzysze broni staną tu między nami, by wesprzeć nas w tej codziennej walce, którą prowadzimy o wielkość i potęgę Rzeczypospolitej, by świecić nam przykładem, jak dla Polski pracować, żyć a gdy tego zajdzie potrzeba — umierać należy.

Wzywam do apelu poległych na polu chwały:

w Insurekcji Warszawskiej i Rzezi Pragi — 1794,

pod Raszynem — 1809,

w Powstaniu Listopadowym — 1830/31,

w walkach przed Powstaniem Styczniowym — 1861/63,



Na polach Grochowa w historycznej Olszynce

O zmroku, gdy ze wszech stron przybyły delegacje dzielnicowe z owych miejsc pamiątkowych, na plac Piłsudskiego ruszył spod Komendy Miasta wśród szpalerów b. wojskowych ze sztandarami związkowymi na czele. Za wieńcami od organizacyj kroczyli weterani 1863, a za nimi Komitet uroczystości z prezesem Zarządu Głównego gen. Góreckim i prezesem Zarządu Stołecznego Federacji wiceprez. Ołpińskim na czele.

Po złożeniu wieńców zapanowała dwuminutowa cisza, po czym gen.

w Powstaniu Styczniowym — 1863—64,

w walkach z zaborcą w latach 1905 i następnych,

pod Laskami-Anielinem, Mołotkowem, Krzywopłotami, pod Łowczówkiem, Arras, pod Konarami, Pakosławiem, pod Rokitną, Tarłowem, Kościuchnówką,

pod Krechowcami, Bobrujskiem, pod Kaniowem, na Murmanie, na Syberii, St. Hilaire koło Reims, pod Skoczowem — Śląsku Cieszyńskim, w powstaniu wielkopolskim i górnośląskim, pod Lwowem, pod Lidą, pod Dynaburgiem, pod Kijowem,

pod Borodzianką, Chorepan, pod Dubnem, Nastasowem, pod Tarnopolem, Radzyminem — Ossowem, pod Borkowem, pod Nasielskiem, pod Sarnową Górą, pod Ciechanowem, Przasnyszem, Komarowem — Hrubieszów, pod Dytiatynem, Brzostowicami, Grodnem — Obuchowem, pod Krwawym Borem, pod Papiernią,



Gen. Górecki na mównicy

Słowom tym wtóruje werbel żałobny, który odzywa się najpierw po wspomnieniu o Józefie Piłsudskim, a następnie po każdej grupie wymienionych w apelu pobojowisk.

Uroczystość zakończyła wspólna modlitwa za poległych, którą zebrani powtarzali za słowami kapelana wojskowego ks. Skorela.

Nazajutrz w południe na płycie grobowej Nieznanego Żołnierza odbyło się złożenie wieńców od Prezydenta Rzplitej, Rządu, Sejmu, Senatu i Wojska.

*

Poza tymi dwoma głównymi punktami uroczystości zaduszkowych uczczono pamięć

poległych w r. 1831 w Olszyce Grochowskiej

gdzie odbyło się poświęcenie grobowca i tablic pamiątkowych. Na płycie grobowca umieszczono te słowa:

„Przechodniu! powiedz współbraciom, że walczyliśmy mężnie i umierali bez trwogi, ale z troską w sercu o losy Polski i losy przyszłych pokoleń — o wasze losy".

Na polach tych stanąć ma wspaniałe mauzoleum, puste pole zamieni się w piękny park narodowy, a stara, historyczna olcha nie będzie potrzebowała błagać opieki przechodnia napisem na tablicy:

„Jestem jedyną już wnuczką bohaterek z 1831 roku. Mam w sobie krew waszych praojców, którzy tu padli. Ludzie, nie rańcie mnie. Dajcie żyć jeszcze radością, że Polska wolna".

*

Powstańcy z następnej epoki z 1863 roku złożyli najpierw wieniec na grobie Pięciu Poległych, a następnie na grobach zmarłych towarzyszy broni, spoczywających na Powązkach cywilnych, na dwóch cmentarzach ewangelickich i żydowskim.

Wieczorem odbyły się tradycyjne „Zaduszki Weterańskie" na Cmentarzysku Powstańców.

Na pół godziny przedtem odbyła się podobna uroczystość przy grobach legionistów.

*

Pe Lwowie i w Krakowie zorganizowano olbrzymie pochody na cmentarze. Obrońców Lwowa i legionowy krakowski, gdzie duchowieństwo odprawiło egzekwie, po czym odbył się uroczysty apel poległych.

Zmiana warty przy grobach powstańców 1863 r.

Inicjatorzy Cmentarzyka Powstańców 1863 r., zbudowanego w obrębie cmentarza wojskowego w Warszawie, w bardzo pożądany i wysoce pedagogiczny sposób rozwiązali problem, co się stanie z opieką nad grobami spoczywających tam weteranów, gdy przestanie istnieć zajmujące się tą sprawą obecnie Towarzystwo Przyjaciół Weteranów, względnie gdy wymrą jego działacze.

Zrodziła się mianowicie szczęśliwa myśl, aby — wzorując się na tradycji małopolskiej — opiekę tę przekazać młodzieży szkolnej ,która z roku na rok oddawać ją będzie młodszym klasom i w ten sposób opieka stanie się wieczystą.

Myśl tę powziętą już dawniej i zaaprobowaną przez władze szkolne, zrealizowano obecnie i właśnie w przeddzień uroczystości zaduszkowych nastąpił akt przekazania tej opieki młodzieży szkół warszawskich. Na zaproszenie Towarzystwa Przyjaciół Weteranów zgłosiło się do tego obowiązku obywatelskiego dotychczas 30 następujących szkół warszawskich:

Gimnazja męskie: Wł. Giżyckiego, im. Lorentza, K. Nawrockiego, im. Bolesława Prusa, im. Mikołaja Reya, im. E. Rontalera, im. gen. Sowińskiego (miejskie), Tow. Szkoły Mazowieckiej, Tow. im. Jana Zamoyskiego, Zgromadzenia Kupców, Zrzeszenia Nauczycieli „Oświata", im. Stefana Żeromskiego.

Gimnazja żeńskie: Gaczeńskiej i Kacprowskiej, Józefy Gagatnickiej, Kowalczykówny i Jawurkówny, im. Zofii Łabusiewicz, im. E. Plater-Zyberkówny, H. Rzeszotarskiej, J. Taczanowskiej, im. Z. Wołowskiej, im. A. Walickiej.

Gimnazjum kupieckie Stow. Szkół, Handlowych, Gimnazjum Kupieckie żeńskie i męskie Koła Prażan.

Liceum Handlowe im. Kaniowczyków i Żeligowczyków, Szkoła Handlowa im. Marii Danielskiej, Szkoła Rzemieślnicza im. Konarskiego..

Szkoły powszechne publiczne: im. Legionów 1914 r. i im. Powstańców 1863 r.

Szkoły powszechne „Rodziny Wojskowej": w gmachu MSWojsk i na Żoliborzu.

Na kilku zebraniach przedstawicieli tych szkół tak z grona nauczycielskiego, jak i samej młodzieży, omówiono zakres przyszłej działalności nowo-powstałego „Komitetu Opieki nad grobami powstańców 1863 r.", który kierownictwo wszystkich z opieką tą związanych spraw powierzył Komitetowi Wykonawczemu, złożonemu z przedstawicieli młodzieży i sfer pedagogicznych.

Do Komitetu Wykonawczego wybrani zostali: St. Miecznikowski, uczeń gimnazjum Rontalera, M. Olesińska, uczenica gimnazjum Wołowskiej, H. Kowalczykówna, uczenica szkoły handlowej S. S. H., M. Rybakówna, uczenica szkoły powszechnej im. Legionów i J. Wilhelmi, uczeń szkoły „Rodziny Wojskowej" na Żoliborzu. Nadto w skład Komitetu wchodzą profesorowie dr. Rawdanowicz i Łukasiewicz, oraz członkowie prezydium Tow. Przyjaciół Weteranów 1863 r. mjr. Dunin-Wąsowicz, prof. Falęcki i inż. Kraskowski.

Pełny Komitet uchwalił sprawić kosztem szkół tabliczki metalowe z napisem: „Grób pod opieką szkoły ...." i tabliczki te umieścić u stóp każdego grobu na Cmentarzyku Powstańców 1863 r. Ponadto szkoły utrzymywać będą stałego dozorcę Cmentarzyka.

Komitet wykonawczy ułożył program uroczystości przekazania opieki nad grobami powstańców, która odbyła się w niedzielę 31 października b. r. przy tłumnym udziale młodzieży, rodzin powstańców i zaproszonych gości.

Na honorowym miejscu przy epitaphium Cmentarzyka zasiadło czworo weteranów 1863 r. z historycznym swoim sztandarem — dokoła ustawiły się poczty sztandarowe 30-tu szkół biorących udział w tej akcji.

Przed Cmentarzykiem zajęli miejsca przedstawiciel ministra oświaty, kurator Ambroziewicz, biskup polowy ks. Gawlina, w otoczeniu duchowieństwa, gen. Kołłątaj-Srzednicki, starosta grodzki Wasylkiewicz, w.-prezydent miasta i prezes Federacji Stołecznej Ołpiński.

Po odegraniu hymnu narodowego przez orkiestrę gimnazjum Rontalera na mównicę wstąpił prezes Tow. Przyjaciół Weteranów mjr. W ą s o w i c z i wygłosił następujące przemówienie:



Delegacja weteranów 1863
pod krzyżem na cmentarzyku

Trzy pokolenia przybyły dziś na ten Cmentarzyk:

ci tam ostatni z ostatnich z roku 63-go, dostojni piastunowie swego historycznego sztandaru z partii Taczanowskiego,

my, pokolenie wielkiej wojny —

i ci najmłodsi, nasi i ich następcy.

Te trzy pokolenia to jakby żywy skrót historii niemal już blisko stu lat. historii, rozpoczętej rozpaczliwym porywem styczniowym, a po przez męki Sybiru i krew wielkiej wojny zakończonej odzyskaniem wolności, w której urodzili się oni, ci najmłodsi, już nie „okuci w powiciu".

Jest w tych dziejach ostatnich stu lat jedna magiczna cyfra: 1863 — która nas tu wszystkich przywiodła.

Cyfra — symbol, cyfra — legenda, zaklęta w te tam ich czcigodne postacie i nie schodząca wraz z nimi do grobu, wiecznie żywa swoją wielkością.

Oplotły się dokoła tej cyfry 1863-go roku wszystkie najserdeczniejsze uczucia naszego pokolenia, co się na tej tradycji powstańczej wychowało i poszło w życie z umiłowaniem wolności, za którą tylu najlepszych z naszego pokolenia zginęło.

Tą tradycją kultu dla bohaterstwa, ucieleśnionego tak wspaniale, a zarazem tak tragicznie w Powstaniu Styczniowym, żyliśmy w naszych latach szkolnych i dawaliśmy temu wyraz w manifestacjach narodowych przy grobach powstańców 31-go i 63-go roku — w manifestacjach, które z roku na rok jedna klasa przekazywała drugiej młodszej w spuściźnie obowiązków patriotycznych.

Nasz obecny Wódz Naczelny, pod którego osobistym kierownictwem przed 4-ma laty budowę tego Cmentarzyka rozpoczęliśmy, należał ongiś do takich, właśnie — jak wy tu dziś chlopców-gimnazjalistów, którzy na Zaduszki groby pawstańcze stroili w kwiaty i transparenty, mowy płomienne wygłaszali, pieśni patriotyczne śpiewali.

Przekazywaliśmy wtedy jedni drugim — starsi młodszym — ten kult bohaterstwa w walce o wolność i szczęśliwi jesteśmy, że po tylu latach dziś tu ta tradycja uczniowska odżywa i utrwala się po wieczne czasy.

K o l e d z y nasi młodsi i koleżanki! Mogę tak do Was powiedzieć, skoro-śmy się znaleźli w jednym szeregu wiernej służby dla pamięci roku 63-go:

Zgłaszacie się do opieki nad tymi grobami, które kryją w sobie Nieśmiertelność i Bohaterstwo. Nie znając już co to niewola — odczuwacie gorącymi swymi sercami, ile trzeba było poświęcić w owym wielki roku 63-im dla zrzucenia z narodu jarzma tej niewoli... Ile bohaterstwa kryło się pod tymi szarymi burkami powstańczymi! Ile bohaterstwa kryją te mogiły.. I dziś kultowi tego bohaterstwa przychodzicie zaprzysiąc po wieczne czasy służbę w imieniu swoim i w imieniu tych wszystkich jeszcze, co po was w szkołach waszych będą się uczyli.

Cześć Ci za to, młodzieży polska!

Za chwilę dokona się jakby zwykły fragment żołnierskiej służby: zmiana warty.

My, starsi, już schodzimy z posterunków synowskich przy tych drogich grobach.

Wy obejmijcie po nas tę służbę zaszczytną i przekazujcie ją z roku na rok swoim młodszym kolegom i koleżankom, aby po wieczne czasy trwał w młodych polskich szeregach kult bohaterstwa.

Chłopcy i dziewczęta — baczność! Zaciągnąć wartę!

Po tych słowach sekretarz Towarzystwa prof. Falęcki wywoływał kolejno nazwę szkoły i z kolumny młodzieżowej odrywały się jedna po drugiej para chłopców czy dziewcząt tej szkoły przeznaczonych do objęcia warty honorowej na Cmentarzyku. Wspaniały i rzewny zarazem w oczach naszych rósł widok: przy każdej mogile powstańca, u jej głów stawał na honorowym posterunku uczeń, lub uczenica, z niezwykłą powagą pełniący swą zaszczytną służbę i tak pozostali do końca uroczystości.

Po tym symbolicznym objęciu opieki przez młodzież szkolną nastąpiły dwa przemówienia ich przedstawicieli. W imieniu młodzieży żeńskiej przemówiła Halina K o w a l c z y k ó w n a, uczenica 3-ej klasy szkoły handlowej S. S. H. tymi słowy:

Tu przed nami spoczywają snem wiecznym ci, co swe życie oddali Ojczyznie. Ci, co 74 lata temu w powstaniu styczniowym brali udział, aby zadokumentować swą polskość, by pokazać całej Europie, że Polska musi istnieć, że istnieje, choć ją z mapy wymazano. Że są jeszcze Polacy, którzy upominają się o Jej prawa i przeciwstawiają się potędze najezdców.

Nie powstrzymała powstańców styczniowych nawet ta świadomość, że w nierównej walce z potęgą moskiewską będą musieli ulec, że czeka ich więzienie i Sybir.

Krwawy męczeński szlak na północ znaczył długi szereg kibitek. I tylko wiara w jutrzenkę swobody pozwoliła powstańcom wycierpieć tak wiele i z ochotą oddać życie.

W wieńcu cierniowym, złożonym Ojczyźnie w roku 1863, z ofiary i bohaterstwa uwitym, nie brakło też bohaterstwa i ofiar kobiet polskich.

Podtrzymując na duchu walczących, niosąc pomoc potrzebującym, a często same z bronią w ręku zaznaczały kobiety w roku 1863 swój hart ducha i gorący patriotyzm.

Przemawiając dziś w imieniu młodzieży żeńskiej nad mogiłami bohaterów powstania styczniowego, wśród których spoczywają również snem wiecznym kobiety-weteranki, pragnę podkreślić, że mogiły te, nad którymi obejmujemy opiekę, są dla nas symbolem poświęcenia i bohaterstwa, że z mogił tych czerpać będziemy moc do walki ze złem, do walki o całość i wielkość Ojczyzny.

Drugie przemówienie w imieniu młodzieży męskiej wygłosił z wielką swadą uczeń 4-ej klasy gimnazjum Zgromadzenia Kupców Edward P a w l a k. Mówi. on tak:

W dziejach każdego wielkiego narodu ujawniają się czyny, które są tego narodu chlubą i ozdobą.

Historia narodu polskiego liczy ich wiele. Chlubą Polaków są czyny, wykwitłe w walce o wolność — a jednym z takich czynów jest powstanie 1863 roku.

Oto w warunkach ciężkiej niewoli, które w opinii świata przesądziły fakt upadku dziejowego Polski, naród czynem zbrojnym zadał kłam wyroczniom wrogów. Zakrzyknął, że żyje, że go stać na bój o wyzwolenie Ojczyzny.

I zadrżała radością niepojętą, skuta żelaznymi pętami, Matka-Polska i wezbrała Jej pierś dumą na widok synów, śpieszących do boju.

Choć ciała poległy w starciu z wrogów ciżbą, duch został niezniszczalny, by tchnąć żądzę walki o wolność w nowe pokolenia.

Sen czynu zbrojnego bohaterów 63 roku: Bronisława Szwarcego, Padlewskiego, Langiewicza, Traugutta, przejęty jako najdroższa po nich spuścizna przez Piłsudskiego, stał się rzeczywistością.

Dziś my jesteśmy dziećmi wolnej mocarstwowej Polski. Czujemy całym sercem, że zawdzięczamy Ją czynom poległych i pozostałych przy życiu bohaterów 1863 i 1914 roku. Pałamy niewysłowioną wdzięcznością ku tym, którzy nam dali Polskę niepodległą.

Ich przykład ofiary i poświęcenia nakłada na nas obowiązek, byśmy i my, ich wzorem idąc, stali się dobrymi żołnierzami w służbie Majestatu Rzeczypospolitej. Jak żołnierz-bohater 63 roku ukochał Ojczyznę najbardziej, najmocniej pragnął Jej potęgi, i za Jej wolność oddawał życie — tak i my, młodzi, żołnierza tego ślubujemy naśladować!

Niech na drodze naszej, prowadzącej do wielkości Polski, jaśnieje postać bohatera powstania styczniowego, postać żołnierza-obywatela. Niech jemu w hołdzie pochylą się nasze sztandary!

Nad programowo następnie zabrał głos generalny mówca weteranów, literat, poeta i malarz, złotousty wet.



Młodzież szkolna na warcie honorowej
przy grobach weteranów na Cmentarzyku Powstańców 1863

por. Mamert Wandalli, którego wzruszającą mowę podajemy poniżej.

Nad grobami powstańców weteranów, jak i nad uroczystością dzisiejszą, spowitą w krepę żałobną, unosi się cień Rządu Narodowego 1863 roku. Jest ten cień zarówno wyrazem hołdu dla zmarłych jak i uznania dla tych, co uroczystość dzisiejszą spowodowali, ale nie tylko uroczystość lecz i miejsce wiecznego spoczynku zasłużonych sprawie wyzwolenia Ojczyzny z pęt niewoli czcią należną i pamięcią otaczają.

Cześć ta i pamięć są wymownym wyrazem duszy i serca jak głęboko leży przechowywana w nich troska o zmarłych i piecza o ich grobach, jako o spuściźnie historycznej powstania styczniowego, które jest i pozostanie na zawsze symbolem wielkości rycerskiej tradycji ojców, symbolem męczeństwa dla sprawy, która po nocy styczniowej, utopionej w strumieniach krwi, ożyła w Legionach Józefa Piłsudskiego.

Uroczystość dzisiejsza to kamień węgielny pod gmach pamięci. Przypomina i przypominać będzie o czasach, kiedy to powstańcy kładliśmy głowy swe pod miecz wroga. Pamięć o tych czasach i o wielkim wydarzeniu dziejowym, upamiętnionym w tych tu mogiłach obok Krzyża i Białego Orła, nie przebrzmi bez echa, które obija się o sklepienie niebios, iść będzie po przez szereg lat i pozostanie na zawsze w pamięci potomnych.

Doczekali oni, których ziemia pokryła, doczekali i my, garść już nieliczna, Zmartwychwstania Polski. Wkrótce znajdziemy się wraz z nimi pod ziemią, a z ostatnim zgaśnie żywa epopea 1863 roku, pozostanie już tylko historia.

Sadzonym było unieść komu życie, z pola walki, innym z mroźnego Sybiru, lub z lochów więziennych, by spoczęli tu, zamiast gdzieś w lesie, lub na śmietnisku więziennym.

Spoczęli, pozostawiając do ostatniego z nas wdzięczność dla wszystkich, którzy staraniem swym cmentarzyk — miniaturowe nasze miasteczko umarłych — założyli, we wzorowym porządku i pięknie utrzymywali, jak i dla tych, którzy je w przyszłości pieczą swą staranną ochraniać i utrzymywać nie zaprzestaną.

Zasłudze wdzięczność i cześć!

Uroczystość zbliża się ku końcowi. Liczący 100 główek chór szkoły powszechnej im. Stefana Batorego przy ul. Elbląskiej odśpiewał Pieśń Konfederatów, po czym ks. biskup Gawlina był łaskaw wezwać obecnych od odmówienia razem z nim modlitwy za poległych i zmarłych uczestników Powstania Styczniowego. Wśród przejmującej ciszy padały z ust dostojnika kościoła słowa pacierza, powtarzane w skupieniu przez tłumy zebranych, których zjednoczyło tu jedno wspólne uczucie kultu dla bohaterstwa, ucieleśnionego w wielkim roku 63-cim.

Marsz żałobny Chopina, odegrany przez orkiestrę szkolną, zakończył tę piękną uroczystość.

MARIAN LEWANDOWSKI

„Przez oświatę i kulturę żołnierza — do potęgi Państwa"

Hasło propagandowe Tygodnia Polskiego Białego Krzyża

Polski Biały Krzyż, niewątpliwie jedna z najpożyteczniejszych placówek społecznych, współpracując z armią nad szerzeniem oświaty w wojsku — rozpoczął na terenie całego Państwa „Tydzień" propagandy pod hasłem „Przez oświatę i kulturę żołnierza do potęgi Państwa".

— „Jeżeli żołnierz piękności wewnętrznej nie ma, boję się o naród taki, gdy próba wojenna wypadnie" — powiedział Wielki Nauczyciel Polaków, — Józef Piłsudski.

To też Polski Biały Krzyż, pomagając władzom wojskowym wychowywać i kształcić żołnierza, wzbogaca wartość jego ducha.

Stanowiąc ośrodek społecznych prac oświatowych w wojsku, Biały Krzyż doskonali wartości obywatelskie żołnierza, udostępniając mu osiągnięcie takiego poziomu, który stwarza typ moralnie dozbrojonego żołnierza-obywatela, a tą drogą zmierza do wzmocnienia obronności państwa.

Prace swe Polski Biały Krzyż spełnia cicho i bez rozgłosu, kształcąc w szkołach i setkach świetlic żołnierza, daje nadto żołnierzom po ich ciężkich trudach — chwile wytchnienia godziwej rozrywki i radości, w atmosferze szczerej i prawdziwej przyjaźni.

Tam w tych świetlicach, w zetknięciu z Białym Krzyżem żołnierz czuje serce i widząc, że społeczeństwo otacza go swoją życzliwością, jeszcze bardziej, zaczyna rozumieć całą wagę żołnierskiego rzemiosła i nabiera tym większego szacunku dla swego munduru. Rośnie w nim szlachetna duma i ambicja, aby stać się godnym tego, okazanego mu przez społeczeństwo zaufania i zainteresowania.

W świetlicach i bibliotekach żołnierskich pracuje około 1000 pracowników oświatowych, organizacyjnie zaś Polski Biały Krzyż, składa się z 200 mniejwięcej ogniw rozsianych na terenie całej Rzeczypospolitej.

Zadaniem tych oddziałów jest przede wszystkim utrzymywanie i rozwój placówek oświatowych, na co rocznie potrzebna jest kwota około pół miliona złotych.

Niemal cała ta suma pokrywana jest z ofiarności społeczeństwa, do którego P. B. K. zwraca się w szczególności w okresie Tygodnia, żądając, aby naród cały w zrozumieniu powagi zadań powierzonych Białemu Krzyżowi, poparł jego wysiłki.

Sądzimy ,że ambicją społeczeństwa jak dotąd, tak i nadal będzie własnymi siłami, bez pomocy państwa, stworzyć takie warunki pracy, aby prowadzona przez Polski Biały Krzyż akcja oświatowa dla polskiego żołnierza — nie napotkała na trudności z powodu braku funduszów.

Wiemy, że obywatel jest nieraz obciążony, może nawet ponad miarę, lecz wierzymy, że znajdzie się zawsze szlachetny zapał w sercach Polaków do dobrej sprawy — jaką według słów Naczelnego Wodza Marszałka, Śmigłego-Rydza, wygłoszonych na Zjeździe Polskiego Białego Krzyża w dniu 29 października b .r. jest sprawa Polskiego Białego Krzyża.

Zwracamy się z gorącym apelem, do wszystkich, którym drogą jest myśl podniesienia sprawności żołnierskiej i obronności Państwa — do wszystkich, którzy kochają mundur żołnierski, aby poparli akcję w Tygodniu propagandowym Polskiego Białego Krzyża.

*

Uroczystość otwarcia walnego Zjazdu delegatów Polskiego Białego Krzyża zaszczycił swoją obecnością Marszałek Śmigły-Rydz, w odpowiedzi na owacyjne powitanie wygłaszając dłuższe przemówienie. W mowie tej Pan Marszałek tymi słowy scharakteryzował działalność i zasługi Białego Krzyża dla wojska:

„Przybyłem tu, aby te kilka słów wypowiedzieć tym skwapliwiej, że nie tylko chodzi mi o stwierdzenie realnych dużych rezultatów waszej organizacji, osiągniętych przez was w pracy dla wojska.

Momentem, który — poza tymi konkretnymi osiągniętymi rezultatami — zwraca jeszcze moją uwagę, jest charakterystyczne znamię pracy Białego Krzyża, znamię bardzo rzadko spotykane w pracy, mianowicie współdziałanie, sprzężenie w pracy dwu elementów, które tak trudno się sprzęgają — elementu serca z elementem rozumu.

Wiemy, że z chwilą, gdy serce samo dominuje, łatwo poddaje się ono wielkim wzlotom, ale też łatwo opada, łatwo ulega przeciwnym nastrojom.

Z drugiej strony wiemy, że gdy tylko rozum działa, łatwo daje się on wprząc nie w pracę dla interesu ogółu, ale często w pracę dla interesu osobistego.

Jeśli mówię, że w pracy Białego Krzyża jest to wyjątkowe sprzęgnięcie i współdziałanie obu tych elementów: serca — afektu i rozumu — zimnego rozsądku — to mówię tak, bo wiem że pracą wasza kieruje nie tylko serce, pociągnięte tchnieniem legendy rycerskiej wojska. Nie tylko to serce, które musi silniej bić, gdy styka się z wojskiem w czasie jakichś wielkich. solennych uroczystości, kiedy to aparat wojska i jego głęboka symbolika muszą przyśpieszyć rytm serca.

Ale na pewno, obok tego serca pracą waszą kieruje jeszcze rozum, myśl jasna, zdająca sobie sprawę z tego, że wojsko jest najdobitniejszym wykładnikiem naszej racji stanu, najsilniejszym i najpewniejszym gwarantem przyszłości i rozwoju naszego państwa.

Dlatego też szczerze i gorąco życzę państwu osiągnięcia jak najlepszych rezultatów waszej pracy i życzę, abyście zdobywali coraz większą świadomość i pewność, że wasza praca — to praca dobra".

Opuszczone mogiły żołnierskie

Głębokie myśli z powodu zaniedbania grobów żołnierskich w Polsce, zawarła w pięknym artykule znakomita pisarka Kossak-Szczucka:

Jeżeli uczeni badacze przyszłych tysiącleci nie określą kultury polskiej jako kultury grobów zaniedbanych, to tylko dlatego, że po większości ich nie znajdą już śladu...

Bolesne i rażące opuszczenie, w jakim pozostaje mnóstwo naszych mogił żołnierskich, jeśli o nich nie pomyślimy, może zetrzeć je z powierzchni ziemi w ciągu najbliższego dwudziestolecia.

Cóż robić? — powiedziano mi kiedyś filozoficznie — Polacy mają sentyment tylko do grobów opuszczonych. Nie lubią starannie utrzymanych cmentarzy. To do nich nie przemawia. Mają mentalność rozpoetyzowanej damy z końca osiemnastego wieku: jeśli kolumna — to koniecznie strzaskana, jeśli płyta, to porośnięta mchem...

To pięknie i rzewnie. Szkoda tylko, że grób opuszczony przestaje prędko być grobem w ogóle. Wchłania go ziemia, pokrywają zapomnienia i trawa...

Trawa porasta istotnie wiele żołnierskich mogił, tak obficie rozrzuconych po całym kraju. Rdza dawno przeżarła druty kolczaste, którymi je niegdyś prowizorycznie otoczono. Bydło pasie się swobodnie na zagonach grobów. Nad spróchniałymi krzyżykami, na których już nikt imienia, ani nazwiska nie wyczyta, polatują błędne ognik jako jedyne światła.

A przecież w tych grobach leżą ci, którzy walczyli za Polskę!

Ten stan rzeczy trwać nie może. Ratować trzeba nasze mogiły póki czas, póki ich jeszcze całkowicie nie ogarnęło zapomnienie. Rozrzucone pojedyńczo lub zbiorowo po lasach, bagnach i polach, wołają o troskliwą rękę, o drobinę pamięci. Nie wolno im ich odmawiać.

Bo nie jest wart posiadać dobrych żołnierzy kraj, który o nich, gdy polegną, zapomina.

440 Orląt Lwowskich

Związek Obrońców Lwowa z listopada 1918 r. zestawił przy pomocy komisji naukowej Towarzystwa Badania Historii Obrony Lwowa i Straży Mogił Polskich Bohaterów — listę strat bohaterskich Orląt Lwowa, którzy brali udział w walkach we Lwowie od 1 — 22 listopada 1918.

Lista poległych lub zmarłych z ran w latach 1918 — 1920, wykazuje około 440 nazwisk, z czego 202 nazwiska przypada na jeden tylko miesiąc listopad 1918, w którym walki były bardzo ciężkie i krwawe.

Z zestawień statystycznych wynika, że jeden poległy obrońca Lwowa liczył lat 12, a był nim ś. p. Dufrat Jan — uczeń szkoły powszechnej, trzech obrońców Lwowa liczyło po 13 lat, a byli to uczniowie gimnazjalni ze Lwowa ś. p. Petrykiewicz Antoni, Loewenstamm Tadeusz i Wąsowicz Ksawery; 155 poległych i zmarłych z ran obrońców Lwowa liczyło od lat 14 do 18, 41 — lat 19, 143 — lat 20 do 25, 43 — lat 26 do 30, 12 — lat 31 do 40, a 10 — lat 41 do 55. Najstarszy z poległych to ś. p. Zaczek Szymon, który liczył 55 lat.

Poległo i zmarło z ran obrońców Lwowa: studentów uniwersytetu — 28, studentów politechniki 26, Dublańczyków — 7, uczniów szkół średnich — 98, uczniów seminarium naucz. — 5, uczniów szkoły przemysłowej — 7, uczniów szk. handlowych — 2, uczniów szkół powszechnych 3 i 1 uczeń szkoły lasowej, nauczycieli — 2, rolników — 4, robotników — 20, rzemieślników 70, urzędników — 22, z wolnych zawodów — 7, wojskowych zawodowych — 5.

Pod względem wyznań — najliczniejsze wyzn. rzymsko-katolickie — bo 402 obrońców Lwowa liczące, greckokat. — 4, mojż. — 5, ewang. — 1.

Według stopnia wojskowego — poległo i zmarło z ran 41 oficerów, 95 podoficerów i 302 żołnierzy.

MELCHIOR WAŃKOWICZ

Centralny Okręg Przemysłowy

Wróciliśmy z objazdu Okręgu Centralnego. Oczy nasze widziały jak zmienia się powierzchnia ziemi, uszy nasze słyszały jak idą potężne machiny, ręce nasze dotykały stali i betonu.

Przyszliśmy do Centralnego Okręgu, na ziemię stawania się, pełni rozterki wewnętrznej, którą i wy macie, trosk, które i wam nie są obce, niepokojów, zapłyniętych śliną gadulstwa.

Wróciliśmy — i ci z lewicy i ci ze skrajnej prawicy, ci ze starszych i ci z młodszych roczników, z różnych dzielnic ludzie z wiadomością, którą dzieliliśmy się już na dworcu w Warszawie: że powstaje nowe wielkie dzieło, potężniejsze, niż Gdynia.

Dziewiętnaście lat żyjemy w Polsce Niepodległej. A przecież nie od razu dała się ująć Polska rozumieniu naszemu. Przywieziono nam z Wersalu Traktat Wersalski. Patrzyliśmy niewidzącymi oczyma w białą plamę, która była ojczyzna. Widzieliśmy granice polityczne, ale wewnątrz, jak na mapce szkolnej, którą uczeń nakreśla, rok po roku, w ciężkim trudzie wywoływaliśmy oblicze ziemi.

Pierwsza nam się objawiła Gdynia. Z tęsknoty do morza, ze świadomości, że nie może żyć naród ze ściśniętą tchawicą. Obecna Gdynia, największy port na Bałtyku, miasto stutysięczne bielejące nad morzem, jest w świadomości każdego z Polaków.

Nie to jest z resztą kraju. Nie chwyciliśmy tempa niepodległego państwa, nie rychłośmy zrozumieli jedność gospodarczą ojczyzny. W spadku po zaborcach, wkolejeni w ich nawyki gospodarcze, pogłębialiśmy rozbieżności.

Weźmy choćby drogi. W zaborze pruskim biegły ku granicy sześciu liniami. Wypadowymi. W zaborze rosyjskim uciekały gwiazdą dróg zbiegających się ku Warszawie. W zaborze austriackim ginęły przy granicy, aby ułatwić austriackie „oderwanie się od nieprzyjaciela". Te drogi pielęgnujemy podotąd, jakeśmy do tego przywykli przez lata niewoli.

Przed wojną nie lubiliśmy patrzyć na mapy polityczne, bo nam uświadamiały zabory. Kształciliśmy się na mapach fizycznych, bo z nich uśmiechała się ku nam Polska jednolita, niepodzielna i wspaniała, wsparta o łuk gór, uwieńczona morzem, złączona Wisłą. Wybiegaliśmy marzeniem po granice 1772, po bramę Dźwińsko Dnieprową, na Jagiellońskie przedpola, do czasów, kiedy Rzplita liczyła milion kilometrów kwadratowych.

Ale życie było inne, niż te marzenia. Mieszkaliśmy na ziemiach, które dla każdego z zaborców były kresami. Każda z dzielnic była wciągnięta w orbitę sił działających odśrodkowo, od Polski.

I tylko, kiedy czasem który z młodych entuzjastów szedł na ziemie obecnego okręgu centralnego, dzikimi bezdrożami od Świętego Krzyża do Kielc, krajem zapomnianym, zdawało się przez Boga i ludzi od Biłgoraja, nędzą biedą galicyjską, zdumiewał się, że przecie to serce owej pięknej mapy fizycznej tak straszliwie wygląda. Przez to serce rozlewała się, niby kałuża, nieuregulowana, niespławna Wisła, przemykały się nieśmiało, niby prosząc o przebaczenie, porosłe trawą drogi.

Dla nich to były kresy — dla nas serce Polski.

Dla nich to były przedpola — dla nas jądro kraju.

Dla nich tereny przemarszów — dla nas tereny zasiedzenia i pracy.

Więc kiedy sobie poszli, zbiegliśmy się na miejsca, kędy nasze młode dusze porażały dzikość i nędza i poczęliśmy patrzeć, jak kiedy wędrowiec patrzy w dolinę.

Spojrzał uważnie na te sprawy polski inżynier. W głębi kryzysu narastały przecież plany na lepszą chwilę. Powódź 1934 r. dała bodziec. Zapadła decyzja budowy tamy Rożnowskiej. I z tego wywinęła się jak z motka najfantastyczniejsza opowieść, jaką danym będzie przeżyć naszemu pokoleniu. To pokolenie młodych przestanie zazdrościć wojny starszym. Każde pokolenie musi żyć patosem teraźniejszości i źle jest jeśli ucieka od szarości dnia.

W Rożnowie zapora spiętrzy tyle wody, ile mieści się w Wiśle od Sandomierza po Warszawę. Tama tam staje, Dunajcowi w poprzek, zawierająca tyle betonu ile by go wyszło na trzysta sześciopiętrowych kamienic. Możnaby nimi zabudować całą ulicę Marszałkowską od początku do końca.

Zatrzymana potężną tamą woda stworzy jezioro dwudziestokilometrowe. Jechaliśmy po jego dnie, którego już nigdy nie ujrzą oczy ludzkie. Okrążaliśmy górę, która będzie wyspą.

Czterdzieści sześć jeszcze pomniejszych zbiorników stanie do pomocy Rożnowskiemu na dorzeczach Wisły i Sanu. Już w szeregu ich poczęto roboty, już niektóre są na ukończeniu. Zanarchizowana woda zostanie zamagazynowana i zależna od dyspozycji ludzkiej. Ta dyspozycja już od 1940 r., kiedy Rożnów będzie gotowy, nie dopuści do takiej powodzi jak w 1934 r., która poczyniła strat na 75 milionów złotych. Ta dyspozycja w dni posuchy będzie zasilać Wisłę tak, by chodziły po niej większe barki. Przewóz stanieje.

Ta siła wodna poruszy potworne turbogeneratory. Silna linia elektryczna, już łącząca Rożnów z Mościcami, pobiegła za nie dalej, doszła do Wierzbnika pod Starachowicami, nie oprze się aż w Warszawie, do której nadąży w 1940 r. Koszt własny tej linii 150 tysiąc woltowej wynosić będzie niecałe cztery grosze za kilowat. W Warszawie płacimy obecnie 48 gr. za kilowat, po drobnych miasteczkach więcej. Drobny rzemieślnik, chłop, — każdy postawi sobie motorek. Dziesiątki tysięcy elektrycznych niewolników stanie do pracy. To już jest, już się poczyna; już idą odgałęzienia na Rzeszów, na Sącz.

Jedna energia — to elektryczność. Druga to — gaz. Olbrzymi rurociąg z zagłębia Jasielskiego dopełzł już do Sandomierza. Z odgałęzieniami liczy 220 kilometrów.

Już nie jesteśmy zależni tylko od węgla, który na skraju Polski leży. Organizm kraju z węglem na granicy, był jakby kto serce na piersi nosił, a nie w piersi.

Teraz, na tym pionie — na szynie elektrycznej, na rurociągu gazowym, na przedrylowanych drogach wodnych — stanie szereg kolosów przemysłowych. Stanie? — Nie, już stoi.

W zakładach południowych, wielkich zakładach, które będą produkować szlachetną stal, pierwsza sosna ścięta została w marcu tego roku. Dziś już stoimy w hali, która pod jednym dachem mieści przestrzeń dwu hektarów, nad nami gąszcz konstrukcji żelaznych, wielkie przesuwnice, zabierające naraz 60 ton, tory kolejowe wprowadzone do hal, stalownia, która obok rośnie i pokryje trzy hektary jednym pawilonem, wieża ciśnień, która brać będzie wodę z Sanu i wystrzela wysoko nad las. 2500 robotników pracuje tu bez ustanku, cztery tysiące robotników będzie zatrudnionych na stałe, gdy huty ruszą. Już 2-go stycznia 1938.

Niedaleko od tych zakładów, pod Sandomierzem, widzimy regulację rzeki Koprzawnicy, a właściwie regulację czterech rzeczek spływających do Wisły. Trzy tysiące robotników zmienia powierzchnię ziemi, trzy tysiące robotników wyzwala 6.000 hektarów spod opresji powodzi. Razem przy regulacji górnej Wisły pracuje 7500 robotników, 1500 furmanek.

Zakłady Cegielskiego w Rzeszowie pierwszą cegłę położyły w kwietniu tego roku. Obecnie, gdy jeszcze się budują, już stoi szereg maszyn, które pracują.

W tymże Rzeszowie z wiosną poczęto budować fabrykę motorów lotniczych. Z dnia na dzień przeobraża się teren, rosną zręby murów. Dwa tysiące robotników znajdzie tam stałe zajęcie.

W Niedomicach widzieliśmy fabrykę celulozy, poczętą w tym roku, która ruszy za dziesięć dni. Nie będziemy zależni od bawełny strzelniczej z Ameryki, nasze wyroby włókiennicze otrzymają sporą domieszkę surowca krajowego.

Nie będziemy zależni i od kauczuku. W miejscowości Pustynia pod Dębicą wznosi się wielka fabryka kauczuku syntetycznego, produkowanego w myśl polskiego wynalazku ze spirytusu. Ogromne masy kartofli pójdą na to, rola polska będzie dawać kauczuk, stan rolnictwa się poprawi.

Gdzież wziąć na te liczne fabryki dosyć surowca, kiedy importujemy złom żelazny, kiedy importujemy rudę? Niecierpliwe oczy młodego pokolenia pobiegły po tym okręgu centralnym, który ma być bastionem naszego przemysłu, ośrodkiem naszej woli obronnej. Uderzyli z apelem do całej ludności. Każdy, ktoby przysłał ciężki kamień, otrzymywał pięć złotych, do kogo by zjechała komisja — 50 złotych, u kogo by poczęto dobywanie — tysiąc złotych. Przysłali 140 kamieni, była ruda w kamieniu gospodarza Borunia spod Gogołowa koło Frysztaku. Zjechała komisja, otrzymał Boruń 50 złotych, poszła wieść w krąg, leciał z wsi okolicznych kto ino żyw z próbkami, najechało inżynierów i techników, błysnęły bielą rajzbrety, w mig zidentyfikowano pas do 70 klm. długości, w którym często gęsto leży ruda aż na wierzchu.

Stąpamy teraz drogą, pnącą się ku wsi Gogołowu i buty nasze zgrzytają po odłamkach rudy. Ruda leży zwałami pod stadami chłopskich chałup, ruda leży glazami w płynącym potoku. Szły lata, w sąsiednim Jarosławiu od sześćdziesięciu lat istnieje urząd górniczy, a mapy Instytutu Geologicznego na obszarze tych siedemdziesięciu kilometrów świeciły pustką. Dopiero zryw entuzjazmu młodego pokolenia, dopiero wielkość konieczności rozwarły nam wnętrze ziemi.

Stoimy u wylotu sztolni u gospodarza Armaty. Idą spod ziemi na prymitywnym kołowrocie ciągnione drewniane 50 kilowe kadzie. Sześciu górników pracuje pod ziemią. Przecież wiemy, że jest to najpierwszy początek wielkich prac, które spadną na tę małorolną ziemię jak ożywczy deszcz.

Gospodarz Boruń rozczapierzonymi palcami bierze tęczowy wachlarz stówek. Tysiąc złotych. Mój Boże!... Tęczą się stówki, złoci się jesiennym złotem grabina, daleki spod osady Borunia idzie widok na pofalowane wzgórza. Biegnie ku tym wzgórzom nasz wzrok i usiłujemy powiedzieć sobie — jaka też Gdynia nowa tu wyrośnie zdumionym oczom pokolenia, które w tym momencie dziejowym na tej ziemi siedzi.

Kiedy w rocznicę uzyskania Niepodległości patrzymy na to, co się dokonywuje w Polsce, widzimy, że ta Polska — mimo zawichrzeń — pracuje. Kiedy jedziemy na prowincję polską i spostrzegamy trud tysięcy ludzi — myślimy, że to porządny naród ten polski naród.

I kiedy, w rocznicę powstania państwa, robimy rachunek sumienia, wiemy, że naród ten rozporządza dużymi siłami moralnymi. I że największe życzenie, którebyśmy Ojczyźnie w rocznicę składać mieli, to nie są życzenia żadnych „deus ex machina", a po prostu — życzenie, aby każdy Polak wiedział, co się w jego Ojczyźnie dzieje, abyśmy się nauczyli szacunku dla pracy, abyśmy się nauczyli dawać, jedni drugim, kredyt moralny. Bo bez kredytu moralnego, jeszcze gorzej, niż bez kredytu pieniężnego, nie zbuduje się żadne wielkie dzieło.

Kawalerom Virtuti Militari

należą się specjalne miejsca na defiladach

Na łamach jednego z pism warszawskich ukazał się poniższy list czytelnika. Podając go w całej rozciągłości, jesteśmy zdania, że słuszne to żądanie powinno być uwzględnione nie tylko w stolicy, ale wszędzie tam, gdzie odbywają się defilady i gdzie są kawalerowie najwyższego orderu wojskowego.

•

Kawalerowie orderu wojennego „Virtuti Militari" proszą Komendę Miasta, by zechciała powrócić do dawnego systemu rezerwowania dla nich miejsc na rewiach wojskowych.

Przecież każda defilada wojskowa, to przede wszystkim święto kawalerów orderu „Virtuti Militari". Jeśli dla niektórych z nich, tych najbardziej obecnie szarych, brakuje miejsca na trybunach, to prosimy o wyznaczenie im miejsc w pierwszej linii szpaleru na całej trasie defilady.

Miejsca tu jest dużo. Wystarczy go również dla kawalerów Krzyża Niepodległości, Krzyża Walecznych i Medalu Niepodległości. Nie należy pozbawić najlepszych i wypróbowanych w bojach o Polskę żołnierzy możności uradowania swych s.arych i zmęczonych oczu widokiem świetnie prezentujących się oddziałów armii narodowej.

Sądzę, że i młodym żołnierzom będzie przyjemniej, gdy dowiedzą się, że defilować będą przed najwyższymi dygnitarzami państwowymi, jak również przed swoimi starszymi wiekiem kolegami, na cywilnych ubraniach których, na całej trasie defilady, oglądać będą bojowe ordery.

Stefan Krzaczyński
kpt. rez.

ALEKSANDER ZAMBRZYCKI

Nowa zdobycz gospodarcza kraju

Zwiększamy wydatki na wojsko, szkoły, drogi i rolnictwo

Projekt budżetu na następny rok jest już gotowy i uchwalony przez Radę Ministrów. Opracowywanie budżetu państwowego jest bardzo ważkim faktem dla kraju, gdyż ustala wydatki, jakie Rząd zamierza ponosić na administrację i gospodarkę. Jest więc to plan gospodarczy na cały następny rok, od którego w dużym stopniu zależy kształtowanie się sytuacji gospodarczej w kraju, a więc i położenia gospodarczo-materialnego poszczególnych obywateli.

Projekt budżetu na 1938-39 r. jest zrównoważony to zn. wydatki nie są wyższe ponad przewidywane dochody, czyli nie ma deficytu. Równowaga w gospodarce państwa ma niezmiernie doniosłe znaczenie, gdyż pozwala na prowadzenie normalnej, planowej działalności gospodarczej. Jest ona więc podstawą i gwarancją spokoju gospodarczego kraju. Tylko przy równowadze budżetowej następować może zdrowy, dalszy rozwój gospodarczy kraju.

Opracowany projekt preliminarza jest więc już 3-cim z kolei budżetem państwowym zrównoważonym.

Natomiast doniosłym nowym faktem jest to, że projekt budżetu na następny rok powiększony został o 131 milionów zł. O tak poważną sumę państwo powiększa swe wydatki gospodarcze. Ma to kolosalne znaczenie dla kraju, gdyż sumy te, pochodzące z podatków, powracają od państwa do życia gospodarczego.

Im większy jest budżet państwa, im większe są jego celowe wydatki gospodarcze, tym lepiej wykonywuje państwo swe zadania gospodarcze, obronne i kulturalne. Już tegoroczny budżet jest nieco wyższy od poprzedniego. I w nim wzrost wydatków przeznaczony został nie na cele osobowe, lecz na gospodarcze. Rząd bowiem od 3-ch lat konsekwentnie przeprowadza tę najzdrowszą zasadę, że wydatki na administrację państwową, a więc wydatki na pensje urzędników i na potrzeby administracyjno - kancelaryjne powinny być jak najniższe, natomiast wzrastać powinny wydatki na cele podniesienia stanu gospodarczego kraju.

W poprzednich latach budżet państwa poświęcał większość wydatków na cele czysto administracyjne, a więc był budżetem konsumcyjnym. „przejadalnym". Wydatki personalne i rzeczowo-administracyjne, a więc te, które są niezbędne dla normalnego funkcjonowania władz i urzędów, pochłaniały olbrzymią większość sumy budżetowej. Tego rodzaju wydatki, poza utrzymywaniem odpowiedniej ilości urzędników i pracowników państwowych, nie wpływają na podnoszenie stanu gospodarczego kraju. Przyczynić się do tego mogą tylko wydatki t. zw. celowe i inwestycyjne, a więc takie, jak budowa szkół, przeprowadzanie melioracji, utrzymywanie dróg, budowa kolei i t. d.

To są wydatki produkcyjne. Obniżanie ich powoduje zawsze zastój w wielu dziedzinach gospodarczych. Natomiast podwyższenie tych wydatków pozwala państwu na wykonywanie zadań, które tylko ono może w kraju przeprowadzać, a więc: na podnoszenie obronności, rozszerzenie oświaty publicznej, opieki społecznej i t. d.

Dlatego też przeznaczenie o 131 milionów zł. więcej na realizację tych zadań gospodarczych i społeczno-kulturalnych państwu jest niezmiernie pocieszającym objawem, a to tym bardziej, że wydatki te zostały zwiększone bez podnoszenia podatków.

Projekt budżetu na następny rok nie przewiduje bowiem zwiększenia podatków. Wprost przeciwnie. Przewiduje on nawet pewne ulgi w podatkach, a przede wszystkim znaczne zmniejszenie podatku specjalnego, płaconego przez warstwy pracujące od swych zarobków. Pobory pracowników do wysokości 150 zł., zwolnione zostaną całkowicie od płacenia podatku specjalnego. Wyższe pobory, poczynając od 150 zł. do 1.000 zł., opłacać będą podatek specjalny w zmniejszonej skali. Jedynie tylko od poborów wyższych ponad 1.000 zł. utrzymany zostanie podatek ten w wysokości dotychczasowej. Ulga wprowadzona tą reformą podatku specjalnego przyniesie ogółowi warstw pracujących 70 miln. zł. rocznie.

Mimo zastosowanych ulg w podatku specjalnym, mimo zmniejszenia stawek w podatku gruntowym i ulg w innych podatkach rząd mógł powiększyć wydatki państwowe. Dlaczego? Wzrosły bowiem wraz z poprawą gospodarczą, wraz ze wzrostem obrotów handlowych — dochody państwa. Dzięki temu mogliśmy budżet powiększyć. Państwo będzie mogło w szerszej mierze wykonywać swe zadania.

Na jakie cele powiększono o owe 131 milionów zł. wydatki państwowe?

Przede wszystkim na wojsko. W następnym roku wydamy na armię o 32 miliony zł. więcej. O taką sumę powiększymy obronność państwa. Polska stosunkowo do innych wielkich mocarstw wydawała na swą armię nieduże kwoty. W okresie powszechnego wyścigu zbrojeń, każde podwyższenie budżetu na naszą armię przyjmuje całe patriotyczne społeczeństwo polskie z dużym uznaniem i zadowoleniem. Armia bowiem to siła i jedyna gwarancja utrzymania naszej niepodległości.

Pozostałe 100 milionów, rozdzielone na różne gospodarcze i kulturalne potrzeby kraju.

Na konserwację dróg i mostów przeznaczono 20 milionów zł. Po raz pierwszy od czasów niepodległości, Dobre drogi bowiem to podniesienie stanu gospodarczego w kraju, to zwiększenie obronności państwa. Na te cele powinniśmy przeznaczać jak najwyższe sumy. Dzięki tym 20 milionom zł. rozpoczniemy w Polsce racjonalną gospodarkę drogową.

Blisko 14 milionów zł. przeznaczono na zwiększenie wydatków na rozbudowę szkolnictwa powszechnego, a więc na rozszerzenie oświaty w Polsce. Jest to również jeden z najbardziej celowych i potrzebnych wydatków. Oświata, podnosząc kulturę, wzmacnia siłę państwa, zwiększa kadry uświadomionych obywateli. Ma to również kolosalne znaczenie dla zwiększenia siły obronnej kraju, gdyż obywatel, który przeszedł przez szkołę powszechną, dzięki nabytej tam oświacie związany jest silniej z kulturą swego narodu. A na rozszerzenie oświaty w Polsce w latach kryzysu nie mogliśmy powiększać wydatków. Była więc to dziedzina zaniedbana. W roku przyszłym dzięki powiększeniu tych kredytów personel nauczycieli w szkołach powszechnych wzrośnie o 4 tys. osób.

Budżet przewiduje wreszcie zwiększenie wydatków na cele rolnicze, a więc na przyspieszenie przebudowy ustroju rolnego w Polsce, czyli na parcelację, komasację, meliorację i t. d. Na te cele zwiększono wydatki o blisko 15 milionów zł.

Rząd postanowił też zwiększyć w przyszłym roku o 7,2 milion. zł. wydatki na renty inwalidzkie. Jest to również wydatek celowy i pożyteczny pod każdym względem. Jednym z zadań państwa musi być otaczanie opieką inwalidów wojennych, którzy nieśli swe życie i zdrowie dla obrony kraju. Wraz z poprawą gospodarczą w państwie nastąpi więc i poprawa materialna rzesz inwalidzkich.

Podwyższono w końcu wydatki na spłatę długów państwowych oraz na dopłatę państwa do ubezpieczeń społecznych.

Jak widzimy niemal cała suma, o którą mogliśmy podwyższyć wydatki państwowe, przeznaczona została na cele niezmiernie ważkie, doniosłe dla kraju i pożyteczne gospodarczo i społecznie. I to jest właśnie ta wielka zdobycz ostatniego roku, który przyniósł nam poprawę gospodarczą. Zdobycz ta mogła być jednak osiągnięta jedynie dzięki temu, że już od 2 lat gospodarka państwowa jest zrównoważona.

KALENDARZYK HISTORYCZNY

7 listopada 1867 r. urodziła się w Warszawie Maria Skłodowska-Curie, znakomita uczona; odkryła wraz z mężem swoim, Piotrem Curie, pierwiastek radu. Za swe prace z zakresu promieniotwórczości otrzymała wiele zaszczytnych odznaczeń, pomiędzy nimi nagrodę Nobla.

7 listopada 1918 r. w Lublinie utworzony został Ludowy Rząd Republiki Polskiej, na którego czele stanął Ignacy Daszyński, wodzem naczelnym mianowano pułkownika Edwarda Śmigłego-Rydza.

9 listopada 1918 r. w Berlinie, po abdykacji cesarza Wilhelma II-go, ogłoszono republikę.

10 listopada 1444 r. w bitwie z Turkami pod Warną poległ Władysław, król polski i węgierski, zwany odtąd Warneńczykiem.

10 listopada 1918 r. Józef Piłsudski z podpułkownikiem Kazimierzem Sosnkowskim przybył z Magdeburga do Warszawy, entuzjastycznie witany przez ludność. Wojsko polskie zajęło Belweder i odwach, i zaczęło rozbrajanie Niemców .

11 listopada 1673 r. Hetman Jan Sobieski odniósł świetne zwycięstwo nad Turkami pod Chocimem. Skutkiem tego zwycięstwa obrano Sobieskiego królem.

11 listopada 1837 r. w Ottynowicach, w Małopolsce Wschodniej, urodził się znakomity malarz polski, Artur Grottger. Większość jego dzieł, np. „Polonia", „Lituania", „Warszawa", odtwarza wypadki powstania 1863 r.

11 listopada 1918 r. po rozbrojeniu Niemców i objęciu władzy przez Józefa Piłsudskiego — pierwszy dzień istotnej niepodległości Polski.

12 listopada 1918 r. wojska polskie pod dowództwem majora Juliana Stachiewicza zajęły Przemyśl.

13 listopada 1918 r. kapitan Boruta odniósł zupełne zwycięstwo nad Ukraińcami w bitwie pod Kulparkowem, w pobliżu Lwowa.

14 listopada 1801 r. zmarł w Międzyrzeczu ksiądz Grzegorz Piramowicz, pedagog polski i reformator szkolnictwa za czasów Komisji Edukacyjnej

14 listopada 1918 r. Rada Regencyjna złożyła swoje obowiązki w ręce Józefa Piłsudskiego.

15 listopada 1603 r. w Iwanowicach urodził się Augustyn Kordecki, późniejszy przeor Paulinów, słynny obrońca Częstochowy, obleganej przez Szwedów w 1655 r.

15 listopada 1916 r. w Vevey, w Szwajcarii, zmarł Henryk Sienkiewicz, znakomity powieściopisarz polski, autor „Trylogii", „Krzyżaków", „Quo vadis" i innych. Zwłoki jego przewiezione do Warszawy 1924 r. i złożono w katedrze św. Jana.

15 listopada 1918 r. Piłsudski powiadomił państwa zagraniczne o powstaniu niepodległego państwa polskiego, oraz wysłał do marsz. Focha depeszę w sprawie odesłania z Francji wojsk polskich.

16 listopada 1914 r. początek bitwy Pierwszej Brygady Legionów z Moskalami pod Krzywopłotami, w powiecie olkuskim.

17 listopada 1834 r. zmarł w więzieniu w Stanisławowie Maurycy Gosławski, poeta; brał udział w powstaniu 1831 r., po którego upadku ukrywał się w Galicji, lecz został schwytany i uwięziony przez Austriaków. Był autorem wielu pieśni patriotycznych, między innymi bardzo niegdyś popularnej: „Gdyby orłem być, lot sokoli mieć".

18 listopada 1833 r. zmarł we Florencji Michał Kleofas Ogiński, działacz polityczny w okresie powstania Kościuszkowskiego, Legionów i Napoleona; muzyk, autor znanych polonezów oraz melodii do pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła".

20 listopada 1925 r. zmarł w Warszawie Stefan Żeromski, znakomity powieściopisarz, autor „Syzyfowych prac", „Ludzi bezdomnych", „Popiołów", „Dziejów grzechu", „Dumy o hetmanie" „Róży", „Wiernej rzeki", „Urody życia", „Wiatru od morza" i wielu inn.



12 rycerzy bez skazy

Karol Koźmiński: „Kamienie na szaniec" z 12 portretami. Wydawnictwo Książnicy-Atlas, Lwów — Warszawa. str. 196.

W odpowiednią porę, gdy z okazji Zaduszek i Święta Niepodległości w świetlicach naszych i szkołach mówi się o poległych bohaterach, którym wolność Ojczyzny zawdzięczamy — przybywa ta miła i cenna książka. Zbiór życiorysów 12-tu rycerzy, których życie może być wzorem i przykładem dla młodego pokolenia nie tylko żołnierskiego, ale i tego, które się jeszcze w szkołach uczy.

Bohaterów ostatnich walk o niepodległość Polska miała bardzo wielu. Wiele rodzin szczyci się swymi synami i braćmi, którzy śmiercią swoją na polu chwały zdobyli nieśmiertelność. Ale śmierć bohaterska to jeszcze nie tytuł do nazwy „kamieni przez Boga rzucanych na szaniec" — trzeba było i życie mieć przedtem bohaterskie, pełne cnót rycerskich, pięknych rysów charakteru.

Takich to świetlanych postaci z ostatniej doby dwanaście wybrał autor — na razie, gdyż druga seria jest w opracowaniu, a pewnie i ona nie będzie ostatnią. Wybrał z trzech naszych największych formacyj ochotniczych: z Legionów Polskich, z Pierwszego Korpusu i z Armii Błękitnej — w następnych seriach niewątpliwie będą i pozostałe formacje uwzględnione.

Wśród omawianych osób są postacie powszechnie znane jak Żuliński, Lis-Kula, płk. Mościcki — ale i są i takie, które dopiero autor wydobywa z niepamięci i utrwala na kartach swej książki, mając także i z tego tytułu zasługę wobec historii, nas wszystkich z szeregów obrońców Ojczyzny i wobec młodego pokolenia.

Fakt, iż o niektórych z tych postaci napisano nawet osobne książki, nie umniejsza wartości tych życiorysów. Żaden z biografów tych bohaterów nie rysuje ich charakterów i życia z tej strony, co Koźmiński. Ma on swój sposób charakterystyki — jakiś taki prosty, miły, koleżeński. Jakby brat bratu młodszemu opowiadał, co wie o tym człowieku, którego życie promieniało niezwykłymi blaskami — jakby się w pogawędkach żołnierskich wspominało kogoś bardzo drogiego, z kim się żyło, wojowało razem i na którego śmierć się patrzyło...

W niektórych życiorysach jest taka bezpośredniość przeżyć, że czytelnik odnosi wrażenie, jak gdyby to ów rycerz bez skazy sam przed sobą się spowiadał z najtajniejszych swych myśli, wątpliwości i pragnień. A to chyba jest najpiękniejszą zaletą pisarską.

W sylwetkach Koźmińskiego ludzie ci wychodzą niezmiernie plastycznie. Składa się na to cały szereg drobnych nawet szczegółów, jakby podpatrzonych, jakby zaobserwowanych własnymi oczyma autora. A przecież autor z wszystkimi nimi nie mógł przebywać na froncie, żeby znał ich życie tak dobrze. Musiał go ktoś poinformować o tym, musiał zbierać wspomnienia u rodzin, towarzyszy broni, w tradycji pułkowej, wreszcie w pozostałych po nich listach i pamiętnikach.

Ten cały materiał źródłowy został przez Koźmińskiego skrzętnie zużytkowany i ujęty w taką miłą formę, że czytanie tej książki sprawia dużą satysfakcję nawet tym, którzy ludzi tych znali i cenili. Teraz nauczą się ich cenić jeszcze więcej.

Same tytuły życiorysów wskazują jakie rysy charakteru autor starał się uwypuklić. Dość wspomnieć na przykład „W ślady Traugutta — „Księżyc na nowiu" — „Testament rycerski" — „Na miarę Plutarcha" — „Śpiewnik żołnierski". Resztą niech się czytelnicy zaciekawią i nazwisk domyślą.

Wł. D.-W.

LEOPOLD TOMASZKIEWICZ

Śpieszmy z pomocą zimową bezrobotnym

n) Zainaugurowanie w roku bieżącym akcji pomocy zimowej dla bezrobotnych połączono ze złożeniem sprawozdania z przebiegu tejże akcji w roku ubiegłym. Pozwoliło to na zakreślenie planu działania w obecnym czasie z uwzględnieniem doświadczeń poczynionych w r. ub. oraz przestudiowanych w atmosferze spokoju w miesiącach letnich i jesiennych. Spodziewać się zatem należy, że w roku bieżącym unikni się wielu błędów i niedociągnięć jakie w roku ubiegłym, jako w pierwszym roku akcji na szeroką skalę podjętym — były nieuniknione, powodując głosy krytyki często przesadnej, generalizującej fragmentaryczne niedomagania, często nawet niesłusznej, ale opartej na tej głównie podstawie, iż brakło nam własnych doświadczeń.

Gdy dziś poprzez cyfry sprawozdania ocenimy głosy i nastroje z listopada — grudnia ub. r., zrozumiemy łatwo naszą w stosunku do siebie samych popełnianą niesprawiedliwość. Oto, gdy nieśmiało wymieniano cyfrę 20 — 25 milionów zł., jako najwyższą możliwość zbiórki na pomoc zimową, gdy w toku akcji szanse te z wielu stron starano się przedstawić jako „niewątpliwie" niepomiernie wysokie na nasze możliwości, gdy rozpowszechniano opinię, że rzeczywistość nie pozwoli przekroczyć 15, najwyżej 17 milionów, — ta sama rzeczywistość okazała, że możliwe jest i realne zmobilizowanie 37 milionów zł.

Pozwoliło to objąć pomocą około 1 miliona 742 tysięcy żywicieli rodzin i 2 miliony 614 tysięcy dzieci w przeliczeniu na miesięczny okres pomocy. Pozwoliło dalej prowadzić opiekę nad dziećmi w ciągu lata, zapewnić robociznę przy budowie szkół i domów ludowych, oraz zachować rezerwy na zaczęcie akcji w r. b.

Oczywiście wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że pomoc ta jest niewystarczająca, że nawet te przechodzące oczekiwania z roku ub. wyniki zbiórki pozostają daleko od pełnego zaspokojenia potrzeb bezrobotnych i potrzebujących tej pomocy. Wiemy wszak, jak nędzny jest poziom zarobków, jak liczny stan rodzinny naszych robotników, w ogromnej większości mieszkających nędznie i źle się odżywiających.

Tak jest, liczba potrzebujących pomocy jest ogromna, — nie tylko z racji bezrobocia. Iluż robotników u nas posiadających pracę, ma cięższe warunki egzystencji, niż bezrobotni nawet!

To też suma 37 milionów nie może być uznana za szczyt ofiarności, możliwości i najwyższą granicę potrzeb. W świetle sprawozdania widzimy, jakie źródła nie dość silne dały „serca bicie", które ukryły się w cieniu obojętności, czy niewiedzy i czy któreś z nich nadmiernie może nie wytężają swojej mocy bijącej.

My, wielka armia rezerwowa Polski, b. wojskowi — nadto dobrze znamy rzeczywistość polską, znamy też i odczuwamy głęboko dolę tych szerokich rzesz, które skazane są — nie ze swojej winy — na pomoc ze strony społeczeństwa. Obok tego uczucia posiadamy i poczucie sprawiedliwości. Dlatego ruszając podobnie jak w roku ub. do akcji pomocy zimowej, będziemy się domagać od wszystkich — dosłownie od wszystkich udziału w mobilizowaniu środków. Przemysł, handel, wolne zawody, właściciele nieruchomości są dłużnikami pomocy zimowej, są dłużnikami społeczeństwa, są dłużnikami bezrobotnych! Muszą wyjść na front i zaprezentować się cyframi, które odpowiadają cyfrom dobrodziejstw, ze społeczeństwa i swej pozycji czerpanych!

Z drugiej zaś strony kombatanci polscy gotowi są do wszelkiej pomocy, najbardziej jej potrzebującym. Nie zbraknie nas na żadnym odcinku akcji propagandowej, zbiórkowej, czy każdej innej na ten cel — i niech to będzie także nasz jeden więcej czyn obywatelski.

Przedstawiciele Zarządu Głównego Federacji: gen. Górecki i poseł Walewski powołani zostali na kierownicze stanowiska w Ogólnopolskim Komitecie Pomocy Zimowej — pierwszy jako przewodniczący Sekcji zbiórki pieniężnej, drugi jako zastępca przewodniczącego Sekcji propagandowej.

Minister Opieki Społecznej płk. Zyndram-Kościałkowski w mowie swojej, wygłoszonej na inauguracyjnym zebraniu Ogólno-polskiego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym m. i. powiedział:

„Obok czynnika społecznego chlubną rolę odegrała ofiarność wojska naszego. Uznanie serdeczne społeczeństwa dla naszej armii, z której kuchnią polową i ofiarnością spotykała się nieraz ludność w okresie pomocy zimowej — zasługuje na specjalne podkreślenie. Będziemy tedy dążyć do rozszerzenia roli lokalnych czynników wojskowych w akcji rozdzielczej — szczególnie na rubieżach Rzeczypospolitej. Z uznaniem również muszę podkreślić ofiarną pracę policji i kolejarzy".

Niechże będzie naszą ambicją, aby p. minister, zdając za rok sprawę z obecnej akcji pomocy, publicznie złożył uznanie za ofiarną pracę także i nam, kombatantom — podobnie jak to uczynił teraz, podnosząc zasługi wojska, policji i kolejarzy.

Dobrze się też stało, że w roku b. podejmuje się akcję pod hasłem „zatrudnienia i pomocy", by przyczynić się w ten sposób do zwiększenia wyników ogólnego planu robót. Nikt też nie będzie miał prawa powiedzieć, że daje jałmużnę, lub że ktoś inny po nią sięga. Każdy tu spełniać jeno będzie swój obowiązek wobec rzeczywistości społecznej, w imię lepszej przyszłości. Ofiara przestaje być ofiarą, staje się wysiłkiem wspólnym, współtworzeniem, służbą społeczną.

Projekt zniesienia ochrony lokatorów

Obrona przed wyzyskiem kamieniczników

(az) W najbliższym czasie oczekuje nas zasadnicza zmiana warunków prawnych, dotyczących jednej z najważniejszych spraw życiowych mieszkańców miast i miasteczek. W ciągu 6-ciu najbliższych lat ochrona lokatorów ma być zniesiona. Projekt takiej ustawy uchwalony już został przez Komitet Ekonomiczny Ministrów.

Ochrona lokatorów znoszona ma być stopniowo, poczynając od mieszkań największych a więc 5-cio pokojowych, które mają wyjść z pod opieki tej ochrony już w roku przyszłym. W następnym roku wyjdą z pod ochrony lokatorów mieszkania 4-ro pokojowe z kuchnią, a w 1943 roku mieszkania jednoizbowe. Na miejsce ochrony lokatorów wchodzić będzie stopniowo ustawa, która przewiduje, że w okresie 2 lat po wygaśnięciu ochrony lokatorów spory o wysokość komornego rozstrzygać będą sądy, przy czym będą mogły one utrzymywać dotychczasową wysokość komornego na dalsze 2 lata.

W ten sposób złagodzone zostaną nieco skutki zniesienia ochrony lokatorów.

Projekt ten ma wejść niebawem na Radę Ministrów, a po uchwaleniu przez rząd musi iść do Sejmu i Senatu. Wiele więc jeszcze w tym projekcie może zajść zmian. Należy jednak uprzedzić rzesze lokatorskie w Polsce, że sprawa zniesienia ochrony lokatorów jest już definitywnie przesądzona.

Dyskusja toczyć się może nad sposobami jej zniesienia. Chodzi bowiem o wynalezienie takich sposobów, które by nie stanowiły wstrząsu gospodarczego dla kraju i nie pozbawiły inteligencji pracującej oraz robotników ostatniej posiadania dachu nad głową. Mówiąc po prostu, chodzi o to, aby właściciela domów, zwolnieni z krępujących ich obecnie rygorów ochrony lokatorskiej, nie podwyższyli spekulacyjnie czynszów komornianych.

Z góry należy więc przestrzec właścicieli domów, że społeczeństwo nie zgodzi się na podwyżkę komornego. Zwłaszcza jakakolwiek zwyżka tych czynszów wykluczona jest w stosunku do najmniejszych mieszkań, a więc 1 i 2-izbowych, zajmowanych przez robotników, rzemieślników i najuboższą inteligencję pracowniczą.

Tymczasem kamienicznicy już dziś twierdzą, że ceny mieszkań podniosą się o 10 do 15 proc. Jest to maksymalnie dopuszczalna granica podwyżki i to w stosunku do mieszkań największych. Mieszkania mniejsze podrożeć nie mogą.

Ochrona lokatorów ma być zniesiona ze względów gospodarczych. Przede wszystkim chodzi o usunięcie ograniczenia, wprowadzonego podczas wojny. Wkroczyliśmy już po kryzysie w czasy bardziej normalne, a więc i wszelkie stosunki prawno-gospodarcze powinny się normalizować, powracać do stosunków przedwojennych.

Ochronę lokatorów rząd pragnie znieść w tym celu, aby zachęcić kapitały prywatne do budowania domów mieszkalnych. Jednocześnie uporządkowane będą mogły zostać sprawy długów hipotecznych, ciążących na ogromnej większości domów. Państwo będzie mogło też wymagać od właścicieli domów punktualniejszego i solidniejszego płacenia podatków od nieruchomości. Wreszcie zaniedbane domy pod względem urządzeń kulturalnych muszą być przebudowane i zaopatrzone w niezbędne instalacje wodociągowe, kanalizacyjne i oświetleniowe. Zniesienie ochrony lokatorów wyzyskane więc musi być dla podniesienia kultury mieszkaniowej w Polsce.

Są to wszystko cele niezmiernie ważne, zarówno ze względów gospodarczych jak i społeczno-zdrowotnych.

Tym nie mniej kwestia mieszkaniowa w Polsce wobec odczuwanego jeszcze braku mieszkań, zwłaszcza mniejszych, jest kwestią społeczną i dlatego właściciele domów nie mogą liczyć na zwyżkę komornego. Tych najmniejszych mieszkań w Polsce jest 60 proc. ogółu wszystkich lokali mieszkalnych. Są to mieszkania zajmowane przez liczne rodziny, a więc lokale gęsto zaludnione. Mało zarabiające na ogół w Polsce warstwy robotnicze i niższej inteligencji muszą być bezwzględnie obronione przed wyzyskiem kamieniczników.

Jednym z najlepszych sposobów tej obrony i przeciwstawienia się ewentualnym zakusom spekulacyjnym właścicieli domów jest rozpoczęcie na jak największą skalę budowy mieszkań 1 i 2-pokojowych z kuchnią. Tylko bowiem zwiększenie liczby mieszkań w Polsce położyć może wreszcie kres głodowi mieszkaniowemu i usunąć trapiącą nas od czasów wielkiej wojny bolączkę.

WŁ. T. SIERAKOWICKI

Wychowawcza rola przykładu

Prymityw pewnych dziedzin życia społecznego i gospodarczego Polski jest faktem stwierdzonym i powszechnie znanym. Jego zaczątków należy szukać nie tylko w słabości finansowej Państwa, która utrudnia systematyczną, celową i szybką walkę z tą pierwotnością, ale przede wszystkim w historii całych stuleci, niestrudzenie pracujących nad wytworzeniem obecnego stanu.

Przeszkodą, hamującą normalny rozwój sytuacji gospodarczej i społecznej jest właśnie wynikający z sytuacji politycznej kraju niski poziom kulturalny olbrzymich mas ludowych i robotniczych. Całe wieki najpierw niewoli pańszczyźnianej, a potem zależności politycznej, pracowały wytrwale, aby zabić w ludzie myśl twórczą i żywą, nauczyć go przestawania na tym, co ma, i mimo narzekań godzenia się z losem, wreszcie wpoić weń niewiarę, brak zaufania i daleko posuniętą ostrożność, która węszy wszędzie i w każdym mniej lub więcej ukrytego wroga. Wytworzyła się zbiorowa psychika obojętności wobec wszelkich spraw społecznych i gospodarczych, nawet wobec takich, które wywierają bezpośrednio wpływ na losy poszczególnych okolic. Niski poziom oświaty ludowej ugruntowuje barykady niewiary i niczym nie uzasadnionego uprzedzenia.

Po jednej stronie barykady znajduje się olbrzymia większość, nieufnie patrząca na wszelkie poczynania władz administracyjnych i samorządowych, czy nawet organizacyj społecznych — z drugiej zaś niewielka gromadka ludzi, których życie ujawniło już jedną wielką tajemnicę: każdy jest kowalem własnego losu. I podczas, gdy pierwsi narzekają na zło, wymyślają na wszystko i wszystkim, starannie odseparowując się od wszelkiego „nowinkarstwa", czy postępu, polegającego tylko na racjonalnym prowadzeniu gospodarstwa, na stosowaniu zasad nauki i higieny w życiu codziennym, oraz na życiu rozumnym, wynikającym ze zrozumienia istoty obowiązków człowieka wobec swego potomstwa i własnego państwa i narodu — drudzy dokonywują nieraz bohaterskich wysiłków, ażeby się poza barykady nieufnej psychiki przedostać, zniszczyć ośrodki biernoty i zaprawić cnotą zespołowej pracy o własne dobro.

Walka o czynne nastawienie mas robotniczych i chłopskich do zagadnień społecznych toczy się nadal. Jednym z największych sprzymierzeńców postępu jest szkolnictwo powszechne, które coraz bardziej udoskonala się i coraz bardziej zdecydowany wpływ poczyna wywierać na kształtowanie się psychiki mas ludowych. Ale szkoła powszechna wywiera wpływ tylko na młodzież, tymczasem istnieją zagadnienia, tak pilne i niecierpiące zwłoki, że z rozwiązaniem ich czas dłuższy zwlekać nie można. Już dziś istnieje konieczność rozwinięcia inicjatywy społecznej, rozbudzenia drzemiącej w ludzie duszy do twórczego lotu i ujęcia pracy całego społeczeństwa w formę zorganizowanego wysiłku społecznego i dlatego wyrasta potrzeba znalezienia takich argumentów, którym nie mogłaby się oprzeć najbardziej w sobie zamknięta psychika ludzka. I tutaj właśnie ma zastosowanie czyn obywatelski, tak pięknie i z tak dobrym rezultatem zapoczątkowany przez Związek Rezerwistów przed kilku laty.

Czyn inaczej bowiem przemawia do rozsądku, niż słowo, wypowiedziane, czy przeczytane. Wymowa czynu jest istotną, dającą się już namacalnie ocenić i ustalić, gdy słowa najpiękniejsze mogą mieć wagę pięknie wypowiedzianych frazesów i nic więcej. Dlatego też czyn — jako środek propagandy — jest bardziej atrakcyjny i pociągający otoczenie.

A przecież o nic innego nam nie chodzi. Na nas, b. wojskowych, spada ciężki i zaszczytny zarazem obowiązek ugruntowania bytu niepodległego Państwa, które geniuszem Wodza i ofiarą wielu pokoleń zostało odbudowane. A budowa ta nigdy nie będzie mocną, gdy między obywatelami istnieć będzie tak daleko posunięta nieufność, gdy nie nastąpi powszechne zrozumienie, że los Państwa i jego ludności zależny jest od akuratności w spełnianiu obowiązków zawodowych, społecznych i obywatelskich, jakie obarczają każdego członka społeczeństwa, bez względu na to, czy on jest świadom tych obowiązków, czy nie. I im proces przekształcenia psychiki ludzkiej będzie trwał dłużej, tym większe straty ponosić będzie Państwo i ugruntowywanie jego siły. Wiadomo bowiem powszechnie, że każde niedopatrzenie, każde ociąganie się w pracy na własnym zagonie, w własnym warsztacie, czy w warsztacie obcym — nie tylko przynosi szkodę jednostce i jej rodzinie, ale osłabia siłę i odporność Państwa. A w gospodarstwie polskim jest wiele braków i niedociągnięć, wywołanych nie tyle może lenistwem i niedbalstwem, ile nieznajomością najnowszych osiągnięć nauki lub też ich lekceważeniem. To jest słaba strona naszej gotowości bojowej. Zbyt niska produkcja rolnicza, produkcja, ledwie pokrywająca własne zapotrzebowanie gospodarza, corocznie zjadającego swoje plony, nie posiadającego żadnych oszczędności kapitałowych, czy zapasów zbożowych — zawsze będzie ujemną pozycją w ogólnych wysiłkach dozbrojeniowych. Z chwilą wybuchu działań wojennych praca milionów warsztatów rolnych będzie sparaliżowana, konieczność zwiększonych świadczeń publicznych pozbawi ludność lwiej części jej plonów, a jej niska stopa życiowa ułatwi jeszcze pracę destrukcyjną wszelkim epidemiom, wybuchającym zazwyczaj w okresach wykolejenia społeczeństwa z normalnej drogi jego rozwoju.

Ogromna część społeczeństwa niebardzo zdaje sobie sprawę, jak opóźnia rozwój Państwa, zaniedbując, lub zgoła nie pojmując potrzeby ulepszania swych gospodarstw, przystosowywania się do wymogów kultury i higieny w życiu codziennym, a także rozwijania w sobie uświadomienia obywatelskiego i narodowego.

Placówki Związku Rezerwistów, rozsiane po wszystkich krańcach Polski, podjęły pracę czynu obywatelskiego. Własnym wysiłkiem starają się wzmóc i ułatwić życie najbliższej sobie okolicy i wciągnąć ogół obywateli do zespołowej pracy. Chodzi jednak o jeszcze jeden, a jak nam się zdaje, bardzo ważny moment, a mianowicie o poziom życia codziennego pracowników społecznych, o ich warsztaty pracy i osiągnięcia osobiste. Wartość bowiem pracy zespołowej jest olbrzymia, ale tylko wtedy, gdy z tymi pracami łączą się jeszcze zalety osobiste każdego pracownika społecznego, które ujawniają się w rządności, gospodarności, wyższym poziomie życiowym i pewnej zamożności — to dopiero przemówi z należytą siłą do psychiki ludzi dziś obojętnych, stojących uparcie na pozycjach, jakie im przekazali ojcowie, a nie chcących zauważyć szalonego przewrotu, jaki dokonuje się w całym świecie na naszych oczach.

Sądzimy, iż b. kombatanci, którzy mają poza sobą piekło wojny i złowieszcze krakania różnych pseudopatriotów, doskonale narzekających i siejących rozpacz i zwątpienie, a niezdolnych do żadnych konkretnych wysiłków — dadzą jeszcze jeden osobisty przykład należytego spełniania obywatelskich obowiązków.

Bankowość komunalna Wielkopolski i Pomorza

K. K. O. oraz Komunalny Bank Kredytowy

Do najstarszych i dla rozwoju społecznego zmysłu oszczędności najbardziej zasłużonych instytucji finansowych należą na terenie Wielkopolski i Pomorza **Komunalne Kasy Oszczędności** (w skróceniu: **KKO**), zorganizowane przez powiaty i miasta, które odpowiadają za zobowiązania **KKO** całym swym majątkiem i siłą podatkową. Bezpośrednią gwarancją pupilarnej pewności wkładów są kapitały własne zakładowe i zasobowe KKO w łącznej sumie*) zł. 28.513.567, szczegółowe przepisy prawne, normujące zakres działalności Kas oraz nadzór wykonywany przez związki rewizyjne KKO i przez władze państwowe.

Sieć rozmieszczenia KKO na terenie Wielkopolski i Pomorza jest gęsta, obejmuje bowiem około 114 instytucji i ponad 20 oddziałów, wpłatni, zakładów zastawniczych i kantorów wymiany. Fakt ten uwydatnia charakter lokalny wzgl. regionalny tych instytucji, umożliwiający im nawiązanie ścisłego kontaktu z miejscową ludnością i oparcie ich działalności na podstawie specyficznych warunków lokalnych i na znajomości stosunków majątkowych i potrzeb kredytowych swej klienteli.

Miarą roli społeczno-gospodarczej KKO i zaufania ludności do KKO jest suma wkładów zł. 142.675.907, złożonych na 417.312 książeczkach oszczędnościowych, oraz łączna suma kredytów wszelkiego rodzaju zł. 158.412.524 przy łącznej sumie bilansowej zł. 208.755.002.

KKO Wielkopolski i Pomorza zrzeszone są w **Związku Komunalnych Kas Oszczędności w Poznaniu**, korporacji prawa publicznego. Zadaniem tego Związku, będącego przymusowym Związkiem **KKO**, jest przeprowadzanie rewizyj w KKO, udzielanie porad prawnych i techniczno-bankowych, reprezentowanie KKO wobec władz, urzędów i instytucji publicznych i społecznych, wydawanie czasopisma wychodzącego od lat przeszło 11 p. t. „Czasopismo Kas Oszczędności", oraz stałe i bezpośrednie nadzorowanie i kontrolowanie całokształtu działalności **KKO**.

*) dane cyfrowe podano według stanu na koniec 1936 r.

STRZELECTWO

ESTONIA — POLSKA

W okresie XII Narodowych Zawodów Strzeleckich w Wilnie zawodnicy polscy rozegrali korespondencyjny mecz z reprezentacją Estonii. W strzelaniu z karabinka sportowego Kbks 1 polscy strzelcy wybili 6.549 pkt. na 7.200 możliwych, w konkurencji z broni wojskowej Kb 1 uzyskano 5.667 pkt. na 7.200 możliwych.

Mecz z Estonią przegraliśmy.

POLSKA PROWADZI

Ostatnio odbyły się trzecie kwartalne międzynarodowe strzeleckie zawody korespondencyjne, w których biorą udział wszystkie niemal państwa środkowo-europejskie. Z Polski uczestnicy w zawodach 12 klubów, wystawiają 5-cio osobowe zespoły.

Zawody te, organizowane przez rumuński klub strzelecki „Long Rifle Club-Bucuresti", polegają na strzelaniu z karabinka sportowego na 50 mtr. W dwóch poprzednich zawodach kwartalnych prowadził K. S. Kadra z Rembertowa, dystansując kilkadziesiąt klubów zagranicznych.

Trzecie zawody kwartalne przyniosły znowu zwycięstwo Kadrze, której zespół zdobył 1964 pkt. na 2000 możliwych. Drugie miejsce zajął klub strzelecki Z. S. pow. Warszawa-Południe — 1941 pkt. 3) KPW Poznań, 4) AZS Lwów.

Wynik zwycięzcy jest lepszy o 7 pkt. od najlepszego w tej konkurencji wyniku, jaki uzyskał zespół amerykański na tegorocznych mistrzostwach świata w Helsinkach.

W zespole lwowskim strzelał znany zawodnik polski, dr Zaturski, który osiągnął 398 pkt. na 400 możliwych, bijąc rekord Polski i wyrównując rekord świata.

W XII narodowych zawodach strzel. w Wilnie zawodnicy „Kadry" zdobyli 5 mistrzostw, 3 wicemistrzostwa, a indywidualnie p. Duda ustanowił rekord polski z post. leż. w kbk. sport.

RUCH NA STRZELNICACH

W całej Polsce odbywają się obecnie rozliczne zawody w strzelaniu zarówno wojskowym jak i sportowym. Nie tylko związki sfederowane, prowadzące pracę wyszkoleniowo-wojskowe, przeprowadzają strzelania o mistrzostwa powiatów i okręgów, prowadzi strzelania Zw. Strzelecki, leśnicy, bankowcy, pracownicy pocztowi, kolejarze, organizacje kobiece, młodzieżowe itd.

Coraz bardziej powszechne uprawianie sportu strzeleckiego, tego sportu obrony narodowej, i coraz lepsze wyniki zawodników — dają nadzieję, iż niedługim jest już czas, kiedy strzelać będzie umiał każdy Polak i każda Polka.

Mandatariuszem strzelectwa sportowego jest Z. S. Jego to pracy zawdzięczać należy w dużej mierze oraz trosce Państwowego Urzędu WF i PW rozwój tego sportu, jaki w latach ostatnich daje się zauważyć. Do upowszechnienia strzelectwa przyczyniło się niewątpliwie ustanowienie Odznaki Strzeleckiej o odpowiednim regulaminie. Rezultaty jej wpływu na rozpowszechnianie się umiejętności strzelania i przyciąganie szerokich warstw społeczeństwa ilustruje fakt, że gdy w roku jej wprowadzenia ilość osób, ubiegających się o jej zdobycie, nie sięgała nawet 2.000, zdobyło zaś odznakę zaledwo 300, to w rok później ilość zdobytych odznak wzrosła tysiąckrotnie do liczby 30.000, a w parę lat później do 360.000!

Poczynania i inicjatywa poszczególnych organizacji zostały skoordynowane przez powstanie Polskiego Związku Strzelectwa Sportowego z działającymi oddziałami: Polskiego Zw. Broni Małokalibrowej i Pol. Zw. Broni Wojsk. i Dowolnej. Organizacja P. Z. S. S. skupia dziś blisko 1000 klubów i sekcyj, pracujących według wspólnych wytycznych i programów.

TADEUSZ KUBALSKI

Na progu nowego roku wyszkoleniowego

Dn. 1 listopada b. r. rozpoczął się rok wyszkolenia wojskowego w sfederowanych związkach rezerwowych, Zw. Oficerów Rezerwy, Ogólny Zw. Rezerwy, Zw. Rezerwistów, Zw. Powstańców Śląskich i Zw. Powstańców i Wojaków O. K. VIII, które są uprawnione w myśl rozkazu M. S. Wojsk. do szkolenia się programowego i podlegają jednolitemu kierownictwu t. j. Komendzie Głównej Federacji P. Z. O. O. i Z. R.

Rok ten trwać będzie do 1. XI. 1938 r. i dzieli się na dwa okresy: zimowy do 1 kwietnia i letni — od 1. IV. Jest to właściwie pierwszy dopiero rok wyszkoleniowy wspólnej pracy związków sfederowanych, prowadzonej przez Komendę Główną, a regulowanej i kierowanej przez władze wojskowe.

Ponieważ główny nacisk wyszkoleniowy położony jest na Związek Rezerwistów, gdzie skupia się największa ilość materiału ludzkiego i gdzie mogą być przeprowadzane szkolenia czynników dowodzących — przeto Komenda Główna Federacji PZOO jest jednocześnie Komendą Główną Zw. Rez. W związkach innych istnieją odpowiednie komórki (referaty wojskowe), które pracują u siebie, według wskazówek władzy centralnej. Działalność całości tego aparatu idzie w kierunku usystematyzowania należytego wyszkolenia wojskowego, współpracy z czynnikiem społecznym nad wychowaniem obywatelskim, doboru instruktorów i zdobywaniu środków wyszkoleniowych. Kontakty z wojskiem w terenie odbywają się wyłącznie przez aparat Komendy Głównej (okręgowej, powiatowej).

Wychowanie obywatelskie w związkach tych należy do czynnika społecznego (zarządy, referenci wych. obyw.) i prowadzone jest według dyrektyw władz wojskowych i pod ich ogólnym nadzorem, przy współudziale Komend Federacji i Z. R. Związki rezerwowe bowiem, jako zrzeszające rezerwę siły zbrojnej, przeznaczoną do obrony kraju, muszą działać w kierunku wzmożenia potencjału obronnego Państwa nie tylko przez pracę wojskową, lecz również i wychowawczo-obywatelską, przez pielęgnowanie i pomnażanie w życiu społecznym cnót żołnierskich, utrwalonych w wojsku polskim przez Marszałka Piłsudskiego.

Odnośnie samego programu wyszkoleniowego zaznaczyć należy, iż obejmuje on na razie jedynie dział piechoty, oczywiście z uwzględnieniem współdziałania innych broni czy służb. Oddziały konne szkolone są według swoich programów i zostały pod tym względem wydzielone przez poddanie ich osobnemu kierownictwu.

Wyszkolenie praktyczne odbywa się w ramach Koła lub koncentracyj powiatowych przez organizowanie ćwiczeń polowych dziennych i nocnych w zakresie plutonu i kompanii, lub większych wspólnie z innymi organizacjami, jak Zw. Strzelecki i t. p. oraz łączenie z oddziałami armii stałej i przy ich pomocy.

Duży nacisk położony został na wyszkolenie strzeleckie z broni zarówno sportowej, jak i wojskowej (liczne zawody wewnętrzne w związkach), na wychowanie fizyczne (przygotowanie i powiększanie sporej już dzisiaj kadry przodowników gier ruchowych pod kierunkiem rutynowanych instruktorów wojskowych), oraz na równoległe z wyszkoleniem wojskowym — wychowanie obywatelskie.

Tak zakreślony program pracy czynnika komendanckiego przeprowadzany jest coraz równomierniej i coraz powszechniej. Uzyskano wielką pomoc materialną i życzliwą opiekę wojska, zorganizowano liczne kursa przygotowawcze zarówno oficerskie, jak i podoficerskie, szczupły jeszcze aparat inspekcjonujący kontroluje realizację wytycznych programowych w terenie.

Jak już wspomnieliśmy, właściwa praca z rezerwistami odbywa się w Związku Rezerwistów, z którym współpracują oficerowie i podoficerowie rez. lub w terenowych związkach: Powstańców Śląskich i Wojaków Pomorskich. Zbiórka w Kole ma formy wojskowe (raport, meldunek) i rozpoczyna ją krótka gimnastyka, po tym idą ćwiczenia (musztra, ćwiczenia z bronią i wyszkolenie bojowe), z kolei następuje wykład wojskowy, a po nim strzelnica, na którą udaje się część rezerwistów, podczas gdy reszta słucha pogadanki z dziedziny wychowania obywatelskiego. Chodzi o to bowiem, by ten krótki czas, jaki jest możliwy do uzyskania od rezerwistów, ludzi pracy, był wykorzystany jak najlepiej i by każda zbiórka przyniosła niewątpliwe korzyści w pomnażaniu wykształcenia wojskowego, sprawności fizycznej, organizacyjnej karności i obywatelskiego uświadomienia.

Dzięki ogromnej pomocy wojska, wkroczyliśmy obecnie na tory pracy realnej. Wielkim krokiem naprzód jest np. rozwój strzelectwa sportowego, tego sportu obrony narodowej, tak chętnie uprawianego przez każdego rezerwistę-rolnika, czy robotnika. Dostateczne przydziały amunicji, zakup odpowiedniej ilości karabinków sportowych i wydane przez Komendę Główną instrukcje pozwalają obecnie na rozprzestrzenienie tej akcji we wszystkich prawie ośrodkach pracy.

Rezultaty tej pracy, kierowanej jednolicie, stają się coraz pomyślniejsze. Dzięki wspólnej Komendzie praca toczy się coraz równiej. Na odcinku wyszkolenia wojskowego wspólność pracy staje się powoli faktem. Teraz kolej na wspólność pracy wychowawczo-obywatelskiej i organizacyjnej. Najważniejszą jest treść pracy. A jej jednakowe cele nie ulegają chyba najmniejszej wątpliwości.

Z odprawy legionowo-peowiackiej u Naczelnego Wodza

Dnia 30 października b. r. o godz. 11 rano w sali prezydium Rady Ministrów odbyła się łączna odprawa władz Związku Legionistów i P. O. W.

Po przybyciu na salę Marszałka Śmigłego-Rydza i zameldowaniu mu się płk. Adama Koca w imieniu komendy naczelnej Związku Legionistów i prezesa zarządu głównego P. O. W., min. Kościałkowskiego zabrał głos płk. Adam Koc. Oświadczył on, że zebrani zostali wezwani na dzisiejszą odprawę przez swoje władze organizacyjne na życzenie Marszałka Śmigłego-Rydza, który pragnął z nimi pomówić.

Marszałek Śmigły-Rydz zabrał głos wygłaszając dłuższe, trwające około godziny przemówienie.

Po ukończeniu przemówienia Marszałka Śmigłego-Rydza premier gen. Sławoj-Składkowski, jako gospodarz zaprosił zebranych na herbatę.

W herbatce połączonej ze swobodną wymianą zdań wziął udział również Marszałek Śmigły-Rydz.

Ze zjazdu Legionistów i Peowiaków we Lwowie

We Lwowie odbył się 7 b. m. nadzwyczajny zjazd delegatów Związku Legionistów i Zw. Peowiaków z trzech województw Małopolski Wschodniej. W zjeździe wzięło udział przeszło 200 delegatów oraz przedstawiciele organizacji legionowych z całej Polski i reprezentanci władz.

Na zjazd przybyli wojewoda Biłyk, gen. Karaszewicz-Tokarzewski, prezydent miasta Ostrowski i przedstawiciele związków kombatanckich. Z ramienia komendy głównej na Zjazd Legionistów przybył sen. gen. Zarzycki i płk. Korniłłowicz, z ramienia okręgu krakowskiego — wicemarszałek Senatu Kwaśniewski i pos. Pochmarski. Przewodnictwo objął gen. Karaszewicz-Tokarzewski.

Pierwszy referat wygłosił prezes koła lwowskiego POW., mjr. dypl. Ludwik Domoń. Główny akcent tego referatu spoczywał na sprawach ukraińskich. Zagadnienie to może rozwiązać jedynie samo społeczeństwo polskie, na zasadach ogłoszonych przed kilku dniami przez radę sekretariatu porozumiewawczego polskich organizacji społecznych. Od Ukraińców — oświadczył mówca — żądamy lojalności wobec państwowości polskiej. Mówca odczytał następnie deklarację rady legionowo-peowiackiej, która ma na celu zjednoczenie wszystkich niepodległościowców w Małopolsce Wschodniej.

Drugi z kolei mówca, prezes okr lwowskiego Zw. Legionistów, pos. Wojciechowski określił stanowisko obozu legionowego i peowiackiego w Małopolsce Wschodniej wobec aktualnych zagadnień politycznych. Podkreśliwszy konieczność oparcia się w pracy politycznej na szerokich masach, pos. Wojciechowski przeciwstawił się zarówno tendencjom totalistycznym jak i skrajnym kierunkom lewicowym.

— Stajemy — oświadczył mówca — do dyspozycji naszych władz naczelnych. Będziemy pracować w Obozie Zjednoczenia Narodowego.

Następny mówca gen. Karaszewicz-Tokarzewski podkreślił efekty pracy politycznej obozu legionowego od czasu uzyskania niepodległości. Mówca podniósł konieczność pogłębienia zwartości organizacyjnej, zupełnego oddania się do dyspozycji jednej osoby w Państwie, która jest symbolem jednolitości i siły obronnej Państwa.

Następnie przewodniczący poddał pod głosowanie deklarację ideową zjazdu, która została przyjęta.

Rezolucja w streszczeniu stwierdza na wstępie, że Legioniści i Peowiacy stają do apelu, na wezwanie Marszałka Śmigłego - Rydza, który przemówił do nich „dawnym żołnierskim językiem, jako do swych towarzyszy broni, na odprawie w dniu 30 października". Rola niepodległościowców nie kończy się na zrealizowaniu dokonanej już reformy ustroju Państwa Polskiego. Po uchwaleniu konstytucji, niepodległościowcom przypadły jeszcze obowiązki dopilnowania wykonania testamentu Marszałka Piłsudskiego. Pragnąc przyśpieszyć proces demokratyzacji i rozwoju gospodarczego Polski, zjazd wypowiada się za pełnią praw warstw pracujących, włościańskiej, robotniczej i inteligencji pracującej i podkreśla konieczność wykonania ustawy o reformie rolnej z uwzględnieniem specjalnych warunków na kresach wschodnich. Zjazd przeciwstawia się wszelkim próbom narzucenia Polsce ustroju totalnego. Zjazd wypowiada się przeciwko brutalnym wystąpieniom przeciwżydowskim. Rezolucja zgłasza gotowość współpracy z Obozem Zjednoczenia Narodowego. W zakończeniu rezolucja wzywa społeczeństwo do zwalczania komunizmu.

Zjazd wysłał telegramy i listy do Pani Marszałkowej Piłsudskiej, do P. Prezydenta Rzplitej, Marszałka Śmigłego-Rydza, Premiera Sławoj-Składkowskiego i płk. A. Koca.

Zjazd zakończono odśpiewaniem Pierwszej Brygady. Wieczorem odbył się koleżeński obiad.

Zapewnienie pracy

uczestnikom walk o niepodległość

Do czasu ustalenia przez Ministerstwo Spraw Wojskowych wykazu organizacji i formacji, których uczestnikom przyznane zostało prawo do zatrudnienia na mocy art. 3 ustawy z dn. 2 lipca 1937 r. o zapewnieniu pracy i zaopatrzeniu uczestników walk o niepodległość Państwa Polskiego — za uczestników walk o niepodległość biura Funduszu Pracy uznawać będą jedynie osoby odznaczone Krzyżem Niepodległości z Mieczami, Krzyżem Niepodległości i Medalem Niepodległości.

Rejestrację poszukujących pracy uczestników walk o niepodległość przeprowadzają biura Funduszu Pracy w urzędowych godzinach przyjęć interesantów.

Osoby zgłaszające się do pracy na mocy wspomnianej ustawy obowiązane są przy rejestracji przedstawić dowód tożsamości, dowód przedstawiający otrzymanie odznaczenia Krzyżem lub Medalem Niepodległości oraz udowodnić zdolność do wykonywania pracy, na którą reflektują.

P. O. W.

NA ZJAZD DO WILNA

Zapowiedziany początkowo na dzień 11 bm. ogólnopolski zjazd Peowiaków w Wilnie został odroczony o 10 dni t. j. do 21 bm. (niedziela).

Karty uczestnictwa, dające znaczną zniżkę kolejową, ważne są od 18-go do 24 bm.

Uprawniają one również do zniżek w autobusach wileńskich i hotelach.

KOMISJA KWALIFIKACYJNA

Minister Spraw Wojskowych powołał komisję kwalifikacyjną Polskiej Organizacji Wojskowej przy Wojskowym Biurze Historycznym. W skład komisji wchodzą: płk. dypl. Bronisław Rakowski, ppłk. Tadeusz Herfurt i mjr. Wacław Lipiński.

KOŁO WARSZAWA — POŁUDNIE

Dnia 19 ub. m. odbyło się ogólne miesięczne zebranie Koła Warszawa — Południe Związku Peowiaków, na którym p. St. Tyszkiewicz, delegat prezydenta m. st. Warszawy na Starostwo Warszawa — Południe wygłosił referat p. t. „Samorządy stolicy".

Zebraniu przewodniczył prezes Koła płk. Wacław Sokolewicz.

Aktualność poruszanego w referacie tematu zgromadziła na sali przeszło sto osób.

Prelegent w sposób jasny i rzeczowy wyłożył istotę samorządu oraz wskazał na poszczególne etapy jego rozwoju w pewnych okresach historycznych. Na zakończenie prelegent zapoznał obecnych z najnowszym projektem ustawy samorządowej stolicy, opracowanym przez obecny Zarząd Miejski. Po referacie prelegent odpowiadał na pytania stawiane przez poszczególnych członków Koła.

W wolnych wnioskach omówione zostały sprawy związane z I Ogólnopolskim Zjazdem Peowiaków w Wilnie, z ufundowaniem sztandaru Koła Warszawa-Południe, oraz z obecną sytuacją polityczną.

Odnośnie ostatniego punktu stanowisko Zarządu Koła zostało przyjęte przez obecnych w całej rozciągłości i poparte licznymi oklaskami.

J. S.

ODPRAWA PREZESÓW KÓŁ POWIATOWYCH

W dniu 24 października w lokalu Zarządu Okręgu Warszawskiego Związku Peowiaków pod przewodnictwem prezesa Okręgu ob. posła Dublasiewicza odbyła się odprawa prezesów Kół Powiatowych Związku.

Na odprawie obecny był wiceprezes Zarządu Głównego ob. inż. Pohoski oraz przedstawiciele: Zw. Legionistów, Zw. Strzeleckiego oraz Zw. Młodej Wsi. Po wysłuchaniu referatu ob. Dublasiewicza, sprawozdań z terenu, ob. Pohoski w krótkim przemówieniu scharakteryzował sytuację dzisiejszą, zalecając spokój, cierpliwość i wiarę w lepsze jutro Polski.

Następnie omówiono szczegółowo sprawę I Zjazdu Peowiaków w Wilnie.

Po sprawozdaniach Zarządu i omówieniu spraw bieżących, przyjęto przez aklamację następujące uchwały.

I. Ponieważ interesy Państwa i polskiej racji stanu wymagają konsolidacji całego społeczeństwa, myślącego i czującego po polsku, — zebrani w dniu 24 października 1937 roku na odprawie Zarządu Okręgu Warszawskiego przedstawiciele Zw. Peowiaków postanawiają:

1) Ustalić jak najściślejszą współpracę ze Zw. Legionistów, by w ten sposób stworzyć ośrodek myśli politycznej, zgodnej z ideologią i wskazaniami Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego.

2) W drodze porozumienia z organizacjami niepodległościowymi i organizacjami młodych Piłsudczyków dać wyraz wzajemnej solidarności i zadokumentować wolę czynu.

II. Obóz Niepodległościowy, skupiający w swoich szeregach ludzi, którzy pod wodzą Marszałka Józefa Piłsudskiego wywalczyli niepodległość Polski i Jej Mocarstwowe stanowisko jest jedynym obozem, powołanym do przekazania ideologii i myśli Wielkiego Marszałka następnym pokoleniom.

Aby myśl ta nie zgasła wraz z naszym życiem, Obóz Nipedległościowy nie może zasklepiać się swoich historycznych związkach, lecz, dopóki sił starczy, — pracować wśród młodzieży, przekazując jej ten święty ogień miłości Ojczyzny, który w naszych piersiach wzniecił Pierwszy Marszałek Polski.

Aby zrealizować ten cel zebrani na odprawie Zarządu Głównego Okręgu Warszawskiego przedstawiciele Zw. Peowiaków postanawiają:

nakazać swoim członkom bezwzględną współpracę ze Zw. Harcerstwa Polskiego, Zw. Strzeleckim, Org. Młodzieży Pracującej, Zw. Młodzieży Wiejskiej i Zw. Rezerwistów, szczególnie na odcinku wychowania obywatelskiego.

KOŁO TARNOPOL

Na żądanie członków Związku Peowiaków w Tarnopolu odbyło się w dniu 24 bm. w sali T. S. L. nadzwyczajne walne zebranie, na którym został dokonany wybór nowego Zarządu — w następującym składzie:

Prezes ob. dyr. Voit Roman. Członkowie: ob. ob. kpt. Domaradzki Stefan, dr. Grzeczkowski Bronisław, Misera Stefan, Wojewoda Franciszek, inż. Stanisław. Zastępcy: Kopiec Władysław, Scheibal Stanisław. Komisja Rewizyjna: ob. ob. dr Czyski Ignacy, mr. Zimmer Józef, Kominek Ignacy, Żółciński Franciszek.

Nowy Zarząd postanowił powołać do życia Komisje weryfikacyjne dla Okręgu, Kół oraz dla poszczególnych Placówek, celem ostatecznego zweryfikowania wszystkich Peowiaków Okręgu Tarnoplskiego.



Sztandary federacyjne w Tomaszowie Mazowieckim podczas defilady powracających wojsk

Odezwa na 11 listopada

Ochotnicy wojenni!

Dzień 11 listopada w roku bieżącym uznany przez Państwo za dzień Święta Niepodległości ochodzić będzie Polska uroczyście.

I Was, jak w chwilach walk o Niepodległość przed 19 laty, oraz walk przed 17 laty, gdy krwawo zdobyta Wolność Ojczyzny utraconą być mogła, nie zbrakło w zbrojnych szeregach armii narodowej, dzisiaj nie zbraknie w szeregah święcących pamięć tego Wielkiego w dziejach Polski dnia.

Rozwiną się dumnie nad Waszymi głowami nasze sztandary, a Wy wspominać będziecie jak to walczyło się o to Wielkie Dzieło — wolną Polskę. Tak—do takich wspomnień prawo macie, boście należeli do tych, którzy w Walkach o Niepodległość przelewali krew, nie macie jednak prawa twierdzić, iż rola Wasza skończoną została.

Słowa Józefa Piłsudskiego „Zwyciężyć i spocząć na laurach to klęska..." wskazują wyraźnie drogę, której Polacy, a szczególnie Ci, którzy w zwycięstwach lat 1918 i 1920 brali czynny udział, kroczyć winni.

To też trzeba, abyśmy my, żołnierze Jego, skupiwszy się dzisiaj pod sztandarami Związku Ochotników Wojennych ślubowali, że wszędzie gdzie kończy się interes jednostki, a zaczyna się interes Państwa i dobra zbiorowego, będziemy w pracy bezinteresownej pierwsi, że gdy chodzić będzie o pogotowie wojenne lub polskość dzielnic Rzeczypospolitej, dozbrojenie armii lub moc gospodarczą Polski żadne przeszkody nie zdołają nas do tej pracy zniechęcić.

Wodzostwo Narodu spoczywa obecnie w rękach Marszałka Śmigłego-Rydza, rozkazami nas więc obowiązującymi będą Jego wskazania.

Dzień 11 listopada, święto Niepodległości Polski niech stanie się dniem, w którym czynić będziemy rachunek z naszych pokojowych prac i dla dobra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, dla dobra Jej prawowitych synów.

Zarząd Główny
Związku Ochotników Wojennych

Mundur Związku Ochotników A. P.

Decyzją Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 27. 10. 37 r. w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wojskowych na podstawie art. 1 ust. (1) dekretu z dnia 2 października 1935 r. (Dz. U. R. P. Nr. 72, poz. 455 i § 2 rozporządzenia z dnia 15 listopada 1935 r. zostało udzielone Związkowi b. Ochotników Armii Polskiej pozwolenie na ustanowienie i używanie następującego munduru:

1) Czapka-rogatywka miękka, rozetka mała biało-czerwona na środku otoku, nad rozetką mały orzełek strzelecki, daszek czarny z okuciem na krawędzi.

2) Kurtka-frencz, kołnierz niski, wykładany na kołnierzu z przodu na czerwonym tle wąski biały wężyk pionowy. Długie spodnie.

3) Płaszcz typu wojskowego (krój polowy z okresu wojny) jedno rzędowy, na naramiennikach dystynkcje. Barwa munduru stalowa.

Mundur może być używany przy zbiorowych wystąpieniach Zarządów Związku i jego członków.

Noszenie munduru stowarzyszenia przez osoby, nie będące jego członkami, jest zakazane.

W związku z powyższym Zarząd Główny podaje do wiadomości, iż na najbliższym zebraniu zostanie ustalona forma wprowadzenia umundurowania.

Dla uniknięcia odchyleń od zatwierdzonego wzoru, Zarządy Oddziałów wstrzymać się winne od poczynań na własną rękę, aż do czasu otrzymania wzoru i próbki materiału.

Zamówienie na wzory należy skierować natychmiast wraz z podaniem ewentulanych możliwości szycia mundurów na miejscu.

AUDIENCJA W M. S. WOJSK.

II wiceminister spraw wojskowych, gen. Litwinowicz, przyjął 5 b. m. delegację Zarządu Głównego Związku b. Ochotników Armii Polskiej w osobach posła Włodzimierza Szczepańskiego, ppułk. Jana Burkharda i Wiktora Chońskiego, którzy przedstawili P. Ministrowi dezyderaty Związku w sprawie objęcia b. Ochotników Armii Polskiej rozporządzeniem P. Ministra Spraw Wojskowych wydanym na podstawie ustawy z dn. 2.VII. o zapewnieniu pracy i zaopatrzeniu uczestników walk o niepodległość Polski.

Wojskowa Straż Kolejowa

TORUŃ

W dniu 3 b. m. odbyło się w Toruniu walne zebranie organizacyjne członków i delegatów Oddziałów Związku b. Uczestników Wojskowej Straży Kolejowej R. P. na terenie Pomorza z Bydgoszczy i Tczewa.

Zjazd zagaił prezes Oddziału Bydgoskiego ob. Józef Nowak, wyłuszczając główny cel zwołanego zebrania, którym jest powołanie do życia Zarządu Okręgowego Związku w Toruniu, gdzie znajduje się siedziba pomorskiej D. O. K. P.

Przewodnictwo zebrania powierzono ob. Franciszkowi Hofmanowi, a na sekretarza powołano ob. Juliana Folarona.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zebrania organizacyjnego, powołano Zarząd nowo powstałego Okręgu w Toruniu, który ukonstytuował się następująco: prezes — ob. Franciszek Hofman, wiceprezesi — ob. ob. Józef Nowak i Feliks Weiner, sekretarz — ob. Julian Folaron, zast. sekretarza — ob. Teofil Arendt, skarbnik — ob. Bolesław Kruszyński, zast. skarbnika — ob. Jan Jagodziński, komendant Okręgu — ob. Bolesław Roel, członkowie Zarządu — ob. ob. Marcin Nowak, Wł. Okoński, Stefan Olejniczak, Paweł Daw i Wł. Richert.

Komisja rewizyjna — ob. ob. St. Ceglarski, T. Nowicki, J. Raszeja i A. Smoliński.

SZOPIENICE

Staraniem Zarządu Okręgowego Związku b. Uczestników Wojsk. Straży Kolej. R. P. w Katowicach, powstał nowy Oddział Związku w Szopienicach.

Na konstytucyjnym walnym zebraniu w Szopienicach pod przewodnictwem ob. Jana Górnika, wybrano następujący Zarząd Oddziału: prezes — ob. Jan Smiłowski, wiceprezes — ob. Edward Rosmus, sekretarz — ob. Karol Michowski, zastępca sekretarza — ob. Augustyn Kuc, skarbnik — ob. Ludwik Stencel, członkowie Zarządu — ob. ob. Fr. Szpek, Jan Kłak i Augustyn Garus.

Komisja Rewizyjna — ob. ob. Walenty Jasik, Robert Wandzioch i Szymon Kruczek.

Referent kulturalno-oświatowy — ob. Ignacy Olej.



TRIUMF POLSKI W PARYŻU

Reprezentacja Polskiej Ligi Piłki Nożnej brała udział w turnieju Lig, zorganizowanym przez Francję. Jak wiadomo pierwszy nasz występ skończył się sukcesem w postaci pokonania Ligi Paryskiej 5:1 (w marcu b. r.). Ostatnio drużyna polska bawiła we Francji po raz drugi, biorąc udział w rozgrywkach finałowych. I ten występ przyniósł nam triumf. Polacy grali w Lille z reprezentacją Francji Północnej, odnosząc zwycięstwo 2:1 (1:0), a następnie w Paryżu spotkali się w finale z mistrzowską drużyną Italii — Bologna, która pokonała uprzednio Ligę Paryską. Mecz ten, którego stuprocentowym faworytem byli Włosi, zakończył się wspaniałym zwycięstwem Polaków 5:1 (3:1)!

W ten sposób za jednym zamachem podbiliśmy opinię sportową Francji i Italii. Francuzi po naszym zwycięstwie w marcu byli oszołomieni, po meczach ostatnich wpadli w zachwyt. To, co się słyszało w opinii francuskiej i czytało w prasie paryskiej — to były słowa najwyższego uznania dla polskiego sportu. Teraz już zupełnie jasno i zdecydowanie domagają się sfery sportowe we Francji podtrzymania stałego kontaktu z polskim sportem.

Włosi również nabrali dla nas należytego respektu. Wywalczyliśmy sobie miejsce wśród extraklasy Europy. Jaka szkoda, że nie walczymy w tym szczęśliwym dla nas roku z Niemcami. Wspaniała forma, w jakiej znajduje się reprezentacja polska, każe przypuszczać, że odnieślibyśmy wreszcie nad nimi zwycięstwo.

Tak więc nasz międzynarodowy sezon tegoroczny kończymy z jedną tylko porażką z Rumunią, zwycięstwami nad Szwecją, Danią i Jugosławią, remisem z Bułgarią oraz trzema sukcesami we Francji.

NASI ZA GRANICĄ

— Bokserzy warszawskiego Okęcia bawili na tournée w Niemczech. Walczyli: w Kassel z Boxsportklubem wygrywając 10:6, w Westfalii z reprezentacją m. Hagen 8:8 i z reprezentacją Brunświku w tymże mieście, zwyciężając 9:7. Tak więc — ani jednej porażki. Brawo!

— Nieco gorzej powiodło się polskiej drużynie szczypiorniaka w Rumunii. W meczu międzypaństwowym Rumuni pokonali nas 10:8 (5:5), Poznań zwyciężył jedną z najlepszych drużyn rumuńskich Brassow 8:2 i wreszcie reprezentacja Polski wygrała 13:4 z Czerniowcami, również b. silną drużyną.

— Najsłabiej wypadł występ naszych długodystansowców w biegu maratońskim w Koszycach (Czechosłowacja). Bieg był obstawiony b. silnie przez elitę najlepszych biegaczów Europy. Marynowski przyszedł jako 7-my, a drugi z Polaków Przybyłek (K. S. Rezerwa), mistrz Polski w Maratonie, biegu w ogóle nie ukończył. Pierwszym był Francuz Lerich (2 godz. 41 min. 46 sek.).

— Gąsowski brał udział w święcie sportowym w berlińskiej Deutschlandhalle w biegu na 800 m. Przyszedł trzeci. Czas jego (2:00,5) jest lepszy od polskiego rekordu w hali.

NOWOCZESNY PIĘCIOBÓJ O MISTRZOSTWO ARMII

W Warszawie rozegrany został nowoczesny pięciobój oficerski o mistrzostwo Wojska po raz pierwszy po dłuższej przerwie (od r. 1928). Zawody te, do których stanęło 50 oficerów, przeprowadził Związek WKS-ów, urządzając przed tym specjalny kurs treningowy. Konkurencja ta, b. popularna w armiach obcych i będąca jednym z punktów olimpiad,— obejmuje: strzelanie, jazdę konną, pływanie, szermierkę i bieg na przełaj 4 km.

Mistrzem został ppor. Batog (WKS Śmigły) — 51 pkt.

25-lecie strzelczyń 1912-14 r.

W Warszawie odbył się IV zjazd Stow. b. strzelczyń 1912 — 14 r., będący jednocześnie 25-letnim jubileuszem powstania pierwszych żeńskich oddziałów strzeleckich.

Zjazd otworzyła przewodnicząca stowarzyszenia p. H. Sawicka wezwaniem uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego przez powstanie i kilkuminutową ciszę.

Następnie p. Sawicka zaprosiła na przewodniczącą zjazdu P. Marszałkową Piłsudską, co zebrani przyjęli gorącymi oklaskami.

P. Marszałkowa w serdecznych słowach powitała przybyłych na zjazd gości, dawnych instruktorów żeńskich oddziałów strzeleckich: wiceprezydenta miasta Pohoskiego, sen. Dobaczewskiego i płk. Dragata, następnie delegacje pokrewnych organizacyj kobiecych oraz członkinie Stowarzyszenia b. strzelczyń 1912 — 14 r.

Do prezydium zjazdu powołano na asesorki p. L. Sas-Kulczycką i p. W. Popławska, na sekretarki p. B. Kosuthównę i p. J. Mozołowską.

Następnie przewodnicząca odczytała nazwiska poległych i zmarłych instruktorów oraz koleżanek-strzelczyń, których pamięć uczestnicy zjazdu uczcili przez powstanie i kilkuminutową ciszę.

Na wniosek przewodniczącej zjazdu wystosowane zostały depesze do Prezydenta Rzplitej i do Marszałka Śmigłego-Rydza.

Następnie krótkie powitalne przemówienia wygłosiły przedstawicielki organizacyj kobiecych. W imieniu PWK przemawiała p. Michałowska, p. Uszycka z Rady Narodowej Polek, p. Wasiutyńska z ramienia Zw. b. Drużyniaczek oraz p. Jagrym-Maleszewska w imieniu „Rodziny Wojskowej".

Przedpołudniowe obrady wypełniły wspomnienia b. strzelczyń sprzed 25 lat, a mianowicie z oddziału lwowskiego wygłosiła p. Benedyk-Kowalska, z oddziału krakowskiego p. M. Stachiewiczowa, z oddziału warszawskiego p. M. Strońska oraz z oddziału w Szwajcarii p. Karpińska.

Sprawozdaniem z działalności stow. b. strzelczyń za ostatni rok sprawozdawczy, odczytanym przez p. Rychterównę, zakończyły się przedpołudniowe obrady zjazdu.

Po południu obrady toczyły się już w gronie zamkniętym nad sprawami wewnętrzno - organizacyjnymi stowarzyszenia.

Kurs dla instruktorów wyszkolenia wojskowego

W dniu 10 października b. r. zjechało się do swoich komend powiatowych względnie kół na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim kilkunastu oficerów i podchorążych rez., którzy przy komendzie garnizonu w Rybniku ukończyli dwutygodniowy kurs oficerski dla instruktorów wyszkolenia wojskowego oraz dla kandydatów na powiatowych komendantów Federacji P. Z. O. O. i Związku Rezerwistów.

Kurs ten zorganizowany został przez dywizję piechoty w Katowicach dla komendy podokręgu śląskiego Federacji P. Z. O. O. i Związku Rezerwistów.

Program kursu, który został opracowany przez komendanta Podokręgu Śląskiego Federacji PZOO. i Związku Rezerwistów dał oficerom rezerwy maksimum wiadomości praktycznych z zakresu wyszkolenia bojowego piechoty.

Potrzeba zorganizowania takiego kursu dla Podokręgu Śląskiego Federacji P. Z. O. O. i Związku Rezerwistów była i jest jeszcze nadal rzeczą nieodzowną, gdyż organizacje sfederowane rozporządzają stosunkowo małą kadrą instruktorską dla wyszkolenia wojskowego, nie mówią o tym, że oficerowie rezerwy, który w organizacjach tych pracują czynnie jako komendanci i instruktorzy, wyszkoleni są co najmniej w 50 proc. w broniach i służbach poza piechotą.

Mimo ograniczonego czasu udało się dowódcy kursu przerobić całkowicie przewidziany program, a nawet o ile chodzi o wyszkolenie bojowe, to ten najważniejszy odcinek prac instruktorskich został rozszerzony i pogłębiony po za tematy programem przewidziane.

Układ tematów ćwiczebnych był bardzo pouczający i ciekawy. Ćwiczenia odbywały się zawsze z nieprzyjacielem po stronie przeciwnej. Tak przeprowadzone ćwiczenia — przy uwzględnieniu wszystkich poszczególnych faz walki, całego rozkazodawstwa bojowego, które zostały omówione w formie pogadanek przed samymi ćwiczeniami i przed otrzymaniem założeń, a po ćwiczeniach były przedmiotem szczegółowego omówienia, łącznie z praktycznym dowodzeniem — wzbudziły u uczestników kursu bardzo duże zainteresowanie. Odbyto 8 dłuższych ćwiczeń bojowych w terenie, w tym 2 ćwiczenia nocne.

Uzyskanie znakomitych rezultatów jest dużą zasługą dowódcy kursu kpt. Kuczmy, który znając już pracę w związkach rezerwy w terenie, dołożył dużo pracy, aby kurs postawić na najwyższym poziomie.

Organizacja kursu była dobra. Wyżywienie, które szło na koszt Komendy Federacji P. Z. O. O. i Zw. Rezerwistów było obfite i bez zarzutu.

Korzyści z kursu nie dadzą się zaprzeczyć, jednak kurs taki w przyszłości winien trwać przynajmniej 3 — 4 tygodni, tak aby było więcej czasu na przerobienie i powtórzenie przerobionych ćwiczeń w terenie, co pozwoliłoby instruktorom-oficerom na zupełne opanowanie potrzebnej im wiedzy i rutyny instruktorskiej.

Podkreślić należy, że dostarczenie przez dowództwo garnizonu na każde ćwiczenie potrzebnego sprzętu bojowego jak ckm., rkm. i t. d. ułatwiło w wielkim stopniu szkolenie się w celowym użyciu tego sprzętu w walkach piechoty. Oddanie do dyspozycji oddziałów wojskowych było głównym warunkiem powodzenia tego kursu.

Życzyć by należało, aby podobne kursy uruchomiono na terenie wszystkich dywizji, co podniesie, z olbrzymią korzyścią dla szkolenia rezerw, poziom fachowy samych instruktorów-ochotników, którymi rozporządzamy oraz w następstwie wartość wojskową związków rezerwy.



Uczestnicy kursu w Rybniku

Swięto Podchorążego rezerwy

Zarząd Główny ZOR wydał następujący komunikat nr. 15.

W poniedziałek dnia 29 b. m. przypada 107 rocznica Powstania Listopadowego.

Rocznica ta, będąca żywym uosobieniem bohaterskiego czynu podchorążych stała się w Polsce odrodzonej świętem Podchorążego.

Związek Oficerów Rezerwy na zasadzie uchwały Walnego Zjazdu Delegatów w dn. 23 i 24 listopada 1935 r. grupuje w swoich szeregach podchorążych rezerwy.

Z tych względów obowiązkiem naszym jest doroczne urządzanie Święta Podchorążego Rezerwy, w sposób któryby przyczynił się do upamiętnienia tej wielkiej rocznicy, oraz do powiększenia ilości podchorążych rezerwy w Związku.

Przypominając wymienione zarządzenie, Zarząd Główny poleca:

Urządzić w roku bieżącym we wszystkich miejscowościach będących siedzibą naszych Kół „Święto Podchorążych Rezerwy".

Ramy, zakres, treść, termin i program uroczystości uzależnia się od warunków lokalnych.

W miejscowościach, w których poza Z. O. R. urządzane są uroczystości związane z rocznicą 29 listopada wejść w kontakt z odnośnymi Komitetami, ażeby uwzględniły tak w składzie organizacyjnym Komitetu, jak w treści zadania propagandowe ze stanowiska naszej Organizacji.

W miejscowościach, w których istnieją Szkoły Podchorążych wejść w kontakt z Komendami co do współpracy nad ewentualnym wspólnym świętem. Na uroczystości takich Szkół wysłać delegata z przemówieniem propagandowym, zawierającym szkic roli i znaczenia ZOR oraz opel do wstępowania w nasze szeregi.

Jako temat dla uroczystości należy uwzględnić:

1) krótki szkic historyczny Powstania Listopadowego,

2)nasze zadania (obrona Państwa, zespolenie wszystkich podchorążych rezerwy w ZOR, propaganda za wstępowaniem niezrzeszonych),

3) odpowiednia propaganda prasowa.

Zarząd Główny przywiązuje dużą wagę do należytego wykonania niniejszego zarządzenia, traktując je jako jeden ze środków o charakterze propagandowym dla ZOR, zwłaszcza, że uroczystość w znacznym stopniu powinna przyczynić się do dalszego podniesienia siły moralnej naszej Organizacji, oraz zwiększenia szeregów instruktorskich i komendanckich.

ZWIĄZEK I RODZINA REZERWISTÓW

Samarytański czyn Baonu Repr. Z. R.

W niedzielę dnia 24. odbył się w Warszawie Zjazd Inwalidów Ociemniałych. Po nabożeństwie, odprawionym w kościele św. Aleksandra o godz. 9-ej na intencję obrad zjazdu, wszyscy inwalidzi ociemniali zebrali się na dziedzińcu domu Instytutu Ociemniałych na Pl. Trzech Krzyży, gdzie uformował się pochód na czele z posłem mjr. Wagnerem. przewodniczącym polskiej sekcji Fidacu. Pochód sformowany został czwórkami w ten sposób, że na skrzydłach szli członkowie Batalionu Reprezentacyjnego Związku Rezerwistów a w środku ociemniali kombatanci. Wzruszający to był widok na całej trasie od pl. Trzech Krzyży do Grobu Nieznanego Żołnierza i z powrotem do lokalu Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego, gdzie odbywały się obrady, ta defilada bohaterów z okresu wielkiej wojny i walk o Niepodległość Polski, którzy doznali w tych walkach jednego z najcięższych kalectw a godni są tym bardziej współczucia, że nie danym im jest oglądać wzrastającej z dnia na dzień potęgi Polski. Z uznaniem też należy podkreślić rolę członków Batalionu Reprezentacyjnego z por. Wyrozębskim na czele, którzy spełnili samarytański uczynek, oprowadzając po mieście niewidomych bohaterów i przez pełnienie służby porządkowej podczas zjazdu, ułatwiając jego uczestnikom pobyt w stolicy.



Rezerwiści prowadzą ociemniałych

Odprawa okręgowa w Łodzi

W niedziele, dnia 24. X. r. b. w lokalu Zarządu Okręgowego odbyła się odprawa prezesów i referentów wychowania obywatelskiego, oraz komendantów powiatowych z terenu D. O. K. IV. Na odprawę przybyli również jako przedstawiciele Zarządu i Komendy Głównej: zastępca sekretarza generalnego mgr. Moser i kpt. Szatner.



Uczestnicy odprawy okręgowej w Łodzi

Celem odprawy było zapoznanie się ze stanem organizacyjnym powiatów oraz omówienie programu pracy na rok organizacyjny 1937/38.

Omówieniem powyższych punktów zajęli się poszczególni referenci Zarządu Okręgowego po czym prezesi i komendanci powiatowi składali sprawozdania z terenu. Następnie przedstawicel Zarządu Głównego mgr. Moser omówił podstawowe cele i zadania Związku Rezerwistów, nakreślając dalszy program prac organizacyjnych. W zakończeniu prezes Okręgu dyr. Dobosz scharakteryzował warunki pracy na wszystkich szczeblach w Zarządach, kładąc specjalny nacisk na terminowe załatwianie spraw bieżących.

Po ogólnym omówieniu wszystkich spraw organizacyjnych odprawa podzielona została na trzy referaty. Sprawy komendy omawiał komendant Okręgu mjr Sokolski Mieczysław, sprawy referatu wychowania prof. Jakubczyk Władysław i ogólne prezes Okręgu dyr. Dobosz Stanisław.

Ze złożonych sprawozdań wynika, że Związek Rezerwistów na terenie D. O. K. IV wykazuje coraz większą działalność tak pod względem wyszkoleniowym jak i wychowania obywatelskiego. Zadaniem nowego roku pracy będzie objęcie zasięgiem organizacyjnym tych gmin, gdzie dotychczas Związek Rezerwistów nie ma placówek ,oraz doprowadzenie do samowystarczalności gospodarczej ogniw Z. R. na wszystkich szczeblach organizacyjnych.

Koło Z. R. w Obrze Starej

W powiecie krotoszyńskim w Obrze Starej istnieje Koło Z. R., którego członkami są robotnicy rolni miejscowego majątku p. Czapskiego. Mimo trudnych warunków Koło dzięki opiece dziedzica i dobrej pracy prezesa (kol. Faustyniaka) oraz komendanta (st. ogn. w s. s. Teodorczyka) rozwija się pomyślnie biorąc udział w organizowaniu świąt i uroczystości narodowych, wespół ze Stowarzyszeniem Młodzieży, Ochotniczą strażą pożarną i szkołą. Dzień 10 października Koło obchodziło uroczyście. Odbyło się ślubowanie nowoprzyjętych członków a wieczorem zabawa taneczna.



Członkowie Koła po ostrym strzelaniu

R. R. w akcji ogródków działkowych

Akja ogródków działkowych zapoczątkowana, na wzór państw zachodnich, a zwłaszcza Niemiec, na Śląsku, w Wielkopolsce, ogarnąwszy województwa centralne, rozwija się obecnie coraz szerzej, z każdym dniem zyskując nowe tereny i nowych zwolenników.

Porównajmy cyfry:

W r. 1928 było w całej Polsce 51 kolonij ogródków działkowych, zajmujących przestrzeń 238 ha i liczących 6344 działki.

W r. 1932 było już 135 kolonij — 689 ha — 14.142 działki; w roku bieżącym jest 520 kolonij — 2800 ha — ponad 50.000 działki.

Dane powyższe świadczą dobitnie o wzrastającym zrozumieniu, jakim społeczeństwo polskie darzy akcję ogródków działkowych, doceniając w całej pełni jej wielkie znaczenie społeczne (przede wszystkim wychowawcze) zdrowotne i ekonomiczne.

Ogródek działkowy jest jednym z ważniejszych czynników walki z bezrobociem. Przede wszystkim jeśli chodzi o usunięcie destrukcyjnego wpływu, jaki wywiera na człowieka brak pracy i lęk okazania się bezużytecznym. Następnie posiada wielkie znaczenie dla młodzieży, chroniąc ją przed niezdrową atmosferą ulicy a częstokroć zastępując z dobrym wynikiem kolonie letnie. Wreszcie dostarcza produktów — 400 metrowy ogródek może wyżywić rodzinę składającą się z kilku osób.

Jeśli chodzi o stolicę, to Warszawa posiada obecnie na swym terenie 8 kolonij ogródków działkowych: 2 na Mokotowie, 2 na Ochocie, po jednej na Żoliborzu, Pelcowiźnie, Woli i Powązkach, skupiających przeszło 1500 działkowców.



Efektownie udekorowany wóz R. R. w pochodzie podczas V Kongresu Tow. Ogr. Działk.

Z dumą stwierdzamy, że jedno z miejsc pierwszych zajmuje kolonia ogródków działkowych, prowadzona przez Radę Stołeczną Rodziny Rezerwistów, obejmująca swą akcją 50 rodzin bezrobotnych, przeważnie członków Z. R. i R. R.

W dniach 25, 26 i 27 września b. r. odbył się w Warszawie pod protektoratem min. Zyndram-Kościałkowskiego, V z kolei Wszechpolski Kongres Delegatów Towarzystw Ogródków Działkowych.

Kongres obok zasadniczej roli, jaką odegrał, dla zobrazowania osiągniętych zdobyczy i ustalenia wytycznych pracy na okres najbliższy, miał wielkie znaczenie propagandowe. Przyczyniły się do tego barwne imprezy wchodzące w jego zakres.

25 września w Sali Resursy Obywatelskiej odbył się pokaz dorobku ogródków działkowych, obejmujący plony ogródków działkowych.

Kolonia ogródków działkowych Rady Stoł. R. R. otrzymała dyplom za najpiękniejsze plony.

26 września odbyło się nabożeństwo w kościele Zbawiciela wraz z poświęceniem sztandaru, którego rodzicami chrzestnymi byli: min. Z. Kościałkowski z działkowczynią Adamczykową i p. min. Dolanowska z działkowcem z „naszej kolonii" R. R. J. Mazurkiewiczem, przeciągnął ulicami miasta pochód działkowców z obciążonymi plonem lub jego symbolami wozami. Na placu na Rozdrożu przyjął defiladę działkowców p. min. Zyndram-Kościałkowski.

Powszechną uwagę i aplauz zyskał sobie wóz kolonii Rodziny Rezerwistów ze zgromadzoną na nim w cieniu ogromnego slonecznika dziatwą w kostiumach rozlicznych warzyw. Za wozem postępowały dzieci działkowców poprzebierane za słoneczniki — razem brało udział w pochodzie 150 osób z kolonii.

Jury premiowania wozów w składzie: inż. Sufleta, inż. Kamiński z Warszawy, inż. Siutrowski z Poznania, inż. Rumun i inż. Słomka ze Śląska przyznały jednogłośnie wozowi R. R. II nagrodę w sumie zł. 75.

Wywołało to zrozumiałą radość wśród naszych działkowców, gdyż przecie niemało namozolili się wszyscy koło wozu, aby uczynić go jak najpiękniejszym i jak najlepiej obrazujących pracę na ukochanej kolonii.

Dalszy program 26 września i cały 27-go poświęcono obradom.

Najważniejszy bodaj punkt stanowi uchwała mocą której centrala Związku Towarzystw Ogródków Działkowych zostaje przeniesiona do Warszawy.

Kolonia Ogródków Działkowych Rady Stołecznej R. R. brała udział w Kongresie, jako jednostka przynależna do Okręgowego Związku Towarzystw Ogródków Działkowych. Należy zaznaczyć przy tym, że prezes kolonii — p. Swobodzina weszła z wyboru do Prezydium Kongresu, co świadczy o uznaniu, jakim „zielona rodzina" darzy pracę Rodziny Rezerwistów na swoim polu.

Stanisława Zielińska

Poświęcenie świetlicy Z. R. w Załuczu

Jeszcze nie przebrzmiały echa uroczystości „Dnia Rezerwisty" w Śniatyniu, a już dn. 17 b. m. Koło Z. R. w Załuczu obchodziło uroczyście poświęcenie własnej świetlicy.

Na program uroczystości złożyły się: nabożeństwo w rzym.-kat. kościele w Załuczu oraz poświęcenie boiska sportowego i świetlicy przez orm.-kat. proboszcza śniatyńskiego ks. Amirowicza. Zebrani w świetlicy członkowie odśpiewali szereg pieśni legionowych i żołnierskich oraz wysluchali przemówień przybylych na tę uroczystóść prezesa, komendanta i sekretarza Koła Z. R. w Śniatyniu, którzy stwierdzili z uznaniem dotychczasowy postęp organizacyjny i wyszkoleniowy Koła w okresie niespełna 3-ch miesięcy, zachęcając równocześnie do dalszej wytrwałej pracy. Nastrój zebrania był serdeczny i podniosły. Wywarł on na obecnych niezapomniane wrażenie.

Zginął na posterunku...

W dniu 29 października b. r. odbył się w Katowicach pogrzeb ś. p. inż. Henryka Jaśkiewicza, prezesa Koła Związku Rezerwistów w Katowicach-Brynowie, zmarłego gwałtowną śmiercią, gdy kierował akcją ratunkową w katastrofie na kopalni Wujek w Katowicach — Brynowie. Przebieg katastrofy był następujący: W godzinach rannych dnia 27 października 1937, nastąpiło silne tąpnięcie w podziemiach kopalni Wujek na głębokości 560 metrów, przy czym trzech górników zostało zasypanych. Na wieść o wypadku kierownik robót górniczych inż. Henryk Jaśkiewicz zjechał na dół, aby kierować akcją ratowniczą. Kiedy wydobywano już ostatniego z zasypanych górników, nastąpiło drugie tąpnięcie u wejścia do filaru, w którym zawaliła się ściana. Inż. Jaśkiewicz został zasypany zwałami węgla i mimo natychmiastowej pomocy ze strony kolumny ratowniczej poniósł śmierć.

Zmarły urodził się 12 listopada 1898 w Gorlicach. W 18 roku życia ukończył studia w II. Gimnazjum Klasycznym w Rzeszowie. Jesienią 1918 zapisał się na Akademię Górniczą w Krakowie, uzyskując w roku 1923 absolutorium, zaś jesienią tego samego roku obejmuje posadę miernika-geologa w koncernie naftowym „Dąbrowa" w Krośnie. W roku 1924 uzyskuje dyplom inżyniera górniczego.

Zmarły położył wielkie zasługi około powstania i rozwoju Koła Związku Rezerwistów w Katowicach Brynowie, które z jego inicjatywy powstaje w maju 1935. W styczniu 1936 zorganizował orkiestrę Związku Rezerwistów. Już kilka miesięcy później Koło poświęca swoją własną świetlicę. Obecnie liczy 190 członków. Dzięki wielkiemu zapałowi i niestrudzonej pracy zmarłego Koło staje się bardzo ruchliwe.

Ś. p. inż. Jaśkiewicz był bardzo lubianym nie tylko w gronie kolegów Z. R., lecz także w całym społeczeństwie miejscowym i w innych organizacjach. Świadczył o tym wspaniały i masowy pogrzeb, jeden z największych pogrzebów, jakie Katowice oglądały.

Organizacja utraciła w drogim i bohaterskim inżynierze jednego z swoich najlepszych członków.

Cześć Jego pamięci!



Ś. p. inż. Henryk Jaśkiewicz (X) wśród członków Koła, którego był prezesem i założycielem

Koła Z. R. w Krynkach

Istniejące od trzech lat koło Z. R. w Krynkach, pozostawało do niedawna pod przewodnictwem mjr. L. Szelepina i w tym okresie wzmocniło się pod względem spoistości organizacyjnej i stanu liczebnego członków. Dowodem tego było uznanie dla władz koła ze strony b. Prez. Zarządu Okr. III. ś. p. woj. A. Zgrzebnioka, oraz pomyślne przeprowadzenie zbiórki na wykup i odbudowę Zułowa, — w wyniku czego koło Z. R. w Krynkach otrzymało Dyplom Zułowski. Poważnym plusem dla życia społecznego w Krynkach było to, że Związek Rezerwistów urządził własną wygodną świetlicę, z której dobrodziejstw korzystały inne organizacje społeczne.

Po pewnym czasie tempo życia w Kole Z. R. zaczęło słabnąć. Długotrwała choroba następnie wyjazd i rezygnacja z zajmowanego stanowiska prezesa koła — spowodowało, że praca w kole osłabła.

Mimo trudności, które poważnie zagrażały istnieniu Koła Z. R., pozostali członkowie zarządu z Dr. St. Orechwą na czele postanowili życie organizacyjne uaktywnić przez reorganizację Zarządu i opracowanie planu prac do końca roku bieżącego. W wyniku zwołano nadzwyczajne ogólne zebranie członków koła pod przewodnictwem Dra St. Orechwo.

W wyniku zarządzonych wyborów do Zarządu koła Z. R. w Krynkach — zostali wybrani: kol. kol. Jerzy Szonert — prezes, Dr. Stanisław Orechwo — wiceprezes, Bronisław Picewicz — sekretarz, Mikołaj Wołoszyn — skarbnik, Fr. Petelczyc — ref. wych. obyw., Bazyli Sawicki — ref. opieki spol.

Komisja Rewizyjna — kol. Komorowski, B. Kwiatkowski, W. Anisimowicz.

A. W.

Udział Z. R. w uroczystościach w Czarncy

Świeżo jeszcze stoją nam w pamięci i obiegają całą Polskę odgłosy wspaniałej uroczystości narodowej, jaka



Batalion Repr. Kieleckiego Z. R.

miała miejsce w Czarncy z okazji przeniesienia prochów Hetmana Stefana Czarnieckiego z krypty kościelnej do specjalnie zbudowanego sarkofagu w prezbiterium.

Szczególnie zaś silne wrażenie pozostawił wspomniany obchód na szeregach batalionu reprezentacyjnego, który w sile 350 osób pod komendą kpt. Komerewicza Mikołaja komendanta Podokręgu Kieleckiego Federacji P. Z. O. O. i Z. R. wystawiły powiaty opatowski (2 kompanie) i iłżecki (1 kompania). Batalion zaopatrzony w orkiestrę Koła Z. R. przy Zakładach Ostrowieckich przybył do Czarncy pociągiem popularnym ze sztandarem powiatu opatowskiego i uczestniczył w raporcie, złożonym Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi przez dowódcę pułku ul. im. Hetmana Stefana Czarnieckiego.

Po Mszy św. batalion oddał hołd wielkiemu bohaterowi, przechodząc w pełnym składzie przez kościół przed sarkofagiem z trumną, po czym opuścił Czarncę pociągiem specjalnym.

Zjazd okręgowy R. R. w Toruniu

24 października b. r. odbył się w Toruniu Walny Zjazd Delegatek Rodziny Rezerwistów Okręgu pomorskiego.

Po zagajeniu i powitaniu przybyłych na Zjazd: przedstawicielki Rady

Na terenie Okręgu istnieje 525 ogródków działkowych o powierzchni przeważnie 1000 m. kw. przoduje powiat tucholski z 319 ogródkami.

Na specjalną uwagę zasługuje zorganizowany w r. 1934 w Toruniu Klub



Delegatki pomorskiej Rodziny Rezerwistów

Głównej R. R. dr. Ireny Maternowskiej, gości oraz delegatek z poszczególnych ogniw, przewodnicząca Rady Okr. p. Maria Makowska złożyła sprawozdanie z działalności za czas od dn. 18 grudnia 1935 r. do dn. 24 października 1937 r.

Ze sprawozdania wynika jasno, iż R. R. na Pomorzu rozwija się szeroko, konsekwentnie i sprawnie zarówno pod względem organizacyjnym, jak i pozytywnych wyników pracy.

W chwili obecnej R. R. na terenie OK. VIII posiada: Rad Pow. i Grodzkich 22, Kół R. R. 99, członków 2.229. Rada Okr. utrzymuje ścisły kontakt z podległymi sobie ogniwami, rozumiejąc dobrze, że najlepsze wyniki uzyskuje się na drodze harmonijnej współpracy wszystkich czynników.

Referat Wychowania Obywatelskiego oparty jest na racjonalnej pracy oświatowej po przez świetlicę, książkę, odczyt i kurs. Ogółem na terenie Okręgu istnieje 115 świetlic własnych i 7 wspólnych z Z. R., 6 bibliotek, odczytów odbyło się przeszło 300, kursów zorganizowano 28, głównie z działu przygotowania do obrony Kraju a więc O. P. L. G., ratowniczo-sanitarne, następnie z działu handlowego: rachuby, księgowości i t. p.

Referat Opieki Społecznej prowadzi celową pracę w kierunku dostarczenia warsztatu pracy niezamożnym członkom oraz opieki and dzieckiem. Od r. 1934 Rada Okr. prowadzi szwalnię bielizny dla wojska w-g przydziału z Centr. Zaop. Intendenckiego. W okresie sprawozdawczym wykonano 43.200 sztuk bielizny, wpływy wynoszą 15.149,05 zł. Obecny przydział — 14.200 sztuk, zatrudnionych członkiń 40, przeciętny zarobek dzienny zł. 2.

dziecięcy dla dzieci szkolnych w wieku od lat 10 do 15, czynny w godz. popołudniowych. Klub posiada kompletne urządzenie, własną bibliotekę, radio, pisma i gry. Dzieci zbierają się w nim pod opieką fachowego kierownika. W pracy nad dzieckiem na specjalne wyróżnienie zasługuje powiat kościerski, prowadzący jedyne w Okręgu Stacje Opieki nad matką i dzieckiem — w Kościerzynie dla 180 niemowląt, w kole Skarszewy dla 60. Na terenie Okręgu istnieje 6 ochronek, kilka przedszkoli, niemal wszędzie organizuje się dożywianie i półkolonie.

W zakończeniu sprawozdania przewodnicząca Rady Okr. p. Makowska podkreśliła, że rozwój swój R. R. pomorska zawdzięcza w znacznej mierze ścisłej współpracy z Z. R.

Po odczytaniu sprawozdania Komisji Rewizyjnej przystąpiono do wyboru władz. Na wniosek, wyłonionej uprzednio, Komisji Matki cały Zarząd wybrano ponownie z pewnymi przesunięciami w obsadzie funkcji. Godność przewodniczącej powierzono nadal p. Marii Makowskiej.

Po wyborze władz zabrała głos p. Tekla Hryniewska — członkini referatu przysposobienia do obrony Kraju przy Radzie Głównej — zaznajamiając zebrane panie z metodami pracy kobiecej w dziale tym, oraz z najnowszymi naszymi posunięciami w tej dziedzinie.

Na zakończenie wygłosiła dłuższe przemówienie p. dr. Maternowska, w którym ujęła w sposób jasny i prosty ideę oraz najważniejsze zagadnienia pracy R. R. Uwypuklając na tym tle działalność R. R. pomorskiej i życząc jej jak najlepszych osiągnięć w dalszej realizacji założeń.

Proporzec dla Koła Z. R. w Skidlu

W Skidlu odbyła się uroczystość poświęcenia i nadania proporca tutejszemu Kołu Związku Rezerwistów.

Została ona poprzedzona nabożeństwem w kościółku na terenie Dóbr Skidelskich ks. Czetwertyńskiego. Nabożeństwo odprawił i podniosłe patriotyczne kazanie do rezerwistów wygłosił ks. proboszcz Baradyn, który jednocześnie dokonał aktu poświęcenia proporca. Z ramienia Zarządu Powiatowych Z. R. w Grodnie — przybyli: kmdt por. A. Janicki, red. A. Wyrzykowski i sekr. R. Szrednicki. Wojsko reprezentował rotm. St. Grabowski, władze miejscowe: burmistrz m. Skidla p. W. Piotrowski, wójt gm. Skidel p. W. Furman, duchowieństwo katolickie — ks. prob. Baradyn, praw. ks. Zielenicki, straż ogniowa — ks. Czetwertyński, organizacje rolnicze — p. instr. E. Atanasiewicz. Wojsko użyczyło orkiestry pułku strzelców grodzieńskich im. króla Stefana Batorego.

Po nabożeństwie na pl. Marszałka Piłsudskiego, obok ustawionej trybuny stanęły w ordynku bojowym oddziały: rezerwistów, strzelców i straży ogniowej oraz tysiączne rzesze miejscowej ludności.

Krótka ceremonia religijna — ks. prob. Baradyn odprawia modły, po czym błogosławi rezerwistów i wzywa ich do ofiarnej służby w szeregach Organizacji, która działalność swą opiera na wyraźnych podstawach — chrześcijańskich i narodowych.

Poświęcony proporzec został wręczony wiceprezesowi Koła Z. R. w Skidlu burm. W. Piotrowskiemu przez red. A. Wyrzykowskiego, który wygłosił przy tym okolicznościowe przemówienie.

Następnie krótkie lecz podniosłe żołnierskie przemówienie wygłosił do zebranych członek Zarządu Koła dr F. Stranc, który wezwał rezerwistów skidelskich do czynnej i ofiarnej pracy dla Polski.

Oficjalna uroczystość zakończona została defiladą oddziałów, którą przyjęli: p. płk. Mysłowski, rtm. Grabowski, kdt. A. Janicki, burm. Piotrowski, prez. ks. Czetwertyński i przedstawiciele Władz Powiatowych Zw. Rezerwistów.

Po południu, w świetlicy szkolnej, odbył się wspólny obiad żołnierski przy udziale przeszło 100 osób. Podczas obiadu przemówienie okolicznościowe wygłosili p. rtm. Grabowski, dr Stranc, wójt gm. Furman i red. Wyrzykowski. Ten ostatni — jako opiekun Koła Z. R. w Skidlu, z uznaniem podkreślił, że Koło Skidelskie uznane zostało za jedno z najlepiej postawionych Kół Z. R. w pow. grodzieńskim, co należy przypisać doborowi członków jak też ofiarnej i harmonijnej pracy Zarządu Koła na czele którego stoją: płk. Mysłowski, mjr. Machowski, dr Stranc i niezmordowany entuzjasta sekr. St. Nowak.

Jak minął „Dzień Rezerwisty"...

W Ciechanowie...

Pierwsze w Orodzonej Polsce święto „Dzień Rezerwisty" rozpoczęło się w prastarym grodzie Mazowsza Ciechanowie, uroczystym capsrtzykiem, w przeddzień właściwych uroczystości.

W dniu 10 października, po nabożeństwie, podążyła kompania Z. R. na ganizacyj nowo przyjęci rezerwiści złożyli uroczyste ślubowanie.

Ślubowanie odebrał delegowany z ramienia Władz Wojskowych miejscowego garnizonu mjr. Wieczorkiewicz Bohdan, który następnie wygłosił okolicznościowe przemówienie.



Koło Z. R. Ciechanów w przemarszu podczas uroczystości

czele z orkiestrą, do pomnika P. O. W., przed którym w podniosłym nastroju członkowie Z. R. i członkinie R. R. złożyli wieniec, dając tym wyraz pamięci o Tych, którzy pierwsi walczyli i oddali swe życie w walce o Niepodległość Ojczyzny.

Po złożeniu wieńca oddział pomaszerował na plac alarmowy Z. R. gdzie w obecności władz wojskowych, cywilnych oraz delegatów bratnich or-

W przemówieniu mjr. Wieczorkiewicz, podkreślił znaczenie Z. R. dla Państwa zachęcając powracających z armii do wstępowania w szeregi tej tak pożytecznej organizacji.

Uroczystość zakończono defiladą, zaś wieczorem odbyła się zabawa taneczna w sali Pow. Kom. W. F. i P. W.

Zainteresowanie społeczeństwa miejscowego „Dniem Rezerwisty" było duże, o czym świadczył jego gremialny udział w capstrzyku i w czasie samego święta.

W Ołyce...

Staraniem Komitetu Obchodu „Dnia Rezerwisty" w Ołyce odbyła się uroczystość związana z Dniem Rezerwisty. W obchodzie wzięli żywy udział wszyscy członkowie Z. R., ich rodziny, oraz Oddział Strzelca na czele ze czym nastąpiła defilada, którą przyjmował Prezes Zarządu Koła Z. R. z członkami Komitetu Obchodu. Wieczorem w sali kina podano obiad żołnierski, który członkowie Z. R. i Strzelca spożyli wespół z Zarządem



Rezerwiści ołyccy w „Dniu Rezerwisty"

swym Prezesem i Przewodniczącym Komitetu. Uroczystość poprzedzono capstrzykiem w przeddzień obchodu. Nazajutrz 10 października w kościele Kolegiaty Ołyckiej zostało odprawione uroczyste nabożeństwo. Po nabożeństwie zbiórka oddziałów na rynku, gdzie przed frontem była odczytana odezwa na Dzień Rezerwisty. Po Koła Z. R. — Przy stole biesiadnym wygłosili przemówienia: — przedstawiciel Starostwa, Strzelca i kilku członków Z. R. — Następnie odbyła się akademia z urozmaiconym programem, a późnym wieczorem zabawa taneczna, która zakończyła uroczystość Dnia Rezerwisty.

W Golinie...

W miasteczku Golinie Koło Rezerwistów obchodziło „Dzień Rezerwisty" nader uroczyście. W przeddzień dn. 16. 10. wieczorem odbył się capstrzyk, przypominając mieszkańcom o jutrzejszym dniu.

W niedzielę, przy współudziale organizacji miasteczka, rezerwiści udali się do kościoła, gdzie po mszy św. ks. prefekt wygłosił do nich krótkie kazanie, przypominając o obowiązkach względem Boga i Ojczyzny.

Wieczorem tegoż dnia odbyła się podniosła akademia. Na program jej złożyło się:

1) Przemówienie o ideologii Z. R.— prezes por. rez. Kobyliński M.

2) Deklamacja: „Wymarsz" — szer. Łuczak M.

3) Sprawozdanie z działalności Koła Rezerwistów w Golinie oraz cele wychow. obyw. i przysp. wojsk. — podch. Kwiatkowski M.

4) Chór.

5) Komedia jedno-aktowa p. t. „Stryj przyjechał".

Liczny udział społeczeństwa i poważny nastrój akademii dały dowód, iż Koło Rezerwistów w Golinie wychowuje swe środowisko w duchu obywatelsko-państwowym.

W Grodnie...

„Dzień Rezerwisty" poprzedzony był odezwą Komitetu Obywatelskiego i wydaniem w zwiększonym nakładzie specjalnego numeru „Rezerwisty Ziemi Grodzieńskiej".

W dniu 9. 10. r. b. o godz. 19. odbyło się na Placu Batorego wciągnięcie na maszt flagi państwowej i organizacyjnej.

Podczas wciągania flagi na maszt, oddziały wojska, Związku Rezerwistów i Związku Strzeleckiego prezentowały broń a orkiestra wojskowa Strzelców Grodzieńskich im. Króla Stefana Batorego odegrała „Hymn Narodowy", po czym red. A. Wyrzykowski odczytał „Hołd Wodzom Narodu" i wygłosił podniosłe przemówienie okolicznościowe.

Dzień 10 października już wczesnym rankiem zapowiadał podniosłą uroczystość Rezerwistów.

Na mieście ruch ożywiony. To Rezerwiści śpieszą furmankami, autobusami i koleją na swoje pierwsze doroczne święto do Starego Grodu Batorowego, by wspólnie ze swymi kolegami z Grodna wypełnić program „Dnia Rezerwisty". Na ul. Mostowej w siedzibie Związkowej rojno i pośpiesznie przygotowania do uroczystości, żołnierze-cywile wdziewają mundury i zamieniają się w żołnierzy gotowych do wymarszu na rozkaz swoich przełożonych...

Godzina 8.45 wymarsz batalionu Rezerwy Grodzieńskiej na uroczyste nabożeństwo do kościoła Garnizonowego. Batalion umundurowany i uzbrojony, z dwu nowoufundowanymi proporcami, prowadzi kmdt Powiatowy Z. R. por. A. Rola-Janicki.

Na czele poszczególnych oddziałów kroczyli komendanci kół Z. R., przybyli na uroczystość z Grodna, Druskienik, Mostów, Skidla, Wiercieliszek, Jezior, Porzecza, Wołpy, Krynek i innych. Oddziały dziarsko maszerowały w takt orkiestry wojskowej.

Wnętrze Fary Witoldowej zapełnione po brzegi żołnierzami garnizonu grodzieńskiego i żołnierzami - rezerwy z Grodzieńszczyzny. W prezbiterium ustawiają się poczty sztandarowe: Koło Z. R. w Grodnie, Koło Z. R. w Skidlu, Zw. Strzeleckiego, Zw. Podofic. Rezerwy. Miejsce przeznaczone dla Władz wojskowych zajęli: p. gen. Godziejewski, dowódcy pułków i oficerowie garnizonu grodzieńskiego, oficerowie Zw. Strzeleckiego. Po drugiej stronie widzimy p. Starostę J. Drożańskiego, prezydenta miasta W. Cienskiego — prez. Zarządu Pow. Z. R. w Grodnie, oraz przedstawicieli władz powiatowych i Kół Z. R. z Grodzieńszczyzny.

Uroczyste nabożeństwo celebrował ks. proboszcz Lorentz, wygłaszając podniosłe kazanie.

Tekst ślubowania odczytał kol. Pałasz — ref. wych. obyw. Zw. Rezerwistów. Obywatele-Żołnierze powtarzali w skupieniu słowa uroczystego przyrzeczenia, że pracować i służyć będą Ojczyźnie zawsze.

Przygotowania do defilady. Trybunę zajęli: generalicja z p. gen. Godziejewskim na czele, władze państwowe reprezentował p. starosta J. Drożański — przewodniczący Komitetu Obyw. „Dnia Rezerwisty", władze municypalne p. prezydent W. Cieński — prezes Zarządu Pow. Z. R. w Grodnie. Plac Batorego wypełniają tysiączne rzesze ciekawych „cywilów" przyglądające się wojsku Armii Rezerwowej.

Słychać krótkie rozkazy komendantów. Orkiestra wojskowa wygrywa potężne akordy marsza. Przed generalicją i władzami maszerują zawadyjacko kompanie Związku Rezerwistów. Radość w szeregach, że władze i społeczeństwo odnoszą się do Rezerwy z uznaniem.

Po defiladzie Oddziały Rezerwy udały się na strzelnicę wojskową, by tam rozegrać zawody strzeleckie zespołowe i indywidualne — z nagrodami. Nagroda I-szą indywidualną i I-szą zespołową ufundował p. prezydent. W Cieński, nagrodę II-gą zespołową — p. Starosta J. Drożański, nagrodę III-cią Zarząd Pow. Z. R. w Grodnie.

Do zawodów stanęli rezerwiści: z Grodna, Jezior, Druskienik, Porzecza, Mostów, Wiercieliszek, Skidla i Wołpy.

Wyniki zawodów: nagrodę I-szą indywidualną zdobył Badrowski Jerzy — koło Z. R. w Grodnie. Nagrodę I-szą zespołowo — Koło Z. R. w Grodnie. Nagrodę II-gą Koło Z. R. w Druskienikach. Nagrodę III-cią Koło Z. R. w Porzeczu.

Następnie w salach koszar Strzelców Grodzieńskich im. króla Stefana Batorego, odbył się wspólny obiad żołnierski na 550 osób. Podczas obiadu przygrywała orkiestra wojskowa a rezerwiści odśpiewali szereg pieśni żołnierskich. Wygłoszono szereg przemówień okolicznościowych z których na wyróżnienie zasługują przemówienia: p. pułk. Synosia, p. Dra Pałasza i ks. prob. Lorentza.

Wieczorem wielu rezerwistów z prowincji udało się na przedstawienie do Teatru im. E. Orzeszkowej w Grodnie, dzięki łaskawie zaofiarowanym miejscom przez p. dyr. J. Grodnickiego. A. W-ski.

W Augustowie...

Uroczysty obchód święta „Dnia Rezerwisty" rozpoczął się dnia 9 października b. r. przemarszem ulicami miasta Augustowa plutonu honorowego Związku Rezerwistów, przy dźwiękach trębaczy II p. ułanów Krechowieckich.

W dniu następnym o godzinie 9 min. 30 rano, stawiły się karne szeregi kompanii Związku Rezerwistów na rynku przed pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Obecni byli: p. Starosta Powiatowy St. Ejchler, przedstawiciel Komendy Garnizonu p. mjr. Chwalibóg-Piecek, władze Związku Rezerwistów, delegaci Związku Strzeleckiego, P. O. W., b. Ochotników A. P. i Inwalidów Wojennych, przedstawiciele Rodziny Rezerwistów oraz liczne rzesze społeczeństwa.

Po złożeniu uroczystego raportu na ręce Przedstawiciela Komendy Garnizonu i gorącym przemówieniu przewodniczącego Komitetu Obchodu Święta Zw. Rezerwistów p. starosty Ejchlera, udano się do kościoła parafialnego na Mszę św. podczas której przemówił w gorących słowach ks. prefekt Makowski.

Uroczystość poranna zakończyła się przemówieniem Prezesa Zarządu Powiatowego Z. R. p. mjra. Ksieniewicza, który wzniósł okrzyk na cześć Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta i Marszałka Śmigłego-Rydza.

Na zakończenie „Dnia Rezerwisty" odbyło się, w godzinach popołudniowych strzelanie z broni małokalibrowej na O. S., w godzinach zaś wieczornych zebranie koleżeńskie w świetlicy Z. R.



Starosta augustowski przemawia do rezerwistów

W Piotrkowie Trybunalskim...

W dniu 10 b. m. o godz. 9 rano w kościele Farnym, odbyło się uroczyste nabożeństwo „Dnia Rezerwisty", na które przybyli przedstawiciele władz, wojska i społeczeństwa, oraz poczty sztandarowe bratnich organizacji i rezerwiści in corpore. Po nabożeństwie poczty sztandarowe ustawiły się na czele oddziału Związku Rezerwistów z Zarządem Powiatowym i Kół i pomaszerowały ku płycie Nieznanego Żołnierza w celu złożenia wieńca.

Po ustanowieniu pocztów sztandarowych i oddziału Z. R., prezes Zarządu pow. mec. Br. Owczarek w asyście pr. Koła Nr 1 kpt. w st. sp. Riedla Gustawa i kol. Wachowskiego Teodora złożyli wieniec z żywych kwiatów na płycie. Nieznanemu Żołnierzowi, po czym pochód rozwiązano, oddział zaś odmaszerował do świetlicy Koła.

O godzinie 17 tegoż dnia, urządzona została uroczysta akademia w świetlicy Koła Nr. 1 dla członków i ich rodzin i sympatyków, którymi zapełniona została. Akademię zagaił kol. prezes Riedel, po czym obecni odśpiewali Hymn Narodowy.

Po odczytaniu przez kol. Prezesa odezwy na „Dzień Rezerwisty" uczczono pamięć Marszałka Józefa Piłsudskiego jednominutową ciszą.

Okolicznościowe przemówienie wygłosił kol. prof. Wleciał Leon przypominając o celach i zadaniach członków Z. R. i wzniósł okrzyk na cześć P. Prezydenta Rzeczypospolitej i Jej Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza — który wszyscy obecni trzykrotnie powtórzyli. Na zakończenie odśpiewano Pierwszą Brygadę.

Po akademii urządzono zabawę taneczną, na której brać rezerwistów wraz z rodzinami i sympatykami bawiła się do późnej nocy.

W Radziechowie...

Zorganizowany — na zarządzenie władz Z. R. — Dzień Rezerwisty w Radziechowie (okr. lwowski), miał przebieg następujący:

W dniu 9. 10. b. r. przez udekorowane ulice miasta przemaszerował w towarzystwie orkiestry p. w. miejscowy umundurowany oddział Z. R.

W dniu 10. 10. b. r. stawiło się w Radziechowie 1.900 rezerwistów prawie ze wszystkich osiedli powiatu, zaś z samego Radziechowa oddział składający się ze 165 ludzi.

Przybyli rezerwiści zostali podzieleni na 17 oddziałów po 120 ludzi i tak uformowani udali się pod komendą oficerów rezerwy na uroczyste nabożeństwo do miejscowego kościoła parafialnego. Na dziedzińcu przed kościołem odebrał raport od Kmdta powiat. Fed. P. Z. O. O. i Z. R. mjra Ciska starosta powiatowy, po czym po uroczystym nabożeństwie odbyła się defilada zwartych oddziałów rezerwistów w sile 2.065 ludzi przed starostą powiatowym i kmdtem p. w.

Po defiladzie oddziały udały się na miejscowe boisko sportowe, gdzie z odpowiednio urządzonego podium, przemówili kolejno do rezerwistów starosta powiatowy — jako gospodarz powiatu, i komendant p. w. jako przedstawiciel wojska, po czym jeden z członków n. Organizacji w przemówieniu okolicznościowym nakreślił znaczenie Zw. Rezerwistów, zaś komendant powiat. Z. R., mjr. Cisek wezwał rezerwistów do wstępowania w szeregi Związku i organizowania w poszczególnych osiedlach Kół Z. R.

Po tej uroczystej części programu zamiejscowe oddziały rezerwistów otrzymały posiłek żołnierski przygotowany przez Koło Z. R. w Radziechowie.

W Żółkwi...

W dniu 10 października b. r. cała Polska święciła uroczyście „Dzień Rezerwisty", dzień żołnierza-cywila, który w swej codziennej żmudnej pracy, nigdy nie zapomina o tym, że jest żołnierzem i każdej chwili gotów stanąć w obronie Ojczyzny.

Koło Z. R. w Żółkwi, dzień ten obchodziło bardzo uroczyście i już w dniu 9 października, dzięki zrozumieniu i uprzejmości dowódcy pułku p. ppłk. dypl. Gierulewicza o godzinie 18-ej odbył się capstrzyk wojskowy, który przeciągnął ulicami miasta, następnie zaś w diu 10 października o godzinie 9-ej rano, odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele farnym, na który przybył pułk, z dowódcą i korpusem oficerskim na czele, po nabożeństwie zaś na rynku ustawił się pułk w czworobok, naprzeciw którego stanął nasz Oddział. Dowódca pułku odebrał raport, po czym wygłosił przemówienie, gdzie w krótkich żołnierskich słowach podkreślił znaczenie rezerwisty, jako żołnierza i obywatela wobec Państwa i Narodu, następnie uformował się pochód, który przedefilował przed dowódcą pułku, z korpusem oficerskim i licznie zebraną publicznością. Po defiladzie odbył się marsz drużynowy, w maskach przeciwgazowych, z okazji „Tygodnia LOPP." Wieczorem na zakończenie uroczystości odbyła się zabawa taneczna, gdzie w pięknie udekorowanej sali „Gwiazdy" zebrała się liczna publiczność, z p. Prezesem pow., wicestarostą powiatowym na czele. Zabawa w miłym i wesołym nastroju przeciągnęła się do rana, dochód zaś przeznaczono na umundurowanie dalszych członków Z. R.

W Przemyślu...

Z. R. w Przemyślu obchodził w dniach 9 i 10.X. r. b. uroczystość „Dnia Rezerwisty". W sobotę dnia 9 października w godzinach wieczornych odbył się na rynku capstrzyk, a delegat Z. O. R. wygłosił przemówienie na temat pracy związków rezerwowych nad przygotowaniem bojowym narodu.

W niedzielę 10.X. o godz. 9 w kościele garnizonowym odbyło się uroczyste nabożeństwo w obecności przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych, w czasie którego ks. Dziekan płk. Miodoński wygłosił piękne okolicznościowe kazanie.

Po nabożeństwie odbyło się na rynku uroczyste ślubowanie nowo przyjętych członków Z. R. — w obecności władz państwowych i organizacyjnych, w asyście oddziałów zwartych Z. R. i orkiestry wojskowej. Po ślubowaniu prezes Okręgu Z. R. mjr. Rudolf Burda wygłosił przemówienie. Po odegraniu hymnu narodowego przez orkiestrę 5 P. S. P., oddziały odmaszerowały do świetlicy Koła II Z. R., gdzie odbył się obiad żołnierski.

Równocześnie drużyna Z. R. wzięła udział w marszu w maskach gazowych — w ramach zawodów organizowanych przez L. O. P. P. z okazji Tygodnia L. O. P. P. Drużyna w składzie 6 ludzi — uzyskała drugie miejsce w grupie patroli p. w. i zdobyła nagrodę przechodnią prezydenta miasta oraz dyplom.

Po południu na stadionie p. w. w Prałkowcach odbył się trójbój lekkoatletyczny z udziałem 3 drużyn Z. R. po 4 zawodników. W zawodach I miejsce zdobyła drużyna Koła Z. R. Przemyśl — miasto.

Wieczorem w świetlicy Koła II na Lwowskim Przedmieściu odbyła się zabawa taneczna.



Oddziały Z. R. podczas defilady w Przemyślu

W powiecie przemyskim...

W NIŻANKOWICACH

W sobotę wieczorem zbiórka w świetlicy. Do zebranych rezerwistów przemówił prezes Koła rejent Witkiewicz, po czym wysłuchano transmisji przemówienia prezesa Zarządu Głównego Z. R. min. Kościałkowskiego. Brama wejściowa do świetlicy była pięknie przybrana, a godło Z. R. iluminowane. Nastrój w miasteczku był poważny i uroczysty. W niedzielę 10.X. członkowie Koła Z. R., przedstawiciele władz i społeczeństwa oraz rezerwiści niezrzeszeni dotychczas w Z. R. wzięli udział w nabożeństwie w kościele parafialnym i wysłuchali patriotycznego kazania wygłoszonego przez katechetę ks. Adama Sikorę. Po nabożeństwie odbyło się ogólne zebranie w Sali Domu Ludowego, na którym prezes miejscowego Koła Z. R. wygłosił przemówienie, a następnie zebrani wysłuchali transmisji radiowej uroczystości w Zułowie i Bezdanach.

Rodzina Rezerwistów przygotowała obiad żołnierski, na który zaproszono przedstawicieli władz, urzędów i bratnich organizacji Strzelca i Sokoła, oraz niezrzeszonych rezerwistów. Po obiedzie odbyły się zawody strzeleckie, wieczorem zabawa taneczna. Dzień Rezerwisty był dobrą propagandą Z. R. i utkwił głęboko w pamięci miejscowego społeczeństwa.

W ŻURAWICY

W przeddzień uroczystości urządzono uroczysty raport na wzgórzu, w niedzielę nabożeństwo, defiladę, uroczyste ślubowanie członków Z. R., obiad żołnierski, wieczorem uroczystą akademię. Zabawa taneczna zakończyła uroczystość „Dnia Rezerwisty" w Żurawicy.

W SZECHYNIACH

W przeddzień uroczystości oddział Z. R. przemaszerował przez wieś z lampionami, śpiewając pieśni żołnierskie. W niedzielę dnia 10.X. zebrano się w świetlicy Koła Z. R. gdzie prezes Koła chor. Majowski wygłosił przemówienie i odczytał odezwę Zarządu Głównego Z R. Następnie nowoprzyjęci członkowie Koła złożyli uroczyście ślubowanie na ręce prezesa. Zbiórka na odbudowę Zułowa i zabawa taneczna w czasie której odśpiewano szereg pieśni żołnierskich i legionowych, zakończyły uroczystości Z. R. w Szechyniach.

W Działoszycach...



Zarząd Koła w Działoszycach z prezesem Podokręgu kol. Lejmanem po środku

„Dzień Rezerwisty", który głośnym echem rozszedł się po kraju, dając wyraz narastającej energii i żywotności organizacji, znalazł w Działoszycach na terenie powiatu pińczowskiego uzewnętrznienie godne ze wszech miar uznania, jako dowód wartości zbiorowej pracy w Kole Z. R.

Koło Z. R. w Działoszycach reaktywowane przed niespełna rokiem, a więc niezagopodarowane potrafiło na terenach dotkniętych klęską powodzi wydobyć ze społeczeństwa okolicznego 1000 zł. na wybudowanie sali gimnastycznej przy miejscowej szkole powszechnej. Jest to dużą zasługą kol. Jana Jamrożego, ref. wych. obywatelskiego przy wspomnianym Kole, że w tak trudnych warunkach nie zawahał się podjąć tej śmiałej myśli, jak również z całego Zarządu Koła, że go przy urzeczywistnianiu projektu poparli. Pod kierunkiem specjalnego Komitetu Wykonawczego z p. Łysiakową, Jamrożową i Musiałową na czele wciągnięto do współudziału miejscową inteligencję i okoliczne ziemiaństwo. Przy pomocy członków Koła z których każdy oddał dwie dniówki przy pracy budowlanej, można było „Dzień Rezerwisty" upamiętnić w Działoszycach poświęceniem sali gimnastycznej.

Uroczystej ceremonii poświęcenia i przecięcia wstęgi dokonał ks. prob. Madej, wygłaszając przy tej okazji podniosłe przemówienie. Dziatwa szkolna wykonała szereg śpiewów i deklamacyj. Po defiladzie oddziałów Z. R., Z. S., Kaniowczyków i Żeligowczyków, Straży Pożarnej i przyjęcia ślubowania nowowstępujących członków Z. R. przez kol. prezesa Koła Szumilewicza odbyła się druga część uroczystości — obiad żołnierski, który, chociaż — jak łatwo przewidzieć — mniej oficjalny, przecież obfitował w momenty wcale podniosłe. Złożyły się na to przemówienia kol. prezesa Podokręgu Kieleckiego Z. R. K. Lejmana, ks. prefekta Grzesiaka, Komendanta Powiatowego Oddziału Kaniowczyków i Żeligowczyków p. Pawłowskiego i kol. prezesa Koła Z. R. Drożejowice Wojtala. Mówcy doskonale się uzupełniali. Ze strony ks. Grzesiaka padło wezwanie do jednoczenia się organizacji wojskowych, podczas gdy inni jak kol. Lejman i Wojtal wyrażali konieczność jak najszerszego rozwoju Z. R. lub — jak p. Pawłowski zapewniali o solidarności pokrewnych organizacyj z ideą Z. R. Dzięki temu wspomniana uroczystość urosła na swoim terenie do poziomu głośnego wydarzenia, przynosząc naszej organizacji słuszne prawo do radości, a Zarządowi Koła w Działoszycach do pochwały.

W Wodzisławiu...

Koło Z. R. Wodzisław powiatu jędrzejowskiego zebrało poważną kwotę na cele Funduszu Obrony Narodowej, z której zakupiło samochód wojskowy „Łazik". W „Dniu Rezerwisty" samochód ten został przekazany uroczyście w Wodzisławiu wojsku w obecności władz wojskowych z majorem Ruszarem na czele, władz administracyjnych i miejskich, oraz władz Z. R. i R. R. z Komendantem Podokręgu Kieleckiego Federacji P. Z. O. O. i Z. R. kpt. Mikołajem Komarewiczem Mszę polową odprawił ks proboszcz Kalcta po czym dokonał poświęcenia samochodu, wygłaszając przy tym okolicznościowe przemówienie W uroczystości wzięli udział: miejscowe Koło Z. R., Z. S., Ochotnicza Straż Pożarna, i inne organizacje, oraz tłumy ludności gminy Wodzisław i dziatwa szkolna z pobliskich wiosek. Piękna ta uroczystość pozostanie na długo w pamięci jej uczestników dając budujący przykład czynu obywatelskiego Z. R.

Na horyzoncie międzynarodowym

Źle, albo — powiedzmy oględniej — niebudująco przedstawia się sytuacja w gronie byłych mocarstw alianckich z okresu Wielkiej Wojny. Stwierdzenie to oczywiście dotyczy stosunków między Francją i Anglią a Włochami. Nie mamy tu bynajmniej do czynienia z objawami sporadycznymi, ale z pewnym układem interesów, stwarzającym dosłownie kompleks polityczny. Włochy w chwili wybuchu wojny europejskiej były — jak powszechnie wiadomo — sprzymierzeńcem Austrii i Niemiec. Dopiero w trakcie działań wojennych, na mocy tajnych układów z Londynem i Paryżem, stanęły przy boku państw alianckich, gwarantując sobie szereg korzyści na wypadek zwycięskiego pokoju. W wyniku otrzymały Triest i granicę Brenneru, po tym zaś zgodę mocarstw na dokonaną aneksję Fiume. Pozostały do uregulowania **kolonialne pretensje Włoch.**

Nie trzeba sięgać pamięcią nazbyt daleko wstecz, by przypomnieć sobie, jak to przed kilku laty podczas głośnej wizyty francuskiego ministra spraw zagranicznych, Lavala, w Rzymie, pomiędzy nim a Mussolinim podpisany został cykl umów, wyrównywujących wszelkie obrachunki z tytułu obszarów kolonialnych. W jakiś czas potem, uzupełniając poczynione już przed tem cesje, W. Brytania odstąpiła na rzecz Włoch pokaźne obszary afrykańskie — co w Rzymie przyjęto z całkowitym zadowoleniem i pokwitowano wówczas jako dowód należytego i lojalnego wywiązania się z umów.

Jeśli dziś na skutek ostrej polemiki między Włochami a Wielką Brytanią dowiadujemy się z włoskiej prasy, że tereny otrzymane przed kilku laty są albo nic nie warte, albo są po prostu dziesiątkami tysięcy kilometrów kwadratowych piasku, to zdziwienie nasze jest może nie tak głębokie, jak niespodziewanym jest ton używany z tej racji, ton niespotykany często w żadnych polemikach międzypaństwowych.

Zaczęło się od **kolonialnych dezyderatów Niemiec.** Wiemy, że w tej dziedzinie Niemcy systematycznie i metodycznie przygotowują europejską opinię publiczną. III Rzesza, kierując się w pierwszym rzędzie motywami ekonomicznymi oraz swym mocarstwowym prestiżem, domaga się coraz głośniej kolonii.

Z wersalskiego traktatu — jak wiemy — niewiele co się zostało. Wszystkie jego klauzule z wyjątkiem terytorialnych zostały przez III Rzeszę jednostronnie „zrewidowane". Obecnie Niemcy zaczęły atakować ostatnie pozycje Wersalu. Sprawa pod tym względem jest jednak niewątpliwie trudniejsza, niż wszystkie inne, które można było drogą własnowolnych zarządzeń rozwiązywać. W swej akcji na rzecz odzyskania kolonii, których lwia część przypadła po wojnie światowej W. Brytanii, znalazły Niemcy sojusznika w rządzie włoskim.

Przemawiając z racji 15-lecia faszyzmu, Mussolini podkreślił **solidarność swoją z Niemcami** i oświadczył że uważa za najzupełniej uzasadnione domagania się z ich strony zwrotu kolonii. Tego rodzaju deklaracja musiała wywołać i wywołała istną burzę. Z racji obszernej dyskusji nad problemami polityki zagranicznej w parlamencie angielskim, minister Eden zaatakował bezpośrednio Włochy, wytykając im, że, zarobiwszy pod każdym względem na wojnie europejskiej, nie mają one prawa domagać się od nikogo ofiar tak długo, dopóki same nie są gotowe oddać choćby części własnych obszarów kolonialnych na rzecz państw niezadowolonych.

W odpowiedzi na tego rodzaju postawienie sprawy strona włoska zareagowała szeregiem inwektyw. Mówi więc publicystyka włoska, że W. Brytania i Francja okradły Niemcy, że zrabowały im bezprawnie obszary kolonialne i że Włochy dlatego tylko nie mają nic do oddania, ponieważ i one również zostały oszukane, a to co przypadło im w udziale jest bez wartości.

Patrząc uważnie ze stanowiska obserwatora na całą tę niewybredną polemikę, trudno nie zastanowić się nad celowością jej i nad pożytkiem, jaki przynieść by ona mogła obecnemu przyjacielowi Włoch, III Rzeszy. Obawiać się trzeba, że wobec stałych tendencji Niemiec do znalezienia modus vivendi z Anglią, to wstawiennictwo włoskie bynajmniej nie może dać dobrych rezultatów. Może okazać się ono raczej tylko niedźwiedzią przysługą, za którą niemiecka dyplomacja bynajmniej nie będzie Włochom zobowiązana.

Na przestrzeni minionego tygodnia nie jest to zresztą jeden dowód **naprężonych stosunków włosko-angielskich.** Po zatopieniu przez „nieznany" samolot angielskiego okrętu transportowego na wodach hiszpańskich, czynniki urzędowe brytyjskie czynią imiennie odpowiedzialnym syna premiera Mussoliniego, służącego w szeregach armii powstańczej, jako ochotnika. Oskarżenie powyższe padło z trybuny Izby Gmin, odbijając się szerokim echem w całej Europie.

Nie znaczy to, by w całej **hiszpańskiej rozgrywce** Anglia zostawiać miała polityce włoskiej wolną rękę i t. zw. otwarte drzwi. Wojska powstańcze rozpoczęły ostatnio energiczną blokadę Barcelony a rząd czerwony pośpiesznie przeniósł się do tego miasta, zdawszy Walencję na łaskę losu. Generał Franco mówi wyraźnie o rychłym zakończeniu działań wojennych, a jednocześnie kończą się rokowania o traktat handlowy pomiędzy nim a delegatami angielskimi.

Jeśli rzucimy okiem na **stosunki włosko-francuskie,** to i tu na przestrzeni minionego tygodnia dokonała się ewolucja w sensie ujemnym. Na kongresie francuskiej partii radykalnej, prezes Izby i jeden z przywódców radykałów francuskich, Herriot, zaatakował w sposób gwałtowny faszyzm, polemizując ze słowami, wypowiedzianymi przez Mussoliniego w Berlinie o tym, że wkrótce Europa będzie faszystowska. Niepowściągliwy w słowach ton przemówienia Herriota spowodował ze strony włoskiej krok dosyć ważny z punktu widzenia zwyczajowych stosunków dyplomatycznych: ambasador włoski opuścił Paryż i funkcje jego spełniać ma odtąd jeden z jego zastępców. Podobna reakcja rządu włoskiego jest tłumaczona rozmaicie. Mówi się, że winna być ona traktowana jako odpowiedź na chroniczne nieobsadzanie przez rząd francuski dyplomatycznej francuskiej placówki w Rzymie, albowiem Paryż, nie uznając podboju Abisynii formalnie, nie może zgodzić się na akredytowanie ambasadora przy „królu Włoch i cesarzu Abisynii". Czynniki decydujące w Rzymie uznały przeciąganie się tego stanu za obraźliwe i zareagowały wycofaniem własnego ambasadora z Paryża. Ponieważ krok powyższy zbiegł się z wybitnie antyfaszystowskim przemówieniem przewodniczącego francuskiej Izby Deputowanych — trudno uważać, by na odcinku włosko-francuskich stosunków wypadki toczyły się ku wyjaśnieniu i rozwiązaniu nieporozumień.

W chwili, gdy piszemy te słowa, w Brukseli zebrała się międzynarodowa konferencja, mająca obradować nad **sytuacją daleko-azjatycką** z punktu widzenia umowy waszyngtońskiej, którą swego czasu podpisało 9 mocarstw, zobowiązując się do szanowania status quo w Chinach. Na konferencję tę nie stawił się oczywiście delegat rządu japońskiego, jak również nie przybył i przedstawiciel Włoch. Znamienne jest przy tym, że Włochy zacieśniają w międzyczasie stosunki swoje z Japonią i że **przystąpiły do japońsko-niemieckiego porozumienia w sprawie zwalczania wpływów komunistycznych.**

Współdziałanie dyplomacji włoskiej z Japonii nie jes wyłącznym terenem angażowania się Włoch wszędzie tam, gdzie Anglia albo też Francja mają swe głębokie, żywotne interesy.

Publicystyka zarówno francuska jak brytyjska niedwuznacznie wskazuje palcem na Rzym, jako na jeden z ośrodków stojących za ostatnimi **rozruchami w świecie mahometańskim.** Zamieszki te, silną ręką zgniecione przez Anglię w Palestynie, wybuchają raz po raz płomieniem buntu w Syrii, w Algerze, a zwłaszcza we francuskim Maroko.

W montowaniu panislamskiego ruchu maczają palce wywiady i kontrwywiady szeregu państw. Działają w równej mierze agenci kominternu, jak i rzecznicy partykularnych interesów, rywalizujących ze sobą mocarstw. Polityka włoska w chwili bieżącej zdaje się niedwuznacznie czynić wszelkie wysiłki w basenie Morza Śródziemnego, by zarówno Francji jak Anglii przysporzyć trosk i kłopotów.

Przegląd sytuacji międzynarodowej nie byłby kompletny, gdyby choć w kilku słowach nie wspomnieć o dość ciekawej ewolucji, jaką w dziedzinie politycznej przechodzi zjednoczone **królestwo Serbów, Chorwatów i Słoweńców.** Chorwaci, podkreślający swą narodową odrębność od Serbów, porozumieli się z serbską opozycją, ustalając z nią taki program politycznej działalności na przyszłość, któryby z jednolitego państwa jugosłowiańskiego czynił organizm kantonalny, składający się z autonomicznych trzech części. Sprawa ta doniosła nie tylko dla Jugosławii, ale i dla całokształtu t. zw. bałkańskiej polityki.

Że walka o realizację tego rodzaju programu chorwackiego nie pójdzie łatwo, o tym mówią krwawe zamieszki w Jugosławii, spowodowane starciem pomiędzy serbską żandarmerią a uczestnikami chorwackich wieców ludowych. Cała kwestia przysparza niechybnie wewnętrznych trudności Jugosławii, osłabiając jej pozycję zewnętrzną, a poniekąd i rolę w tak kluczowej pozycji, jaka przypada temu państwu na wschodnim wybrzeżu Adriatyku.

W dziedzinie spraw, wchodzących w zakres zagadnień polityki zagranicznej Rzeczypospolitej, mamy do zanotowania ostatnio poważne posunięcie, jakim jest **ogłoszenie przez Polskę i przez Niemcy jednobrzmiących deklaracyj na temat spraw mniejszościowych.**

Traktat wersalski, jak wiadomo — narzucił Polsce jednostronne postanowienia w dziedzinie ochrony mniejszości. Na skutek wytworzonego w ten sposób stanu rzeczy niemiecka ludność w Polsce, licząca w chwili obecnej mniej więcej 750.000, korzystała z opieki zagwarantowanej międzynarodowo, podczas gdy licząca półtora miliona mniejszość polska w Niemczech z żadnej opieki nie korzystała. Uważając stan powyższy za niedopuszczalny, Polska w roku 1934 odgrodziła się od t. zw. umów mniejszościowych i oświadczyła, że nadal honorować ich nie zamierza. Dodajmy, że jedynym skrawkiem terytorialnym Rzeszy, gdzie pewne prawa ochronne w stosunku do ludności polskiej obowiązywały, był Górny Śląsk niemiecki, objęty postanowieniami t. zw. konwencji górnośląskiej, zawartej w roku 1922 na lat 15-cie. Ważność konwencji tej wygasła w roku bieżącym.

Opublikowane obecnie deklaracje rządu polskiego i niemieckiego, obudziły — rzecz zrozumiała — powszechne zainteresowanie, tym bardziej że sytuacja Polaków w Niemczech dawała w ostatnich czasach dość powodów do głębokiego niepokoju i zastrzeżeń ze strony polskiej.

Ogłoszone przed kilku dniami deklaracje precyzują zamiary obu rządów w dziedzinie praw ludności niemieckiej w Polsce i polskiej w Niemczech, stwarzając sytuację, opartą na całkowitej wzajemności. Dojście do skutku deklaracyj, posiadających charakter oświadczeń wewnętrznych jest jednym z etapów akcji, zapoczątkowanej przez polsko-niemiecki układ o nieagresji z roku 1934, którego celem było i pozostaje nadal normalizowanie sytuacji w tej części Europy poprzez wytwarzanie podstaw dla dobro-sąsiedzkich stosunków między obu państwami. Nie trzeba dodawać, że normalne i lojalne współżycie sąsiedzkie między Polską i Niemcami posiada jak najbardziej doniosłe znaczenie zarówno dla układu sił jak i dla równowagi europejskiej.

Na zakończenie jeszcze słów kilka: minęło właśnie pięć lat od chwili, gdy, na rozkaz Marszałka Piłsudskiego, kierownictwo pracami resortu spraw zagranicznych objął pułkownik Beck. Tych pięć lat to okres wytężonej zwycięskiej walki o prawa nasze i należne nam miejsce wśród państw europejskich. Pięć lat to okres i krótki i długi jednocześnie, albowiem jak wyraził się, mówiąc o swym pięcioleciu, minister Beck, czas kierownika politycznego mierzy się miarą specjalną. Dodajmy: miarą trudów i miarą osiągnięć.

Jan Szczęsny

Emigracja solą w oku Sowietów

(A.) Istnienie poza granicami Rosji sowieckiej przeszło dwumilionowej masy emigracji, składającej się z przedstawicieli różnych narodowości b. imperium rosyjskiego, było zawsze dla bolszewików solą w oku. Wiele wysiłków i jeszcze więcej pieniędzy kosztowała władze moskiewskie kreciа robota nad unicestwieniem emigracji, doprowadzeniem jej do rozkładu politycznego i do powrotu „ze skruchą" do „ ojczyzny". Wysiłki te okazały się jednak płonne. Emigracja istnieje nadal. Co więcej, nowe pokolenia emigracji są wobec bolszewików nastrojone nie mniej bojowo, niż ich ojcowie.

Najulubieńszymi środkami walki bolszewików z wrogą im emigracją są: prowokacja i obietnice. Najbardziej niebezpieczne były dla bolszewików organizacje emigracyjne, które walczyły z nimi, nie słowem tylko, lecz i drogą bezpośredniej akcji na terenie ZSRR. Do takich organizacji bolszewicy usiłowali zawsze wprowadzić swych prowokatorów w celu wywiadowczym i celem popchnięcia do jakiejś nieostrożnej akcji, któraby skompromitowała daną organizację w oczach ludności.

Dla swych celów GPU nie wahało się nawet stwarzać całe terorystyczne organizacje „antysowieckie", do których można by było wciągnąć co aktywniejsze elementy emigracji, by potem je „zlikwidować". Najbardziej znaną z podobnych organizacji w pierwszych latach rewolucji był słynny „Trust", który postawił sobie za zadanie nie mniej ni więcej, jak skupienie w swym ręku całej antysowieckiej akcji emigracyjnej. „Trust" został zdemaskowany i cały ten chytry plan opanowania emigracji od wewnątrz spalił na panewce.

W roku 1930-ym porwany został w Paryżu gen. Kutiepow, prezes związku rosyjskich kombatantów na obczyźnie, człowiek z powodu swych cech osobistych wielce dla bolszewików niebezpieczny. W ciągu kilku lat następnych bolszewicy, jak się zdawało, dali emigracji spokój. Lecz oto w ostatnich dniach rozpoczęli znowu natarcie na emigrację od razu na kilku frontach.

Użyto przede wszystkim skombinowanego uderzenia: od zewnątrz i od wewnątrz. Porwano gen. Millera, który był następcą Kutiepowa na stanowisku prezesa związku kombatantów. Następcą gen. Millera zostałby prawdopodobnie gen. Skoblin, prowokator sowiecki i wówczas cały związek zostałby opanowany przez bolszewików. Sprawa wydała się dzięki listowi gen. Millera. Gen. Skoblin „wsypał się" i teraz, jak można przypuszczać, już nie żyje. Bolszewicy nie lubią zdemaskowanych ajentów.

Drugim sposobem sowieckim jest dzielenie emigracji na dwa obozy: niepoprawnych i takich, którzy „już się poprawili". W tym celu zaczęli bolszewicy wydawać w Paryżu pismo „Nasza ojczyzna". Pismo to jest oficjalnie wydawane przez emigracyjny „Związek przyjaciół sowieckiej ojczyzny". Podkreśla ono stale „rosyjski nacjonalizm" Stalina, rozpisuje się na temat „zmierzchu partii komunistycznej" oraz wychwala „osiągnięcia" sowieckie. Według znanej recepty leninowskiej, pismo działa „knutem i piernikiem". Nawołuje do patriotyzmu, grozi niepokornym karą i wychwala „syte i wesołe" życie w ZSRR. Pismo usilnie dowodzi, że pomiędzy pracującym emigrantem a sowieckim robotnikiem nie ma żadnej różnicy i dalszy pobyt na obczyźnie jest wobec tego nonsensem. Wszystko to się pisze, oczywiście, z rozkazu władz moskiewskich.

Tejże tezy broni Erenburg w artykule, zamieszczonym niedawno temu w „Izwiestiach", obiecując emigrantom „z kopalń i z fabryk" całkowitą amnestię i powrót do ojczyzny... przez czerwoną Hiszpanię. Specjalnie do zwabienia emigrantów (tym razem nie tych „z fabryk", lecz przeciwnie, bardziej aktywnych i wybitnych) przyjeżdżał niedawno do Paryża b. attaché wojskowy przy carskiej ambasadzie w Paryżu, obecnie zaś inspektor szkół wojskowych ZSRR, hrabia Ignatiew.

Jednocześnie, celem ułatwienia sobie pracy, bolszewicy usiłują utrudnić sytuację emigracji za granicą. Jaskrawym przykładem było wystąpienie Litwinowa w Genewie, gdy żądał zaprzestania wszelkiej pomocy emigrantom z Niemiec. Plan Litwinowa jest dość przejrzysty: im bardziej głodną, nędzną egzystencję będą prowadzić emigranci na obczyźnie, tym bardziej podatni będą na wszelkie pokusy i skłonni do powrotu w „objęcia" władz sowieckich.

Jednocześnie bolszewicy usiłują zohydzić emigrację w oczach ludności sowieckiej, oskarżając emigrantów o wysługiwanie się obcym interesom. We wspomnianym już artykule Erenburg, za pomocą wyrwanych z emigracyjnych dzienników cytatów, usiłuje dowieść, że walcząc z komunizmem, emigranci wykonują zlecenia obcych rządów.

Powstaje pytanie, co właściwie zmusiło Stalina właśnie teraz do zwrócenia tak bacznej uwagi na emigrację?

Przede wszystkim obawa wojny. Stalin nie życzy sobie ujrzeć wśród swych ewentualnych przeciwników jeszcze i białą emigrację rosyjską. Siła to niezbyt duża (aczkolwiek nie do pogardzenia), lecz bardzo niebezpieczna, zwłaszcza wobec obecnego kursu Stalina „na nacjonalizm". Wszak kurs ten jest tylko ustępstwem nastrojom ludności; zaś emigracja może stać się łatwiej ośrodkiem krystalizacyjnym tych dążności nacjonalistycznych, niż wczorajsi internacjonaliści. Stąd dążenie Stalina do kompletnej „likwidacji" emigracji, zarówno fizycznej jak i moralnej. Wszak jest to system, który Stalin stosuje do wszystkich swych wrogów, od starych bolszewików począwszy, na białych generałach kończąc.

Rosyjscy kombatanci na emigracji

W uzupełnieniu informacji o związku b. żołnierzy armii carskiej, których spotkał tak wielki cios przez zaginięcie ich wodza na emigracji, gen. Millera, podajemy dalsze szczegóły.

Federacja byłych kombatantów rosyjskich powstała w kilka lat po wojnie. Gdy doszczętnie wyczerpane wojska gen. Wrangla ewakuowały Krym, żołnierze rozsypali się po całym świecie. Część z nich, pierwszy korpus armii ochotniczej pod dowództwem gen. Kutiepowa, odpłynęła do Gallipoli, aby stąd udać się do Bułgarii, Jugosławji, Francji. Inni poszli do Czech, do Niemiec i obu Ameryk. Wyglądało to na ostateczny koniec białej armii.

Ale jakby spod ziemi, ochroniona specjalnymi prawami, wyrosła w Bułgarii odnowa, skupiona w okół okrytej sławą wojenną postaci Kutiepowa. Otrzymała ona wówczas od rządu bułgarskiego nawet pewną autonomię. Przywilej ten wkrótce został cofnięty, Kutiepow wysłany do Jugosławii, a wojska zostały bez wodza. Przestały być wojskiem. Stały się gromadą b. żołnierzy, bez dyscypliny, bez organizacji, bez kraju. To co ich jednoczyło — były to tylko wspomnienia wspólnych walk i wspólne ideały.

Wtedy sprawą tą zajął się gen. Wrangel. By zapobiec zupełnemu rozsypaniu się sił rosyjskich na emigracji zorganizował resztki wojsk i bezdomnie błąkających się po Europie oficerów i żołnierzy w jedną potężną federację, pozostawiając jednak resztkom poszczególnych formacji wojskowych swoje nazwy, hierarchię i pewną niezależność. W ten sposób powstało w różnych państwach szereg dywizji, brygad, pułków, składających się niekiedy z kilkunastu tylko żołnierzy, niekiedy zaś wykazujących niemal pełny skład osobowy.

Stosunek między tymi żołnierzami na wygnaniu oparty jest raczej na przyjaźni niż zwykłej dyscyplinie wojskowej, wszyscy zbierają się we wspólnym lokalu, zamienionym zwykle na małe muzea — zbiory pamiątek po dawnych bojach.

Te stowarzyszenia, łączące byłych towarzyszy broni z jednej dywizji, brygady czy pułku, zorganizowane są z kolei w związki, obejmujące wszystkich b. żołnierzy rosyjskich w danym kraju. Gdy liczba ich w pewnym państwie jest zbyt mała, dołączają się oni do związku państwa sąsiedniego.

Obecnie istnieje 8 takich związków, które znów podlegają wspólnej organizacji nadrzędnej, właśnie owej federacji b. kombatantów rosyjskich, której przewodniczył Kutiepow i Miller. Obecnie obejmie to stanowisko gen. Abramow, szef związku bułgarskiego.

Siły tej organizacji bynajmniej nie są do pogardzenia. Skupia ona obecnie nie mniej niż 60.000 członków, co stanowi już wcale potężną armię. Trzon jej znajduje się w Paryżu i spośród generałów kierujących tamtejszymi stowarzyszeniami i związkiem rekrutowali się obaj dotychczasowi przewodniczący federacji.

Pod tymi dwoma hasłami: solidarność i wierność Rosji, trwają ci żołnierze na wygnaniu przy swych sztandarach i ideałach. Można by sądzić, że ta emigracja, jak każda niemal, osłabiona ciężką walką o byt, rozproszona po świecie, jest niegroźna dla tak silnego państwa, jak sowieckie. Dwukrotne porwanie wodzów przez GPU. dowodzi jednak, że bolszewicy bynajmniej nie lekceważą siły tych 60.000 gotowych na wszystko, pełnych zapału i doskonale zorganizowanych żołnierzy.

Szpieg i prowokator

W sprawie tajemniczego zniknięcia gen. Millera z Paryża kilkanastu prywatnych detektywów francuskich prowadzi śledztwo w Wiedniu i Pradze.

Szczegółowe badania ustaliły, że gen. Skoblin tuż przed zaginięciem gen. Millera przebywał w Wiedniu, gdzie widywano go w towarzystwie osób, które w kołach emigrantów rosyjskich uważane są za agentów GPU.

Gen. Skoblin bardzo często wyjeżdżał z Paryża zawsze za fałszywym paszportem, za każdym razem opiewającym na inne imię.

Często bywał w krajach bałkańskich, przeprowadzając wśród tamtejszej emigracji rosyjskiej wywiady dla GPU.

Każda taka podróż „służbowa" poprzedzana była wizytą Skoblina w Pradze, gdzie generał informował się w tamtejszej centrali GPU.

Prywatni francuscy detektywi ustalili również, że gen. Skoblin w osiem dni po porwaniu gen. Millera przejeżdżał przez Wiedeń do Pragi.

Śledztwo oficjalne prowadzone w Paryżu dało jeden nowy szczegół sensacyjny. Podczas rewizji w cerkwi rosyjskiej w miejscowości Ozoir la Falliere, gdzie mieści się willa, w której mieszkał gen. Sokblin z żoną, znaleziono biblię, należącą do Skoblinów. Według przypuszczeń policji, biblia ta kryje w sobie zagadkę szyfru, jakiego używał Skoblin celem porozumiewania się z przedstawicielami GPU., uwagę francuskich władz sądowych zwrócił bowiem fakt, iż żona Skoblina, Plewickaja, przebywająca w więzieniu, poczęła ostatnio uporczywie domagać się dostarczenia tej biblii.

To nasunęło domysły, iż Plewickaja chce otrzymać egzemplarz tej biblii po to, by ze swej strony skomunikować się za pośrednictwem znanego jej szyfru ze swymi protektorami lub też by usunąć z biblii to wszystko, co mogłoby naprowadzić na odkrycie szyfru.

Ponadto w notesie gen. Skoblina, znajdującym się w posiadaniu władz sądowych, znaleziono szereg wskazówek, z których wynika, iż Skoblin projektował porwanie poza gen. Millerem jeszcze jednego wybitnego przywódcy emigrantów rosyjskich, byłego generała, znanego pisarza wojskowego. W notesie tym znaleziono bowiem plan rozkładu mieszkania tego generała z adresem.

TYGODNIOWA KRONIKA WYDARZEŃ

— Pan Prezydent Rzplitej wyjechał do Wisły na Śląsku Cieszyńskim.

— Premier gen. Składkowski przeprowadził jako minister spraw wewnętrznych inspekcję na terenie województwa białostockiego, interesując się specjalnie sytuacją gospodarstw rolnych, dotkniętych klęską posuchy. W kilku wsiach p. Premier zostawił większe zapomogi na zakup ziarna dla najbardziej potrzebujących. We wsi Wyszonki Kościelne, pow. wysokomazowieckiego p. Premier dokonał na placu przed kościołem dekoracji policjantów, którzy odparli w nocy dn. 15 września napad na tę wieś.

— Prezes Rady Ministrów zarządził przystąpienie do prac przygotowawczych nad przeprowadzeniem awansów około 50.000 funkcjonariuszów państwowych, które mogą być dokonane na początku 1938 r.

Awanse obejmą urzędników i niższych funkcjonariuszów, sędziów i prokuratorów, oficerów i szeregowych policji państwowej, straży granicznej i funkcjonariuszów straży więziennej oraz pracowników przedsiębiorstw państwowych. Specjalnie uwzględniani mają być przy awansach niżsi funkcjonariusze państwowi, którzy w r. 1934 otrzymali niższe uposażenie przy zaszeregowaniu do nowych grup.

— W Warszawie zmarł członek Polskiej Akademii Literatury ś. p. Bolesław Leśmian, poeta.

— Do Polskiej Akademii Literatury w miejsce Huberta Rostworowskiego, który zrezygnował, został wybrany Jan Lorentowicz, krytyk literacki.

— Rada naczelna Związku Harcerstwa Polskiego zatwierdziła przystąpienie tej organizacji do międzyorganizacyjnej Komisji porozumiewawczej młodzieży, stojącej pod sztandarem OZN. Zabiegi endecji, aby przy tej okazji utrącić wojewodę Grażyńskiego z przewodnictwa ZHP, spełzły na niczym, gdyż tylko 2 głosy oponowały temu porozumieniu.

— Wobec tego, że prezydent ewangelickiego Kościoła unijnego na Górnym Śląsku, Niemiec ks. Voss bojkotował ustawę wydaną przez Sejm śląski w lipcu b. r. o tymczasowej organizacji kościoła i nie wypełniał przez okres dłuższy, niż trzy miesiące wynikających z ustawy obowiązków przewodniczącego tymczasowej rady kościelnej, wojewoda śląski powierzył tymczasowo agendy przewodniczącego tej Rady jednemu z jej dotychczasowych członków, adwokatowi dr Władysławowi Michejdzie.

Ustawa powyższa wprowadza do Rady Kościelnej obok 3 Niemców, także 4 przedstawicieli Polaków-ewangelików, którzy dotychczas we władzach tego Kościoła nie byli reprezentowani.

Ks. Voss nie chciał dobrowolnie oddać czynności i aktów dr. Michejdzie i uczynił to dopiero na wezwanie policji.

— W Wilnie toczył się proces przeciw b. prezesowi rozwiązanego Komitetu litewskiego w Wilnie, Konstantemu Staszysowi, oskarżonemu o przestępstwa dewizowe, przy pomocy których, otrzymując duże sumy z Kowna, prowadził na Wileńszczyźnie propagandę antypaństwową, zdążającą do oderwania tej ziemi od Polski i przyłączenia do Litwy.

— We Lwowie wykryto szajkę zbirów ukraińskich, która w czasie walk polsko-ukraińskich w okolicy Jezupola, pięciu żołnierzy polskich żywcem spaliła, poddawszy ich przedtem bestialskim torturom. Jeden z tych zbirów uciekł następnie do Kanady, gdzie po pijanemu chełpił się z dokonanej zbrodni. Obecnie wrócił on do kraju i został aresztowany. Zbrodniarz wydał nazwiska swych wspólników.

W GDAŃSKU

— We wsi Piekło, leżącej na terenie Wolnego Miasta, grupa szturmowców narodowo-socjalistycznych napadła późnym wieczorem na powracających z ćwiczeń chóru w Domu Polskim mieszkańców tej wsi. Następnie ci sami bojówkarze napadli na szereg domów zamieszkałych przez Polaków, wybijając kamieniami i pałkami szyby i ramy okienne. Ciężko pobici zostali 60-letni gospodarz Borkowski, jego 16-letni syn i córka, która pośpieszyła mu z pomocą oraz niejaki Wolski. Wśród napastników udało się rozpoznać miejscowych członków partii narodowo-socjalistycznej Hannemanna i Koelinga.

SPRAWY POLSKIE NA OBCZYŹNIE

— Litewskie ministerstwo oświaty cofnęło wszystkim gimnazjom polskim uprawnienia, na których podstawie ich świadectwa szkolne były równoważne ze świadectwami szkół państwowych. To zarządzenie równa się likwidacji gimnazjów polskich.

— Naczelnik powiatu uciańskiego skazał na 300 litów grzywny nauczyciela prywatnego Justyna Kołbę, zam. we wsi Migdaliszki, gdyż nie posiadał on pozwolenia na nauczanie, a mimo to uczył dzieci okolicznych mieszkańców, używając podczas nauki zabronionych na Litwie podręczników. Równocześnie ze skazaniem Kołby zostało skazanych 5 Polaków na grzywny po 50 litów za to, że pozwalali Kołbie nauczać swe dzieci.

— Redaktor „Gazety Olsztyńskiej" p. Seweryn Pieniężny w Olsztynie (Prusy Wschodnie) został przez niemiecki sąd w Królewcu skazany na 400 mk. grzywny za omawianie w tym piśmie spraw ludności polskiej w Prusach Wschodnich.

— Władze niemieckie udzieliły zezwolenia na otwarcie prywatnego gimnazjum polskiego w Kwidzyniu.

W ten sposób długoletnie wysiłki Związku Polaków w Niemczech o uruchomienie drugiego gimnazjum polskiego zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem.

— Na międzynarodowej wystawie łowieckiej w Berlinie Polska zdobyła 315 nagród na trofea myśliwskie, zajmując pierwsze miejsce przed innymi narodami.

ZA GRANICĄ

— 15-tą rocznicę marszu faszystowskiego na Rzym obchodziły Włochy niezwykle uroczyście. Drogami, którymi 15 lat temu szli faszyści do Rzymu, aby objąć władzę, ściągnęło obecnie do stolicy 100 tys. starszyzny partyjnej, reprezentującej wszystkie prowincje włoskie. Na placu Weneckim, na przeciw siedziby Mussoliniego, umieszczono wielkie napisy na cześć Hiszpanii, informują one, że liczba poległych legionistów włoskich w Hiszpanii wynosi 764, a liczba rannych 2.674.

Na uroczystości te przybyła do Włoch specjalna delegacja niemiecka z zastępcą Hitlera ministrem Hessem na czele, orąz grupa oficerów powstańczych z armii generała Franco.

— Włochy odwołały swego ambasadora z Paryża, ponieważ rząd francuski przez cały rok pozostawił nieobsadzone stanowisko swego ambasadora w Rzymie. Rzecz poszła o to, że rząd włoski nie przyjął listów uwierzytelniających nowego ambasadora francuskiego, gdyż listy te były adresowane tylko „do króla Włoch", a nie dodawały jego nowego tytułu „cesarza Abisynii".

— Były król angielski, książę Windsoru, który miał wyjechać do Stanów Zjednoczonych wraz z małżonką celem przeprowadzenia studiów nad warunkami pracy sfer robotniczych, odwołał w ostatniej chwili swój wyjazd. W prasie bowiem amerykańskiej skrytykowano ostro wizytę Edwarda VIII u Hitlera, a żona prezydenta Roosevelta ogłosiła, że wyjedzie w tym czasie na tournée odczytowe, poza Waszyngton, gdy książę Windsoru wraz z małżonką będą goszczeni przez prezydenta St. Zjednoczonych. Prasa angielska pisze, że noc, w której Edward zdecydował nie jechać do Ameryki, była jego drugą nocą abdykacyjną.

— Sprawca przewrotu bolszewickiego na Węgrzech Bela Kun, który znajduje się w więzieniu pod zarzutem przyjacielskich stosunków z b. szefem GPU Jagodą, usuniętym z tego stanowiska, wystosował z więzienia prośbę do Stalina, w której; powołując się na zasługi swe dla sprawy komunizmu, prosi, aby poddano go próbie najbardziej niebezpiecznej, lecz aby mu oszczędzono hańby plutonu egzekucyjnego.

— W parlamencie angielskim jeden z posłów socjalistycznych zgłosił interpelację, czy prawdą jest, że statek angielski „Jean Wrems" zatopił syn Mussoliniego, służący w armii gen. Franco. Minister Eden obiecał dać odpowiedź po otrzymaniu wyjaśnień od konsula brytyjskiego w Barcelonie.

— Jedno z pism francuskich w sprawozdaniu swego korespondenta z placu walk hiszpańskich donosi, że w armii czerwonej istnieją 23 brygady międzynarodowe, każda po 2—4 tysiące żołnierzy. Poza tym są brygady mieszane, złożone z cudzoziemców i milicjantów hiszpańskich. Liczbę ochotników cudzoziemskich po stronie czerwonej trzeba liczyć przynajmniej na 100.000.

Radio

Program audycji

Od dn. 14.XI. do 30.XI. 1937 r.

NIEDZIELA — dn. 14.XI.

8.00 Audycja poranna. 9.00 Nabożeństwo. 12.00 Poranek muzyczny. 13.10 „Przylądek Dobrej Nadziei". 13.30 Muzyka obiadowa. 14.45 Audycja dla wsi. 15.45 „Wszystkiego po trochu". 16.05 Robert Schumann: Sceny. 16.45 Anielcia i życie. 17.00 Koncert. 18.40 Słuchowisko. 19.35 Słynni wirtuozi. 21.15 Hanusia z Pohulanki. 22.00 Opowieść o Mozarcie.

PONIEDZIAŁEK, dn. 15.XI.

6.15 Audycja poranna: 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Od warsztatu do warsztatu. 15.45 Z pieśnią po kraju. 16.15 Orkiestra rozrywkowa. 17.00 Twórca narkozy. 17.15 Koncert kameralny. 18.10 Mniej znani pieśniarze. 18.35 Audycja dla wsi. **19.00 Audycja żołnierska.** 19.30 Dyskutujmy. 20.21 Koncert rozrywkowy. 22.00 Koncert symfoniczny.

WTOREK, dn. 16.XI.

6.15 Audycja poranna. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Pieśni. 11.45 Bajka. 16.15 Recital wiolonczelowy, 17.00 Motocyklem nad Atlantyk. 17,15 Historia tańca. 19.30 Przy stoliku literackim. 19.30 Pieśni Polesia. 20.00 Muzyka taneczna. 21.00 Sylwetki kompozytorów. 22.00 Muzyka lekka.

ŚRODA, dn. 17.XI.

6.25 Audycja poranna. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Saksofon i klarnet. 15.45 Hokus pokus dominikus. 16.15 Koncert solistów. **17.00 Wojskowa potęga lotnicza Italii.** 17.15 Koncert Orkiestry Straży Więziennej. 17.50 Kłopoty lokatora. 18.10 Orkiestra Pawła Withmana. 19.00 W dwunastą rocznicę śmierci Stefana Żeromskiego. 19.20 Pieśni lubelskie. 19.35 Śladami myśli prof. Twardowskiego. 20.00 Zapomniane piosenki. 21.00 Koncert chopinowski. 21.50 Piękno mowy polskiej. 22.00 Muzyka taneczna. 22.15 Muzyka angielska.

CZWARTEK, dn. 18.XI.

6.15 Audycja poranna. 11.45 Wielcy muzycy dzieciom. 11.40 Edward Grieg. 15.45 Wędrówki muzyczne. 16.15 Orkiestra mandolinistów. 16.55 O książce Chałasińskiego. 17.10 Piękna młynarka. 18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 19.00 „Pierwsza miłość poety". 19.30 Recital. 20.00 Koncert rozrywkowy. 21.45 Stanisław Przybyszewski. 22.00 Audycja poświęcona twórczości Karola Szymanowskiego.

PIĄTEK, dn. 19.XI.

6.15 Audycja poranna. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Planety — fragmenty ze suity. 15.45 Opowiadanie dla dzieci. 16.15 Koncert muzyki lekkiej. 17.15 Franciszek Szubert. 19.10 Od sola do sekstetu instrumentalnego. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Śluby panieńskie. 20.05 „Czterech gburów".

SOBOTA, dn. 20.XI.

6.15 Audycja poranna. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Płyty. 15.45 Słuchowisko dla dzieci. 16.15 Melodie i tańce śląskie. 17.00 Artur Grottger opowieść biograficzna. 17.15 Koncert na dwa fortepiany z Krakowa. 18.15 Piosenki w wyk. Imperio Argentiny. 18.55 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja dla Polaków za granicą. 20.00 Polska Kapela Ludowa. 21.00 Koncert solistów. 21.45 **„Próba ataku gazowego" — skecz.** 22.00 Melodia Krakowa.

Z obcych wojsk

ODMŁODZENIE ARMII RUMUŃSKIEJ

Na podstawie niedawnego dekretu, zniżającego granicę wieku dla oficerów armii czynnej, ogłoszono przeniesienie kilkuset oficerów na emeryturę.

Odeszło w stan spoczynku z tego powodu 47 generałów, 152 pułkowników, 188 podpułkowników, 175 majorów, 422 kapitanów, 122 poruczników i 53 podporuczników.

LISTY DO OFICERÓW REZ. ARMII ST. ZJEDN.

Zarządzenia na wypadek mobilizacji sztabu głównego St. Zjednoczonych

W ostatnich czasach obiegały pogłoski, jakoby amerykański sztab generalny miał przygotowywać plan mobilizacji na wypadek wojny.

Do oficerów rezerwy niektórych rodzajów broni wystosowano listy z zapytaniem, czy zgodziliby się objąć stałe stanowiska w armii na wypadek, gdyby sytuacja stała się krytyczna oraz w jakim terminie mogliby ewentualnie zlikwidować swe prywatne sprawy.

Poza tym departament marynarki wydał poufne instrukcje dowódcy floty wojennej na Pacyfiku, dotyczące ewentualnej konieczności nagłego wypłynięcia floty. Pewna liczba okrętów zgrupowana jest w sąsiedztwie wysp Aleuckich.

JESZCZE DWÓCH GENERAŁÓW POLSKICH WALCZYŁO O WOLNOŚĆ STANÓW ZJ.

W związku z niedawnem przeniesieniem prochów generała Krzyżanowskiego na cmentarz Arlington w Waszyngtonie, prasa polska w Ameryce przypomina, że podczas wojny domowej amerykańskiej odznaczyło się jeszcze dwóch generałów polskich, których pamięć Polonia amerykańska zamierza w przyszłości uczcić.

Jednym z nich był gen. Józef Karge, który walczył w armii północnej i zmarł przed 45 laty w nieszczęśliwym wypadku, drugim zaś gen. Kacper Tochman, który bił się po stronie Stanów Południowych. Tochman był siostrzeńcem generała Skrzyneckiego.

Kuszące obietnice dla ochotników angielskich

Anglia przeznaczyła olbrzymią sumę 50 miliardów zł. na cele armii. Do r. 1942 ma być wypełniony gigantyczny plan wojskowy.

A tymczasem, Anglia, kraj, w którym nie ma obowiązku służby wojskowej, jedyny kraj, który wszelki projekt wprowadzenia tego obowiązku traktuje, jako próbę narzucenia wstrętnego zaciągu", musi mieć co rok nowych 30 tysięcy ochotników, którzy podpisują zobowiązania na lat 12.

Armia lądowa angielska jest obecnie w r. 1937 taka sama, jak była w r. 1914. Regularna armia ochotników, składająca się z 158 tysięcy wojska czynnego i 120 tysięcy rezerwy jest jedyną siłą, na której państwo się opiera.

Niełatwą jest sprawą zdobycie co roku owych 30 tysięcy ochotników. Toteż dla skuszenia przyszłego żołnierza ministerstwo wojny wymyśla coraz to nowe urządzenia.

Życie żołnierza w koszarach angielskich przedstawia się w prawdziwie różowych kolorach.

Jakie ułatwienia i jakie prawa przysługują angielskiemu żołnierzowi, zwanemu pospolicie „Tommy"?

„Tommy", który wstąpił do wojska, mając ukończonych lat 21, ma prawo co wieczór opuszczać koszary i nocować w mieście, pod warunkiem, by stawił się punktualnie na ćwiczenia.

Dalej, otrzymuje codziennie 10 deka masła, zamiast margaryny, dawniej dawanej żołnierzom.

Nie ściągają mu ani grosza z poborów na umundurowanie, które otrzymuje całkiem bezpłatnie.

Pomieszczenia koszarowe są obszerne, widne, słoneczne, posiadają kantyny świetnie zaopatrzone i każda sala posiada doskonały aparat radiowy.

Kampania propagandowa, mająca na celu powiększenie zaciągu ochotników do armii lądowej angielskiej, zakończyła się zupełnym powodzeniem.

Ilość nowozaciężnych przewyższa o 80 proc. liczbę zeszłoroczną. W r. b. wcielono do armii angielskiej 34.270 nowych żołnierzy, z których blisko jedną trzecią stanowią bezrobotni.

Poprawa sytuacji gospodarczej obowiązuje do przezorności

Wyjątki z przemówienia dr. Henryka Grubera w „Dniu Oszczędności"



dr. H. Gruber

...Ci, którzy usiłują tłumaczyć, że kapitały złożone w kasach i bankach obrazują siłę nabywczą wycofaną z obrotu gospodarczego, popełniają nieścisłość, gdyż właśnie obrazują one siłę nabywczą przez ten obrót gospodarczy powołaną do życia. Tym większe gromadzą się kapitały w instytucjach finansowych, im większy jest ogólny obrót gospodarczy. Oszczędności — to kapitały pochodne, zależne od poziomu gospodarczego kraju i przezorności obywateli — słowem od dobrej gospodarki. Nie ma więc tu żadnego cudu, lecz właśnie prymitywny ale konsekwentny rozwój rzeczy. Kierowanie tych kapitałów do odpowiednich łożysk i racjonalne ich zużytkowanie jest jednym z zadań polityki gospodarczej. Polityka gospodarcza nie ma na celu stwarzania majątków indywidualnych, lecz stwarzanie warunków, w których szerokie rzesze znajdują możność pracy i zarobków. Nie majątek, lecz dochód utrzymuje w ruchu inicjatywę obywateli i obrazuje właściwe bogactwo narodu. Nie jest rzeczą Państwa prowadzić za rękę przedsiębiorcę, ale, dawszy mu ochronę prawną przy racjonalnej polityce podatkowej, stwarzać sytuacje, w których przedsiębiorca, podejmując się dzieła, pracuje na własne ryzyko i liczy jedynie na własne siły. Państwo nie może być dla złych gospodarzy kasą, która zwraca pieniądze za nieudane przedstawienie.

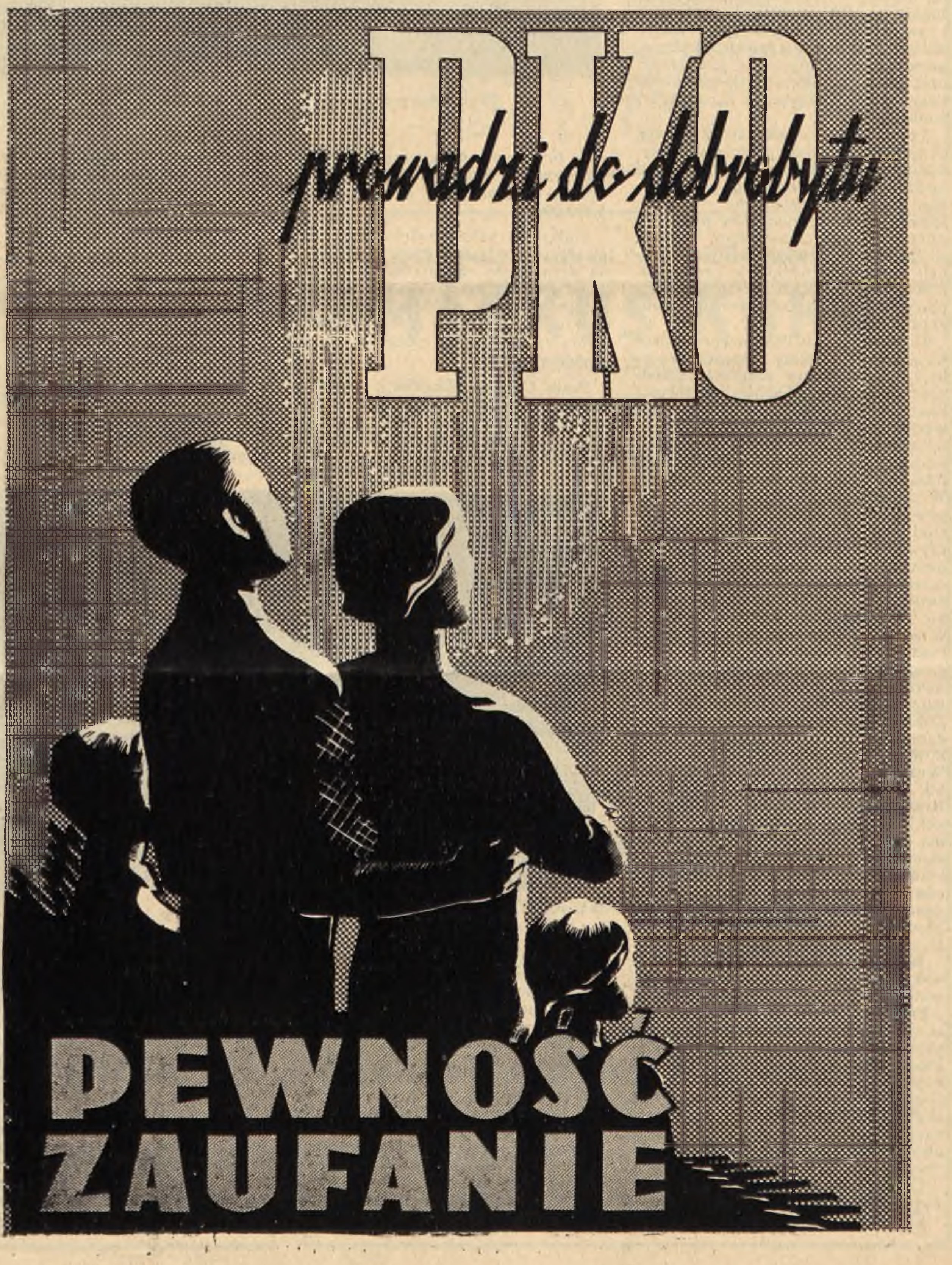
...Pieniądz nie jest już dziś wyłącznym przywilejem możnych; jest on środkiem powszechnego użytku; nie ma już o tym mowy, aby siła nabywcza koncentrowała się w ograniczonej ilości rąk. Uległa również zmianie rola przemysłowca, kupca i rękodzielnika. Nie jak dawniej dla wybranej garstki szczęśliwców pracują oni. Konsumentem jest wielka rzesza, która w swej większości żyje z pracy mózgów i rąk. Ma ona ograniczoną, ale trwalszą siłę nabywczą. Towarów zatem musi być coraz więcej, a cena ich musi być przystępna i godziwa. Hasłem nowoczesnego producenta jest — wielki obrót, mały zysk; to hasło umożliwia realizację zasady godziwego zarobku. Dowolność cen, nie znajdująca uzasadnienia w obiektywnych warunkach produkcji i wymiany, może stać się wielkim niebezpieczeństwem dla równowagi gospodarczej.

Znana teoria o zbawiennych skutkach zwyżki cen może wchodzić w rachubę tylko przy odpowiednim jej sharmonizowaniu ze wszystkimi elementami gospodarki kraju, której ostatecznym wyrazem jest przeciętna siła nabywcza. Do tej siły nabywczej dostosowane być muszą ceny.

Jest to sprawa niezmiernie dla nas ważna. Polska, organizując się gospodarczo i stwarzając własny rynek wytwórczości i zbytu, uczestniczy w wymianie międzynarodowej jako odbiorca i jako dostawca. Współpraca narodów nosi popularnie nazwę rynku światowego, który to rynek ma własne kryterium cen. Przekraczając ceny światowe, popełniamy błąd w zakresie wymiany, niezależnie od trudności, które grożą z tego powodu na rynku wewnętrznym. Podnosić stopę życiową możemy jedynie z uwzględnieniem logiki gospodarczej, z przyjęciem zasady sprawiedliwego rozdziału dóbr, którego źródłem powinna być praca, oświata i postęp. Unikajmy skoków w niewiadome.i nie hołdujmy abstrakcjom i formułom nie wytrzymującym próby życia. Jedynie i wyłącznie gospodarka z ołówkiem w ręku, gospodarka „wedle stawu grobla" ma realne podstawy.

...Przy największym optymizmie trzeba być przygotowanym na ewentualne niepowodzenia i mieć w sobie moralną i materialną siłę dla ich odporu. Dlatego wzrastające ożywienie gospodarki w Polsce obowiązuje nas do zwiększenia przezorności i poszanowania pracy i pieniądza.

Jak lokomotywa węgla, tak produkcja wymaga niezmiernie wytężonej pracy i bezustannego dopływu kapitału. Chcielibyśmy, aby instytucje finansowe zaspokajały wszystkie kredytowe i inwestycyjne potrzeby kraju — aby były uniwersalnym środkiem na wszelkie niedomogi pieniężne, na które cierpiał kraj nasz skutkiem długich lat niewoli, wojny i następnie niedoświadczenia finansowego. Zapominamy jednak, że wielkie kapitały nie rodzą się z abstrakcji, lecz tworzą się na gruncie procesów gospodarczych, których podstawowym elementem jest sumienna i dobrze zorganizowana praca. Wkłady, nagromadzone w instytucjach finansowych przez szerokie rzesze ludności, są wynikiem ich pracy, która — w połączeniu z kapitałami obrotowymi rozprowadzanymi przez wielkie ośrodki dyspozycyjne — objęta jest ogólną nazwą ruchu gospodarczegoż Kapitały obrotowe odnawiają się w nieprzerwanym działaniu pracy i rodzą owoce w formie nadwyżek pieniężnych, które objęte są nazwą wkładów oszczędnościowych. Wkłady te kierowane są do dalszej pracy w gospodarce narodowej.



Miasto tysiąca kominów

Łódź — wczoraj, dziś... jutro

Od chwili narodzin przemysłu, (1820 r.) przeistacza się z cichej o 800 mieszkańcach zaledwie osady rolniczej w tętniące życiem środowisko miejskie. W ślad za pierwszymi imigrantami tłumnie napływają i osiedlają się w Łodzi coraz to nowi przybysze, a warsztaty przemysłowe wyrastają, jak grzyby po deszczu. W roku 1830 Łódź liczy 4000 mieszkańców, 1840 — 20 tys., w 1870 — 50, w 1897 r. — 314 tysięcy, przed rokiem 1811 osiągnęła już pół miliona ludu. Tempo rozrostu Łodzi nie ma podobnych w historii rozwoju miast Europy. „Baśń XIX wieku" jak słusznie nazywają Łódź, powstała w iście amerykańskmi tempie.

Na tle gigantycznego rozwoju przemysłu zarysował się konflikt między Łodzią a moskięwskim okręgiem przemysłowym. Konflikt ten znalazł przykre i niezwykle brzemienne w skutki rozwiązanie. Oto Łódź, pół milionowe miasto, była miastem powiatowym, zależnym od gubernialnego 40 tysięcznego Piotrkowa i pozbawionym samorządu miejskiego.

Stąd miasto zabudowywało się bezładnie, często naprzekór elementarnym wymaganiom urbanistyki. Połowa ulic w mieście była bez bruków, peryferia miasta tonęły w ciemnościach nie posiadając oświetlenia.

Dziedzina opieki społecznej i zdrowia publicznego leżały całkowicie odłogiem. Łódź posiadała jedyny szpitalik miejski o 40 łóżkach dla chorych zakaźnych, laboratorium higieniczne i t. zw. kamerę dezynfekcyjną. Za to miała 46.500 dzieci w wieku szkolnym, które nie wiedziały co to jest szkoła, oraz sławę jedynego wielkiego miasta świata nie posiadającego kanalizacji i wodociągów.

Te smutne reminiscencje wskazują, że samorząd miejski powołany do życia u progu Niepodległości, zastał Łódź w stanie straszliwego zaniedbania. Zresztą to zaniedbanie — to zaledwie jeden z argumentów ponurego obrazu. Okupanci niemieccy bowiem, w ciągu czteroletniego pobytu dokonali dewastacji łódzkiego przemysłu.

W tych warunkach przystępował do pracy świeżo do życia powołany samorząd łódzki.

Dopiero w roku 1924 przeprowadzona stabilizacja waluty otwiera nowy okres, umożliwiający planową działalność samorządu. Odtąd możliwości finansowe, zwłaszcza w dziedzinie inwestycyjnej, kształtują się w zależności od przebiegu koniunktury. Samorząd Łódzki, wykorzystując te możliwości, ndaaje swym pracom szeroki zakrój. W związku z potrzebami szkolnictwa powszechnego (Łódź pierwsza z pośród miast b. zaboru rosyjskiego urzeczywistniła postulat powszechnego nauczania) miasto wznosi szereg nowoczesnych gmachów szkolnych, podjęta zostaje budowa kanalizacji, a następnie i wodociągów, wobec panującego w mieście głodu mieszkaniowego zarząd miejski wznosi na Polesiu Konstantynowskim wielkie osiedle mieszkaniowe, składające się z 20 trzypiętrowych kamienic (1.028 mieszkań, 2.652 izb), w szerokmi zakresie prowadzona jest akcja zadrzewienia, zabrukowania i oświetlenia ulic, na Placu Wolności staje kosztem miasta pomnik bohatera narodowego Tadeusza Kościuszki, przy poparciu władz miejskich powstaje w Łodzi wyższa uczelnia (oddział Wolnej Wszechnicy Polskiej), następuje rozbudowa sieci zakładów zdrowotnych, opiekuńczych i oświatowych, miasto wydaje szereg prac z dziedziny historii i statystyki. Słowem we wszystkich dziedzinach zaznacza się renesans.

W ciągu 19 lat, dzielących nas od wskrzeszenia Państwa, ludność Łodzi wzrosła o 220 tysięcy, do 650 tys.

Przyrost napływowy przysporzył miastu 132.197 nowych obywateli. Napływ ludności do Łodzi jest zjawiskiem stałym i intensywność jego bynajmniej nie słabnie. W jednym tylko roku 1936 przyrost ten wyrażał się liczbą 11.800 osób. Ale ten ustawiczny napływ ludności, pomnażając szeregi uboższej ludności miasta, obarcza miasto coraz to liczniejszymi obowiązkami.

Co Zarząd Miejski w Łodzi robi, aby sprostać tym obowiązkom?

Gospodarka miasta Łodzi ma już swoje utarte koryto i dlatego przeprowadzanie jakichkolwiek większych zmian jest rzeczą niemożliwą. Budżety zwyczajne, rok rocznie różnią się jedynie drobnymi zmianami. Celem zaś budżetu nadzwyczajnego jest przede wszystkim wykończenie rozpoczętych już wielkich inwestycyj i zadośćuczynienie najpilniejszym potrzebom, których zwlekanie nie powinno mieć miejsca. Idąc po linii wytycznej władz rządowych, Zarząd Miejski w Łodzi dąży do zwiększenia takich prac inwestycyjnych, które poza zwiększeniem zatrudnienia bezrobotnych. ,

Jeżeli chodzi o budowę wodociągów, to na wykonanie wszystkich prac tegorocznych w preliminarzu budżetowym przeznaczono sumę złotych 5.250.000.



Wylot burzowca przy ul. Obywatelskiej w Łodzi

Podkreślić należy zwiększenie bezpieczeństwa budowlanego i skuteczną dążność do nadania miastu solidnego wyglądu przez usuwanie tandetnej pstrokacizny szyldów, brzydkich płotów oraz burzenia grożących katastrofą ruder. Łódź odnawia się w szybkim tempie.

Praca Oddziału Regulacji, zapewnia Łodzi racjonalną i planową rozbudowę, wykluczając na zawsze obrazki przedwojenne, kiedy to miasto rozszerzało się drogą chaotycznej parcelacji gruntów rolnych, nie kierowanej ręką porządkującą, a dostosowywanej jedynie do przypadkowych granic własności.



Fragment parku w Helenowie

Ulice nowych dzielnic tworzą jednolitą sharmonizowaną sieć komunikacyjną. Przy parcelacji terenów Zarząd Miejski rezerwuje niezbędne grunty pod zieleńce, jak parki, skwery, boiska, place zabaw dla dzieci oraz budynki użyteczności publicznej — szkoły, szpitale, hale targowe i t. p. Bloki budowlane tworzy się tak, aby umożliwić jak najlepsze usłonecznienie i przewietrzenie mieszkań. Dziś budynki oficynowe — plaga Łodzi, zdawałoby się nie do zwalczenia, należą do przeszłości. Nowe zakłady przemysłu uciążliwego dla otoczenia dopuszcza się tylko w specjalnych dzielnicach. Plan zabudowania przewiduje przebicie i poszerzenie szeregu głównych arteryj komunikacyjnych, przebudowę węzła kolejowego itp. Ze względu jednak na wielkie koszty, związane z tymi zamierzeniami realizacja ich trwać będzie zapewne kilkanaście lat.

W sprawie drogowej odczuwa Łódź wielkie potrzeby. Oddział Drogowy Zarządu Miejskiego jedna z najpocześniejszych placówek gospodarki miejskiej, dąży do doskonalenia jezdni w śródmieściu drogą zamiany prymitywnej nawierzchni t. zw. „kocich łbów" na asfalt lub kostkę oraz do urządzenia tych ulic, które jeszcze nie posiadają żadnej nawierzchni, ani chodników. Kwestia ta będąca kardynalną bolączką Łodzi, jest przysłowiowym oczkiem w głowie władz miejskich, które wykonanie ulepszonych robót drogowych poprzedzają wybudowaniem kanałów, założeniem rur wodociągowych oraz przyłączeniem domów do sieci. Budowanie bowiem ulepszonych nawierzchni na ulicach nie uzbroojnych w urządzenia wodociągowe i kanalizacyjne pociąga za sobą olbrzymie koszty, nie osiągając celu.

Przy tym stan sanitarny nie podniesie się bez kanałów i wodociągów, chociażby Wydział Zdrowia dokonywał nadludzkich wysiłków. Spostrzeżenia Wydziału Zdrowia stwierdzają obecnie stałe zmniejszanie się chorób zakaźnych w Łodzi. Miejski aparat sanitarny czuwa nad higienicznymi warunkami życia mieszkańców. Aparat to wielki i kosztowny, liczący wielu lekarzy miejskich i szkolnych, których liczba nigdy nie jest zbyt wysoka. Wydział Zdrowia czuwa nad higieną domów, hoteli i mieszkań, zakładów, nad artykułami żywności i ich dowozem, nad targami na placach, a to wszystko przecież łączy się z wielką akcją zapobiegania przede wszystkim chorobom zakaźnym.

Celem zwalczania chorób społecznych powstały 2 ośrodki zdrowia, jeden z nich mieści się na południu, drugi na północy miasta. W ośrodkach otrzymują bezpłatną i niezbędną pomoc wszyscy niezamożni mieszkańcy Łodzi, kierowani stąd w razie potrzeby do przychodni przeciwgruźliczych, przeciwjaglicznych i przeciwwenerycznych. Współpraca Zarządu Mieskiego z Ubezpieczalnią Społeczną w walce z gruźlicą da zapewne lepsze wyniki, niż dotychczasowa nieskordynowana i rozproszkowana akcja.

Potrzeby Łodzi w dziedzinie zdrowotnej opieki społecznej są olbrzymie i znacznie przerastają możliwości finansowe samorządu. Mimo to 13% budżetu pochłaniają świadczenia opiekuńcze. W budżecie na rok 1937—38 preliminowano na ten cel blisko trzy miliony złotych. W tej sumie znajdują się pozycje na pomoc dla matek, obarczonych drobnymi dziećmi, na opiekę nad dziećmi i nad dorosłymi. Corocznie zgórą 2.500 matek otrzymuje 30 tysięcy zapomóg gotówkowych i żywnościowych. Miasto daje także całoroczną całkowitą opiekę sierotom (1904) i dożywia codziennie przez 240 dni około 14 tysięcy dzieci, uczęszczających do szkół powszechnych i przedszkoli. Poza tym z miejskich kolonii i półkolonii letnich korzysta 5.500 dzieci.

Oprócz tego z górą 5.000 kalek i starców w Łodzi otrzymuje w ciągu roku 25.200 zapomóg w gotówce i żywności, wyeksmitowani i bezdomni około 100 zapomóg itd. W początkach czerwca dla dzieci bezdomnych uruchomiono Izbę zatrzymań przy ul. Kopernika 36, a dla dorosłych przygotowywane są lokale, w specjalnie na ten cel zakupionych domach.

Na odcinku Oświaty i Kultury palącym problemem Łodzi, jak wszędzie zresztą, jest budowa nowych szkół powszechnych.

Młodzieży dokształcającej i robotniczej zapewniono kulturalną rozrywkę w świetlicy, a biblioteka miejska otworzyła III filię na Bałutach.

Na zakończenie coś o „zielonych zagadnieniach Łodzi".

Dla Łodzi — miasta tysiąca kominów, — miasta o specyficznie ujemnych warunkach zdrowotnych i estetycznych, zadrzewienie jest problemem o znaczeniu wielokrotnie donioślejszym, niż dla wielu miast posiadających lepsze warunki zdrowotne, urbanistyczne i krajobrazowe. Dla

Tą ozdobą i dumą Łodzi ma być właśnie budowany obecnie z pietyzmem przy dużym nakładzie pracy i pieniędzy park ludowy im. Marszałka J. Piłsudskiego. Zgodnie z nowoczesnymi zasadami budowy tego typu parków, składać się będzie z całego kompleksu parków i ogrodów o różnym przeznaczeniu, a więc: parku sportowego o wielkim 3-boiskowym stadionie i różnych urządzeniach sportowych, parku wypoczynkowego ze stawami, kąpieliskiem i torem saneczkowym, ogrodów jordanowskich dla dzieci, ogrodów dydaktycznych szkolnych: zoologicznego, botanicznego i dendrologicznego, oraz rezerwatu przyrodniczego, wreszcie terenów parku wystawowego i ogrodów działkowych.

Po zakończeniu budowy tego parku, przewidywanej za lat dwa (dotychczas wykończono budowę na przestrzeni około 75 ha oraz 115 ha terenów leśnych parku); Łódź posiadać będzie największy park tego typu w kraju o obszarze 237 ha, co niewątpliwie rzeszom ludności da możność zaspokojenia najniezbędniejszych potrzeb sportowych, wypoczynkowych i kulturalnych.

Oto resumé prac samorządu łódzkiego tak różnych dziedzinami, a mimo to zgodnie zmierzających do jednego celu — polepszenia bytu mieszkańców Łodzi.

Rzeźnia Miejska w Łodzi

Do szeregu instytucyj użyteczności publicznej o szerokim znaczeniu gospodarczym na terenie m. Łodzi bezspornie należy rzeźnia miejska.

Przedsiębiorstwo to powstało w ten sposób, że w r. 1899 zostały wzniesione na gruntach. należących do gminy m. Łodzi, budynki i urządzenia techniczne przy nakładzie prywatnego kapitału około 1.000.000 rubli w złocie.

W celu wycofania nakładów i zapewnienia procentów od włożonego kapitału koncesjonariuszom przyznane zostało prawo eksploatowania rzeźni miejskiej ze wszystkimi, urządzeniami i targowiskiem w przeciągu 40 lat, licząc od dnia otwarcia rzeźni pod warunkiem jednak, że przez cały okres trwania koncesji koncesjonariusz będzie wnosił poza innymi świadczeniami do kasy Miejskiej 22, 11/20 proc. od surowego wpływu tytułem opłaty koncesyjnej i będzie dokonywał amortyzacji zainwestowanego kapitału tak, aby po upływie lat 40 całe przedsiębiorstwo przeszło na własność miasta bez żadnego odszkodowania dla koncesjonariusza.

Rzeźnia Miejska w Łodzi, aczkolwiek pobudowaną została przed 38 laty, kiedy ludność miasta wynosiła 300.000 mieszkańców, posiada i w czasie obecnym przy wzroście liczby mieszkańców do 650.000 osób całkowite zdolności do zaopatrywania konsumenta w mięso. Objaśnia się to posiadaniem dostatecznego terenu otwartego w ilości około 10 ha oraz 3-ch pawilonów dla dokonywania uboju bydła i nierogacizny o powierzchni blizko 7.000 m. kw., nie licząc całego szeregu budowli i urządzeń pomocniczych i bocznicy kolejowej. Zdolność ubojowa rzeźni wyraża się cyfrą conajmniej 1.500 szt. dziennie, co przy obliczeniu rocznym wynosi 450.000 sztuk. Obecny ubój nie przekracza 270.000 sztuk z tego względu, że czasowo czynną jest na terenie m. Łodzi (na przeciwnym krańcu miasta) rzeźnia t. zw. bałucka, jako pozostałość części gminy Radokoszcz, włączonej do miasta. Ubój zwierząt rzeźnych dokonywa się sposobem mechanicznym, który polega na tym, że bydło przed wykrwawieniem zostaje ogłuszane wystrzałem, kierowanym w mózgową część czaszki zwierzęcia, a trzoda chlewna i cielęta są ogłuszane prądem elektrycznym. Ubój zaś tak zwany rytualny, polegający na podrzynaniu bydlęcia gardła wprost bez ogłuszania odbywa się w rzeźni bałuckiej, eksploatowanej wprost przez Zarząd Miejski. Stosunek uboju rytualnego do całości uboju bydła wynosi 25 proc.

Ponieważ w tak wielkim ośrodku przemysłowym, jakim jest m. Łódź nietylko pod względem dużego skupienia ludności lecz i położenia geograficznego, zdolność ubojowa rzeźni winna być względnie bardzo wysoką, by móc w razie potrzeby (ewentualnie na wypadek wojny) zaopatrywać w mięso nie tylko ludność cywilną ale i w pierwszym rzędzie dostarczać w potrzebnej ilości mięso dla armii, mając te dwie konieczności na względzie, Zarząd Miejski w przewidujący sposób dąży do dalszej rozbudowy budynków i udoskonalenia urządzeń technicznych.

Już obecnie zostały poczynione poważne inwestycje w kierunku rozszerzenia i udoskonalenia techniki przeładowywania tusz przy pomocy sieci kolejek i bloków. W związku z uruchomieniem na terenie rzeźni Giełdy Mięsnej zostały zainwestowane budynki dla 6 wag i same wagi, oraz znajduje się w budowie pawilon o powierzchni 1.200 m. kw. dla hurtowej sprzedaży mięsa. Zamierzoną jest budowa drugiego pawilonu dla uboju nierogacizny oraz przedchłodni dla dojrzewania mięsa.

Po wykonaniu tych inwestycji kosztem mniej więcej 800.000 zł. Łódź będzie posiadała rzeźnię, wyposażoną we wszelkie wymogi techniki i zdolną do zaopatrywania mięsem nawet milionowej ludności miasta, a na wypadek wojny do sprężystego współdziałania z wojskowym wydziałem aprowizacyjnym.

I. K.

Kabel Polski

Firma „Kabel Polski" S. A. w Bydgoszczy jest najstarszą fabryką kabli ziemnych w Polsce, gdyż założoną została jeszcze w roku 1920. Posiada najnowsze urządzenia fabrykacyjne oraz bogato wyposażone laboratoria, jak



elektryczne, chemiczne i mechaniczne. Produkcja obejmuje wszelkiego rodzaju kable dla prądów silnych wysokiego i niskiego napięcia, kable dla prądów słabych, telefoniczne, telegraficzne, sygnałowe, kable okrętowe, kable szybowe, wszelkiego rodzaju przewody dla instalacyj.

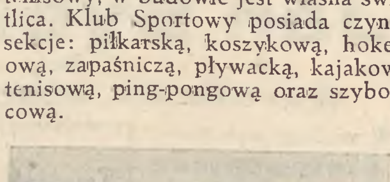
Jak firma ustosunkowuje się do zagadnień obrony Państwa i wychowania obywatelskiego najlepszym dowodem są następujące fakty:

Wszyscy pracownicy fabryki, mający do tego prawo, zorganizowani są w Związku Rezerwistów i tworzą umundurowaną i stale szkoloną kompanię. Również umundurowane i wyćwiczone są żeńskie drużyny P. W. K. Wszystkie te oddziały odbyły gremialnie pielgrzymkę do trumny Pierwszego Marszałka Polski i wzięły czynny udział w sypaniu Kopca na Sowińcu. Na cele uwiecznienia pamięci Wodza Narodu złożyła firma oraz pracownicy poważną sumę.

Na terenie fabryki istnieje Koło LOPP, obejmujące prawie wszystkich bez wyjątku pracowników umysłowych i fizycznych. Istnieją zorganizowane drużyny przeciwgazowe i ratowniczo-sanitarne, składające się z egzaminowanych członków oraz wyszkolony oddział straży pożarnej; wszystkie oddziały kompletnie w odpowiedni sprzęt wyposażone.

Z inicjatywy pracowników i głównie ich kosztem ufundowała Sekcja Szybowcowa „Kabel Polski" nowy szybowiec typu „Czajka", który darowano miejscowemu Kołu Szybowcowemu.

Pracownicy firmy posiadają nadto własny Klub Sportowy dla którego stworzono na terenie fabryki boisko, basen pływacki, tor łyżwiarski i kort tenisowy, w budowie jest własna świetlica. Klub Sportowy posiada czynne sekcje: piłkarską, koszykową, hokeyową, zapaśniczą, pływacką, kajakową, tenisową, ping-pongową oraz szybowcową.



Mamy wrażenie, że niewiele przedsiębiorstw może się poszczycić tak szeroko rozwiniętą działalnością w zakresie wychowania obywatelskiego swych pracowników.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78. Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566.

Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Numer 20 gr. — Ogłoszenia: cała strona 900 zł., pół str. 500 zł., ćwierć str. 250 zł. — 1 m/m szerokości 1 szpalty — redakc. — za tekstem 1 zł. Należność za ogłoszenia płatna zgóry.

Wydawca: Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny

Redaktor: Jan Walewski Zastępca Redaktora: Władysław Dunin-Wąsowicz.

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Warszawa, Szpitalna 10.

Bezpłatny dodatek do „Narodu i Wojska”

BIULETYN KWARTALNY

SEKCJI KULTURALNO-SPOŁECZNEJ FEDERACJI POLSK. ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

Nr. 3 **Warszawa, Bracka 1, tel. 9-64-66** **Dnia 14 listopada 1937 r.**

Na naszym posterunku

Motto:
...Ojciec z bronią
Walczył za świętość naszą
i zdobył się na czyn,
Legł w sześćdziesiątym trzecim...
gdzie zapomniany grób.
Mój Ojciec był bohater...

Wyspiański „Wyzwolenie”.

W rocznicę czynu żołnierskiego, w dniu wielkiego naszego święta, wydajemy nowy numer „Biuletyn Sekcji”, który porusza szereg ważnych dla nas zagadnień i zachęci może do wspólnego wysiłku w imię tych zagadnień.

W listopadowe Święto Sławy, gdy w sercach naszych wzbiera duma i radość z osiągniętego wielkiego celu — niepodobna nie pomyśleć o towarzyszach broni, którzy odeszli nie doczekawszy wolnej Polski.

Są jeszcze inni, o których właśnie dzisiaj należy także serdecznie pomyśleć. To ci, których życie stało się pasmem udręczeń skutkiem odniesionych ran lub chorób nabytych w wojnie.

Jest ich tak wielu... Cichy, cierpliwy legion naszych nieszczęśliwych kolegów domaga się pomocy w imię sprawiedliwości, w imię największego z koleżeństw, — koleżeństwa broni.

Pomoc dla nich, opieka nad ich nędzą i nieszczęściem winna być i jest naczelnym zadaniem pracy Sekcji Kult.-Społecznej.

Niestety jednak środki, jakimi rozporządzamy są zbyt małe w stosunku do potrzeb.

Mnożą się fakty rozpaczliwe, których wstydzić się musimy. Jest ich wiele, zbyt wiele.

Oto jeden z nich — ostatni:

Przed paroma dniami nadszedł list od Związku Powstańców Śląskich z prośbą o pomoc dla chorego bezrobotnego, członka Związku.

Delegatka Sekcji stwierdziła: chory dogorywa już prawie na otwartą gruźlicę i wypluwa resztę płuc. W tej samej malej izdebce śpi na podłodze żona w ciąży z kilkuletnim dzieckiem. Oprócz tego mieszka w tej izbie parę innych osób. Chory na próżno od lutego stara się przez Opiekę Społeczną Miejską o umieszczenie w szpitalu. Obecnie stan jest taki, że mówi już tylko o śmierci. Środki utrzymania stanowią — 10 zł. miesięcznie od Opieki i obiady z Gospody Federacji. Chory jest odznaczony Medalem Niepodległości.

Takich faktów, równie jaskrawych, można by przytoczyć wiele, zbyt wiele.

W perspektywie są wprawdzie jakieś renty, ale sprawa posuwa się tak wolno, że należy wątpić czy ginący z nędzy otrzymają je za życia.

Sekcja walcząc wprost rozpaczliwie z brakiem środków, organizuje dla bezrobotnych i ich rodzin świetlice i gospody, w których otrzymują pożywienie i przytułek. Szczególniejszą troską otaczamy obecnie niedawno powstałe i tworzące się warsztaty pracy, które dadzą możność zarobkowania bezrobotnym sfederowanym o zmniejszonej wydajności pracy, nie wytrzymującym konkurencji na polu zawodowym. W gospodarstwach ogrodniczych i rolnych, spółdzielniach warsztatów krawieckich, stolarskich i t. p. znajdą jeszcze jaki taki zarobek, a przede wszystkim będą się czuli pożytecznymi członkami społeczeństwa — nie tym odpadkiem tolerowanym z litości na krawędzi życia.

Drugą sprawą, niemniej ważną, jest troska o młode pokolenie.

To pokolenie, dziedziczące szlachetne tradycje honoru i miłości dla kraju — jest materiałem cennym i nie wolno go zmarnować.

Tworzymy więc dla naszych dzieci i młodzieży świetlice, kolonie i obozy.

Na tych placówkach staramy się utrzymać atmosferę godną pięknych tradycji walk o wolność, w trosce zaś o zdrowie i siły młodego pokolenia organizujemy kolonie i obozy w miejscowościach klimatycznie pierwszorzędnych, a w świetlicach leczymy i dożywiami dzieci najbiedniejsze.

Dbamy także o to ażeby zacierały się niemądre i szkodliwe antagonizmy dzielnicowe. Dla dzieci z Wilna, Lwowa, Poznania czy Gdańska bardzo korzystny jest pobyt w innych dzielnicach Polski wraz z dziećmi różnych dzielnic.

Niezatartym wrażeniem z tegorocznego sezonu kolonii Federacyjnych jest ślubowanie paruset harcerzy polskich w Gdańsku na podniosłej uroczystości pożegnania w Kowańcu pod Nowym Targiem, gdzie znajduje się jedna z najpiękniejszych kolonij federacyjnych.

Na zakończenie muszę stwierdzić, że chociaż praca nasza jest skromna i nie na miarę potrzeb — ale jest to jednak praca konkretna, której dodatnie wyniki widzimy na każdym kroku — dlatego też pracujemy z radością.

Aleksandra Zagórska

Ankieta wśród bezrobotnych gości Gospody

Na dzień 22 października b. r. godz. 14, Pani Przewodnicząca Sekcji Kult.-Społecznej Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny zaprosiła do świetlicy wszystkich bezrobotnych, obecnych w danej chwili na obiedzie, i wyjaśniła zebranym, iż w nowym programie pracy Sekcji chciałaby w miarę możności uwzględnić życzenia i prośby bezrobotnych, a przede wszystkim bezpośrednio porozumieć się z nimi, czy forma pomocy drogą wydawania obiadów jest dla nich potrzebna, czy też może było by lepiej zastąpić ją wydawaniem suchego prowiantu. Odpowiedzi na te i inne zagadnienia poleciła Pani Przewodnicząca umieścić w odpowiednio przygotowanych ankietach, które rozdano na zebraniu. Ankiety miały być w ciągu tygodnia wypełnione oraz przesłane do Sekretariatu Sekcji.

Ankieta zawierała następujące pytania:

1) Czy Gospoda i Świetlica przy ul. Brackiej nr. 1, jest pożyteczna i potrzebna bezrobotnym?

2) Czy wydawanie obiadów w Gospodzie może być zlikwidowane i zastąpione przez pomoc w gotówce lub prowiantach?

3) Czy niezdolni do pracy zawodowej skutkiem wieku lub chorób woleli by zamieszkać w schroniskach, czy też w takich specjalnie dla nich zorganizowanych zakładach, w których odpowiednio do swych sił mogli by jeszcze pracować.

Odpowiedzi wpływały bardzo szybko. W ciągu dwóch dni nadesłano 44 odpowiedzi na 49 osób obecnych na zebraniu.

*

Ad. 1. Na pytanie I wpłynęło 40 odpowiedzi za utrzymaniem Gospody i Świetlicy. („Istnienie Świetlicy uważam za bardzo p o ż y t e c z n e, utrzymanie Gospodady za k o n i e c z n e. Byłoby krzywdą wielką zamknięcie Gospody”). Odpowiedzi przeczących 3 (posiadający rodzinę wolą suchy prowiant lub gotówkę).

U w a g a d o p. 1. 2 odpowiedzi zawierały gorące życzenia, aby kartki były wydawane przez Federację, a nie przez Związek, bowiem członkowie niektórzy robią nadużycia, sprzedają kartki, krzywdząc tym innych, potrzebujących bardziej pomocy.

Ad. 2. Odpowiedzi za utrzymaniem obiadów wpłynęło 38, za utrzymanie prowiantów wpłynęło 5, brak odpowiedzi 1.

U w a g a d o p. 2. W 38 odpowiedziach podkreślano prośbę o powiększenie pomocy rodzinom bezrobotnych w postaci: suchego prowiantu, gotówki na opłacenie komornego, pomocy lekarskiej (szpitale) i t. p.

Ad. 3. Do punktu II wpłynęło odpowiedzi 28, brak odpowiedzi 16.

U w a g a p. 3. Odpowiedzi te są subiektywne, wyrażają ogólnie stan materialny zainteresowanego. Członkowie młodsi wyrażają c h ę ć d o p r a c y, określając swoje zawody. Schronisko traktują jako dom dla niezdolnych do pracy.

(„Schronisko uważam jako rzecz ostateczną, gdybym był zupełnie niezdolny do pracy”).

Członkowie starsi domagają się zakładów, ale takich, w których mogli by pracować odpowiednio do swych sił: („chciałbym być umieszczonym w zakładzie, w którym mógłbym jako inwalida i chory — pracować”).

*

W ankiecie brali udział następujący członkowie Związków: Zw. Powstańców Śląskich — 7, Zw. Inwalidów Wojennych — 7, I Korpus Wschodni — 5, II Korpus Wschodni (Kaniowczycy) — 5, Stowarzyszenie Weteranów — 4, Sybiraków — 3, Wojskowa Straż Kolejowa — 2, II Pułk Piechoty Leg. Polskich — 2, Ochotników — 2, Legionistów Puławskich — 3, Żydów Ucz. Walk o Niepodl. — 1, I Pułk Piechoty Leg. Polskich — 1, Ogólny Zw. Podof. Rezerwy — 1, Rezerwistów — 1, razem — 44.

Reorganizacja Sekcji Kult.-Społ. Federacji

Upłynęło już cztery lata od czasu, kiedy Sekcja Kult.-Społeczna Federacji PZOO rozpoczęła swą działalność, otwierając dzisiaj tak popularną Gospodę i Świetlicę przy ulicy Brackiej 1.

Sekcja liczy w chwili obecnej oprócz tej Gospody wiele żywych i dobrze prosperujących placówek pracy w Warszawie i województwach.

Tak więc: gospody, świetlice, liczne kolonie i półkolonie dla dzieci i młodzieży Federacji, poradnie lekarskie, ogrody działkowe, warsztaty pracy, gospodarstwa ogrodowe i t. p.

Rozwijająca się pomyślnie i w szybkim tempie praca wymagała pewnych zmian w dotychczasowej organizacji i na wniosek przewodniczącej Sekcji zaprojektowana przez nią reorganizacja została zatwierdzona przez władze Prezydium Federacji.

W myśl tego projektu organizacja pracy społecznej Federacji składać się będzie z dwu części zasadniczych: Sekcji Kult.-Społecznej i Wydziału Pracy Społecznej. W skład Sekcji Kult-Społecznej wejść mają delegaci wszystkich Związków, wchodzących w skład Federacji. Sekcja ta stanowić będzie ciało uchwałodawcze i kontrolne dla działalności Wydziału, który ma być organem wykonawczym. Bardziej szczegółowa organizacja Wydziału wygląda następująco:

Należy się spodziewać, iż te nowe ramy pracy społecznej w niczym nie tylko nie zahamują dotychczasowego rozwoju, a przeciwnie, wpłyną na racjonalny i żywy rozwój pracy społecznej.

Zresztą rozwój pomyślny wszelkiej pracy zależy przede wszystkim od dobrej woli, zapału, talentów twórczych, organizatorów i pracowników.

KIEROWNIK
ZASTĘPCA KIEROWNIKA
Do dyspozycji
Sekretariat — Buchalteria — Kasa
(Administracja gospodarcza na Kowańcu i Radości)

Dzieli
swą działalność na referaty

I.
WOJEWÓDZKI

Czuwa nad rozwojem placówek wojewódzkich i organizuje te placówki.
Istnieją we własnym zarządzie:
W Gdańsku — gospoda i świetlica.
We Lwowie — półkolonie na kresowych wsiach.
W Łodzi — w organizacji gospoda, świetlica, kolonia.
W Poznaniu — gospoda, świetlica, w organizacji kolonia.
W Wilnie — gospoda, świetlica dla dzieci, kolonia letnia.

II.
ZATRUDNIENIA

Organizuje samowystarczalne warsztaty pracy dla bezrobotnych kombatantów sfederowanych, stara się o ich zatrudnienie w instytucjach.
Istnieją:
Ogród warzywno-hodowlany,
Ogródki działk. (51 działek) w Warszawie.

W projekcie na rok 1938:
Pieczarkarnia w Warszwie,
Spółdzielnia rolniczo-hodowlana,
Pracownia krawiecka w Warszawie,
Ogród warzywno-hodowlany w Miroszynie i Zaleszczykach.

III.
KOLONII

Organizuje kolonie, dobiera personel, urządza kursa przygotowawcze dla kierowników i wychowawców kolonii.
Istnieją we własnych budynkach:
Kowaniec — woj. Krakowskie,
Radość — woj. Warszawskie.
Istnieją w budynkach wynajętych:
Gdańsk — Sopoty — Nowy Port,
Przetycz — woj. Warszawskie,
Suffczyn — woj. Warszawskie,
Otwock — woj. Warszawskie,
Żywiec — woj. Krakowskie.

W projekcie na rok 1938:
W Miroszynie — woj. Pomorskie, budynek własny.
W przyszłej fermie rolniczo-hodowlanej

IV.
BUDOWY I INWESTYCJI:

Nadzór nad budynkami Federacji P.Z.O.O., wykonuje plany i budowę.

W projekcie na rok 1938:
Budowa domu kolonijnego w Miroszynie,
Budowa budynku kolonijnego w Radości,
Budowa domu mieszkalnego w Radości,
Budowa domu mieszkalnego w Kowańcu,
Budowa świetlicy na ogródkach działkowych F. P. Z. O. O. w Warszawie,
Budowa domu mieszkalnego w przyszłej fermie rolnej.

WARSZAWA

Gospoda (na Brackiej) obiady normalne, ulgowe i bezpłatne dla niezdolnych do pracy federantów.
Świetlica (dla dorosłych na Brackiej) i 12 świetlic dla dzieci na peryferiach miasta.
Pomoc doraźna w obiadach, odzieży i gotówce.
Pomoc lekarska: stała poradnia dla dzieci i bezpłatna poradnia dla dorosłych bezrobotnych i niezdolnych do pracy.
Biblioteka na Brackiej.
Ogrody działkowe przy ul. Grójeckiej.
Ogród warzywno-hodowlany w Radości.

Regulamin Sekcji

1. Sekcja Kult. Społeczna jest organem Zarządu Głównego Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny i terenem jej działalności jest obszar Rzeczypospolitej Polskiej.

Przy wojewódzkich i powiatowych Zarządach Federacji PZOO istnieją analogiczne wojewódzkie i powiatowe Sekcje Kult. Społeczne, które pod względem działalności podległe są: powiatowe — wojewódzkim, a wojewódzkie — Sekcji Kult. Społecznej przy Zarządzie Głównym Federacji PZOO.

2. Celem Sekcji Kult. Społecznej jest prowadzenie przez Wydział Pracy Społecznej akcji społeczno - oświatowej śród członków Związków, należących do Federacji PZOO, a w szczególności:

a) zakładanie świetlic i gospód,

b) prowadzenie akcji doraźnej pomocy, która winna obejmować dożywianie dzieci i dorosłych oraz bezpłatną pomoc lekarską i t. p.,

c) organizowanie kolonii i obozów letnich i zimowych dla dzieci i młodzieży członków Związków należących do Federacji PZOO.

d) organizowanie warsztatów pracy dla bezrobotnych jak: szwalni, warsztatów szewckich, gospodarstw ogrodniczych i rolnych itp.,

e) organizowanie bibliotek, szkół dla dzieci i kursów dokształcających dla dorosłych,

f) zakładanie schronisk i domów pracy dla niezdolnych do pracy byłych uczestników walk o niepodległość,

g) utrzymanie kontaktu ze Związkami, należącymi do Federacji i inne.

3. Sekcja Kult. Społeczna Zarządu Głównego składa się: z dzieci i młodzieży członków Związków, należących do Federacji PZOO,

Przewodniczącego Sekcji, mianowanego przez Prezesa Federacji PZOO, oraz delegatów wszystkich Związków sfederowanych i Przewodniczących Sekcji Kult. Społecznych Wojewódzkich.

4. Przewodniczący Sekcji bierze udział w posiedzeniach Prezydium Zarządu Głównego Federacji PZOO.

5. Przewodniczący Sekcji Kult. Społecznej wyznacza najpóźniej po upływie dni 30 od swojej nominacji pierwsze zebranie konstytucyjne, na którym winien być dokonany wybór członków Prezydium Sekcji oraz przydziały referatów.

6. Zebrania Prezydium Sekcji winny się odbywać przynajmniej cztery razy do roku.

7. Do ważności uchwał Prezydium Sekcji wymagana jest obecność najmniej połowy członków, w tym Przewodniczącego, względnie zastępcy.

8. Wszelkie uchwały zapadają większością głosów, a przy równości głosów rozstrzyga głos Przewodniczącego.

9. Nad prawidłowością prowadzenia rachunkowości Wydziału Pracy Społecznej sprawuje kontrolę Skarbnik Zarządu Głównego Federacji PZOO, oraz Komisja powołana przez Sekcję.

10. Fundusze Sekcji składają się:

a) z dotacji przydzielonych przez Zarząd Główny Federacji PZOO,

b) z dochodów i imprez,

c) z subsydiów przydzielonych przez władze państwowe i inne orana publiczne,

d) z ofiar i darowizn.

Dzieci b. wojskowych na koloniach letnich

Sprawozdanie z akcji kolonijnej Sekcji kultur.-społ.

I. CELE I ZADANIA

Kolonie dziecięce organizowane przez Sekcję Kult.-Społeczną Zarządu Gł. Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny stanowią ważne ogniwo w całokształcie prac Sekcji.

Akcja kolonijna planowana jest jako praca opiekuńczo-wychowawcza o znaczeniu państwowym i jako praca samopomocowa dla członków sfederowanych organizacji b. żołnierzy.

Cele wychowawcze tych kolonij, po za tym, że przez kolonie umożliwia się dzieciom i młodzieży korzystanie ze sprzyjających rozwojowi leczniczych sił przyrody, że stwarza się warunki do kształcenia korzystnych cech charakteru, że podnosi się poziom kultury codziennego życia, oraz że zaszczepia się zasady wychowania państwowego i obywatelskiego, — specjalnie nastawione są na podtrzymywanie, kształcenie i kultywowanie żywej tradycji ideologii walk o Niepodległość.

Praca samopomocowa prowadzona na tym odcinku daje członkom sfederowanych organizacji możność wysyłania dzieci i młodzieży za stosunkowo niską opłatą pełną, ulgową, lub gdy zachodzi konieczna potrzeba — bezpłatnie, na dobrze prowadzone kolonie, organizowane w zdrowotnych, pięknych i ciekawych miejscowościach. Ta forma samopomocy, wobec ogólnie trudnych warunków życia, okazuje się bardzo właściwą, a nawet konieczną. Kolonie letnie bowiem nie tylko odciążają rodziców w okresie letnim od trudów i częściowo kosztów opieki nad dziećmi, ale w przeważającej większości wypadków są zasadniczą pomocą i zabezpieczeniem dla rozwijających się organizmów. Dobre odżywienie i higieniczne warunki życia, jakie dają kolonie letnie Federacji, obliczane są również na to, aby były zasobami sił i energii na caloroczne trudne życie.

II. PRZYGOTOWANIE

Kierownictwo Sekcji Kult.-Społecznej Zarządu Gł. Federacji PZOO zdając sobie sprawę ze znaczenia akcji kolonijnej pod względem wychowawczym i profilaktyczno - higienicznym, do organizowania tej akcji przystępuje starannie, planowo, i wcześnie.

Pracami przygotowawczymi objęte są: przygotowanie odpowiednich pomieszczeń i inwentarza dla z góry uplanowanej ilości dzieci, dobór i szkolenie personelu, klasyfikacje i rozdział na poszczególne punkty dzieci, oraz opracowanie form organizacyjnych poszczególnych kolonii, program pracy i wyraźne nakreślenie zamierzeń.

Na sezon kolonijny 1937 zamierzono zgodnie z potrzebami urządzić kolonie dla 3.000 dzieci w następujących punktach: w Kowańcu pod Nowym Targiem, w Żywcu, Suffczynie, Przetyczy, Otwocku, Radości, i nad morzem w Sopotach, Nowym Porcie i Mostach.

Wcześnie, gdyż już w kwietniu zaczęto przygotowywać w tych miejscowościach lokale, sprawdzać i uzupełniać inwentarz, oraz przygotowywać stosunki, mające w przyszłości ułatwiać prowadzenie kolonii. Do tych spraw, jako do materialnych warunków życia kolonijnego, Kierownictwo Sekcji przywiązywało dużą wagę. Przygotowania te odbywały się pod kierunkiem specjalnego przedstawiciela Sekcji do tych spraw oraz inżyniera budowniczego. Roboty przygotowawcze przeprowadzały na poszczególnych punktach miejscowe placówki Federacji. Ostatecznego przeglądu i zadecydowania o przydatności każdego z punktów dokonała przy współudziale fachowców Przewodnicząca Sekcji.

Równocześnie z przygotowaniem punktów kolonijnych podjęto sprawę przygotowania i szkolenia personelu wychowawczego. Akcja ta była prowadzona na przez wykładowcę na Studium Pracy Społeczno-Oświatowej WWP i radcę Ministerstwa Opieki Społecznej — pana J. Czesława Babickiego. Pracy tej nadano formę kursu, mającego na celu zapoznanie z ogólnymi podstawami prac kolonijnych, podstawami pedagogiki, wyrobienie odpowiedniej podstawy wychowawczej i ułożenie programu zajęć oraz omawianie różnych spraw i wątpliwości, wnoszonych przez uczestników kursu. Zajęcia odbywały się jako wykłady, wygłaszane przez prof. Babickiego, z referatami uczestników i jako seminaria opracowujące i ustalające pewne sprawy. Uczestnikami kursu byli kandydaci na kierowników i wychowawców znani już Kierownictwu Sekcji z poprzednich prac w Federacji, albo z innych terenów. Zainteresowanie kursem było duże, uczestnicy sami stwierdzali niejednokrotnie, w czasie trwania kursu i po kursie, że skorzystali wiele zarówno z ogólnych wiadomości, jak i praktycznych wskazówek. Zajęcia odbywały się raz w tygodniu, po dwie godziny — ogółem 35 razy.

Dzieci na kolonie zgłaszały organizacje należące do Federacji. Ogólne wskazówki dotyczące doboru dzieci, wyekwipowania ich, opłat, ulg w opłatach itp. udzielało Kierownictwo Sekcji poszczególnym organizacjom. Organizacje przy zgłaszaniu przesyłały kwestionariusze dzieci — opracowane i wydane specjalnie przez Sekcję. Wszystkie dzieci były poddane badaniom lekarskim i szczepieniom ochronnym zgodnie z przepisami i rozporządzeniami władz.

Przydział dzieci na poszczególne punkty kierowany był nie tylko pedagogicznymi względami właściwego doboru, ale i względami krajoznawczymi lub jak np. dla Gdańszczan względami wychowania obywatelskiego.

Programy prac i zarysy organizacji w formie zupełnie konkretnej powstawały podczas kursu przygotowawczego. W zamierzeniach swoich i w układaniu programu prac Kierownictwo Sekcji uwzględniało uwagi personelu. Mówiąc o zamierzeniach i zadaniach akcji kolonijnej Federacji PZOO należałoby mówić o każdym punkcie kolonijnym z osobna, gdyż każdy z tych punktów miał swoje określone zadania. Np.: punkt kolonijny w Nowym Porcie lub Sopotach był rozmyślnie tam założony i na tę placówkę specjalny dobierano personel organizując celowo specjalne zajęcia, zresztą tak, jak Kowaniec w górach był przeznaczony dla harcerzy polskich z Gdańska.

III. OPIS AKCJI KOLONIJNEJ

Kolonie w r. b. były prowadzone w dwóch turnusach, t. zn. w miesiącu lipcu dla jednej partii dzieci — I turnus i w miesiącu sierpniu dla I Ipartii dzieci — II turnus.

Ogółem w I i II turnusie na koloniach było 2.283 dzieci w tym dziewcząt 1.061, a chłopców 1.222. Podział dzieci w/g wieku: w wieku przedszkolnym 52 dzieci w tym 32 dziewczynki, w wieku szkolnym 2.116, w tym 1.005 dziewcząt w wieku po za szkolnym 115, w tym 24 dziewcząt.

Dzieci przebywały pod opieką 57 osób personelu wychowawczego, 10 osób personelu lekarskiego, oraz 75 osób służby i personelu administracyjnego.

Poszczególne punkty były:

1) w **Kowańcu**, pod Nowym Targiem, w budynku własnym dla 677 dzieci — dziewcząt 157 pod opieką 12 osób personelu wychowawczego, 1 lekarza i 15 administracyjnego;

2) w **Żywcu**, w budynku wynajętym dla 91 dzieci — 36 dziewcząt — 3 osoby personelu wychowawczego, 1 lekarz, 4 osoby gospodarczego;

3) w **Mostach**, pow. morski, w budynku wynajętym 185 dzieci 88 dziewcząt, 5 osób personelu wychowawczego — 2 lekarzy, 7 osób personelu gospodarczego;

4) w **Nowym Porcie**, W. M. Gdańsk — budynek wynajęty dla 211 dzieci, 70 dziewcząt, 6 osób personelu wychowawczego, 7 osób personelu gospodarczego, 1 lekarz;

5) w **Sopotach** — W. M. Gdańsk — budynek wydzierżawiony dla 222 dzieci, 220 dziewcząt, 6 osób personelu wychowawczego, 1 lekarka, 7 osób gospodarczego;

6) w **Radości** k/Warszawy, budynek własny, 211 dzieci, 105 dziewcząt, personelu wychowawczego 6, 1 lekarz, 7 administr. gospodarczego;

7) w **Otwocku** — w budynku wydzierżawionym, dzieci 241, 117 dziewcząt, personelu wychowawczego 7, 1 lekarz, administracyjnego 9;

8) w **Suffczynie**, pow. miński, budynek wynajęty, 190 dzieci, 135 dziewcząt, personelu wychowaczego 6 osób, 1 lekarz, administr. 7 osób;

9) w **Przetyczy** za Wyszkowem, w budynku wydzierżawionym dla 255 dzieci — 133 dziewcząt, 6 personelu wychowawczego, 1 lekarz, 10 gospodarczego.

Uwaga: Przy rozpatrywaniu stosunku ilości dzieci do ilości personelu należało by ilość personelu brać podwójnie, gdyż w każdym turnusie tylko połowa z podanej liczby dzieci przebywała pod wykazaną ilością personelu. Liczby dzieci obejmują pierwszy i drugi turnus.

Kolonie letnie Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny osiągnęły ogółem 64.024 dzieciodniówek, przy stosunkowo niskich kosztach. Dzienne całkowite utrzymanie dziecka, wliczając przejazdy, dokup inwentarza, liczne wycieczki, bardzo dobre odżywianie i fakt, że dwa punkty kolonijne były po

---

Regulamin Wydziału Pracy Społecznej przy Federacji PZOO.

Jako organ wykonawczy programu pracy i uchwał Sekcji Kult. Społecznej powstaje przy Sekcji Wydział Pracy Społecznej. Wydział Pracy Społecznej składa się z Kierownika, Zastępcy i Kierowników Referatów, które powstają w miarę rozwoju pracy. Kierownik Wydziału posiada całkowitą samodzielność, zarówno pod względem spraw rzeczowych, jak personalnych.

Kierownik Wydziału bierze udział w posiedzeniach Prezydium Zarządu Głównego Federacji PZOO.

Regulamin dla Kierownika Wydziału ustala Prezydium Zarządu Głównego Federacji, regulaminy dla zastępcy i referentów zatwierdza Kierownik Wydziału.

Nad prawidłowością gospodarki finansowej Wydziału czuwa specjalna Komisja, powołana przez Przewodniczącego Sekcji Kult. Społecznej, złożona z delegatów Związków oraz fachowców.

Komisja ta przedkłada na każde zebranie plenarne Sekcji odnośne sprawozdania.

Preliminarze budżetowe Wydziału mają być przedkładane plenarnemu zebraniu Sekcji do dnia 15 października każdego roku.

za granicami Państwa, — przeciętnie wyniosły 1.70 groszy, a koszty wyżywienia dziecka wyniosły przeciętnie w kraju 87 gr., a na terenie W. M. Gdańska z konieczności 1 zł 17 groszy.

Zarówno urządzenia punktów kolonijnych, wyposażenie w inwentarz, jak i wyżywienie, było przystosowane do najnowszych wzorów oraz wymagań higieny.

W ciągu 2 miesięcy na koloniach zanotowano następujące wypadki zachorowań:

1) w jednym wypadku zapalenie nerek,

2) 1 — zapalenie wyrostka robaczkowego,

3) 1 — zapalenie płuc,

4) 1 — odrę,

5) w dwu wypadkach błonicę,

6) w pięciu wypadkach drobne dolegliwości żołądkowe,

7) w 14 wypadkach anginę,

8) w jednym wypadku grypę.

Wypadki oznaczone 1, 2, 3, 4, 5, były wyjątkami chorób, przywiezionych na kolonię przez dzieci. Na kolonii jednak notychmiast choroby te zostały wykryte, zabezpieczone, a dzieci wyleczono.

O wartościach zdrowotnych kolonii świadczy waga dzieci. Ogółem na wadze przybyło 2.151 dziecko — przeciętnie do 2,5 kg., pozostało bez zmian 80 dzieci, a ubyło na wadze do 1 kg. 52 dzieci, — co wynosi 2⅓% ogólnej ilości dzieci. Wśród dzieci, które ubyły na wadze, znajduje się 26 dzieci, które podczas kolonii chorowały.

W pracy wychowawczej na koloniach dużą rolę odgrywały samorządy dzieci wprowadzane w grupach na liczniejszych punktach lub ogólne w mniej licznyc hpunktach. Z pracą samorządową wiązano pisanie gazetek kolonijnych i kronik kolonijnych. Zarówno gazetki jak i kroniki w utrwalaniu wrażeń i przeżyć kolonijnych, stanowiły dobrą okazję do prób dobrze się zapowiadających niektórych piór. Każdy dzień przebywany był na kolonii w/g z góry ustalonego planu. Personel wychowawczy miał opracowany plan zajęć, do którego materiał — przeważnie gry, zabawy, inscenizacje, piosenki, pogadanki i t. p., zebrano jeszcze w okresie przygotowawczym w Warszawie.

Duży nacisk kładziono na wychowanie fizyczne, które znajdowało swój wyraz w codziennej porannej gimnastyce, w grach i zabawach sportowych, w zawodach, w nauce i zaprawie pływania, wioślarstwie, wycieczkach itp.

Na każdym kroku zwracano uwagę na higienę osobistą dzieci i na kulturę życia. Postawione pod tym względem założenia realizowano przez pogadanki wychowawcze, propagandowe i uświadamiające, przez organizację i urządzenia kolonijne oraz przez żywy przykład, jaki dzieciom dawali wychowawcy.

Dla celów wychowania obywatelskiego wyzyskiwano nie tylko rocznice Narodowe jak np. dzień 6-go albo 15 sierpnia, ale również przyjazdy takich osób, jak pana generała Góreckiego, dygnitarzy państwowych i wizytatorów. Przemowy tych osób, wygłaszane pogadanki lub gawędy, dały możność przeżycia dzieciom nie jednego, podniosłego, patriotycznego momentu. Tym celom specjalnie też poświęcano ogniska i uczono dzieci odpowiednich piosenek. Niektóre z punktów kolonijnych pod względem wychowania obywatelskiego miały swoistą atmosferę i wyraźne nastawienie. Miało to miejsce przede wszystkim na punktach celowo zorganizowanych na terenie W. M. Gdańska, gdzie wychowankowie mieli wyraźne poczucie, że demonstrują tam swoją polskość i prawa do tej ziemi. Kolonia w Kowańcu, w Żywcu i częściowo w Suffczynie były przeznaczone dla polskcih dzieci z Gdańska, które w atmosferze i pracy kolonijnej miały swą polskość bardziej utrwalać.

W Kowańcu dwustu harcerzy polskich z Gdańska urządzili koncentrację, organizując również przy kolonii kurs instruktorski.

Wszystkie punkty kolonijne Federacji PZOO były w ciągu lata wizytowane przez władze Federacji, a szczególnie przez Przewodniczącą Sekcji. Wizytacje czuwały nad prawidłowym prowadzeniem kolonii tak pod względem wychowawczym, jak i ogspodarczym. Wszystkie też kolonie były wizytowane przez władze nadzorcze, wizytujący każdorazowo stwierdzali zupełny porządek i dawali jak najlepszą opinię.

Na specjalną uwagę zasługują stosunki kolonii Federacji z miejscowym społeczeństwem. Stosunki te układały się zawsze bardzo dobrze. Miejscowa ludność brała udział w ogniskach na koloniach. Przyjazd dzieci był witany z radością, a wyjazd ze szczerym żalem.

Dzieci z kolonii powracały zdrowe, radosne, opalone, i z nowymi zasobami sił. Akcję kolonijną Sekcji doceniają zarówno dzieci, jak i ich rodzice, o czym świadczą liczne listy i podziękowania przesyłane pod adresem Sekcji.

Kierownictwo Sekcji widząc potrzebę i skuteczność tej akcji zamoerza w roku przyszłym akcję kolonii dla dzieci i młodzieży znacznie rozszerzyć. Doświadczenia sumowane przez Kierownictwo Sekcji z roku na rok pozwalają przypuszczać, że mimo rozszerzenia ilościowego, akcja ta w przyszłym sezonie kolonijnym nie tylko nie straci, ale jakościowo jeszcze się polepszy.

Prócz kolonii, prowadzonych bezpośrednio przez Sekcję Kult.-Społeczną Zarządu Głównego Federacji PZOO, były również prowadzone półkolonie przez Oddział Wojewódzki Lwowski Federacji PZOO, na które Sekcja Kulturalno-Społeczna wyasygnowała 7.000 złotych.

Przy Oddziale Lwowskim powstała specjalna Sekcja Półkolonii, która zajęła się właściwym spożytkowaniem otrzymanej subwencji. Nawiązano kontakt z miejscowymi organizacjami społecznymi, zajmującymi się koloniami i półkoloniami, wciągnięto, uaktywniano miejscowe organizacje sfederowane — by nadać tej akcji jak najlepsze i jak najszersze ujęcie.

Teren województwa lwowskiego jest specjalnie trudny, jeśli idzie o akcje społeczne, prowadzone przez polskie czynniki, a jednocześnie tej akcji potrzebujący. Praca półkolonijna np. napotkała się z przeciwdziałaniem duchowieństwa rusińskiego, które dzieciom zabraniało na półkolonie uczęszczać.

Licząc się z tą sytuacją, lwowska Sekcja Półkolonii do pracy przystąpiła właśnie tym mocniej, zdobywając się na duży wysiłek, zarówno ze strony wchodzących w skład Komitetu, jak i personelu półkolonii.

Ogółem na półkoloniach przebywało dzieci 1300, zorganizowanych w 32 punktach. Osiągnięto 36400 dzieciodniówek.

Sprawozdanie z tej akcji ma być w połowie listopada wydane drukiem.

SPRAWOZDANIE Z KOLONII LETNICH 1937 R.

1) **WPŁYWY:**	Ubezpieczalnia Społeczna w Warszawie za 654 dzieci		32.250.00
	Ubezpieczalnia w Ostrowcu 22 dzieci		1.165.00
	Macierz Szkolna w Gdańsku 308 dzieci		6.000.00
	Polski Zw. Zach. 30 dzieci		600.00
	Wpłaty rodziców		24.000.00
	razem zł.		64.615.00
	Subwencja Kom. Pom. Bezr.		16.000.00
	„ Min. O. Społecznej		50.000.00
	„ Urzędu Wojewódz.		500.00
	razem zł.		130.515.00
2) **WYDATKI:**	Kolonia Kowaniec	dzieci 677	30.997.15
	„ Otwock	„ 243	9.997.91
	„ Przetycz	„ 225	11.708.25
	„ Suffczyn	„ 190	9.425.45
	„ Nowy Port	„ 211	14.300.67
	„ Mosty	„ 186	11.853.61
	„ Sopoty	„ 222	17.018.49
	„ Żywiec	„ 91	4.293.23
	„ Radość	„ 211	8.835.38
	Półkolonie Lwów		7.000.00
		dzieci 2.285	125.435.14
	Ogólne wydatki	125.435.14	
	Inwentarz	12.360.90	
	razem	137.796.04	

Dzieci na koloniach ogółem 2.285 wraz z półkoloniami po wsiach we Lwowie
Personelu 187
razem: 2.472 osoby

Przeciętna na jedno dziecko z wyżywieniem, przejazdami, opieką lekarską **1 zł. 70 gr.**

Na ziemiach południowo-wschodnich

W ramach ogólnej akcji organizowania półkolonii letnich we wsiach Małopolski Wschodniej stanęły do pracy — obok innych organizacji Federacja P. Z. O. O. Samej pracy organizacyjnej podjęły się z jej ramienia 2 związki: Związek Legionistek Polskich i Związek Oficerów Rezerwy, organizując i obejmując opiekę nad 32 półkoloniami w powiatach: lwowskim (8), gródeckim (3), jaworowskim (8), bóbreckim (11), rohatyńskim (2).

Akcją naszą zostało objętych 1300 dzieci.

Kierowniczki naszych półkolonii rekrutowały się z grona młodych dziewcząt, które ukończyły maturę seminaralną i przeszły dwa specjalne kursy, mające je zapoznać z pracą na półkoloniach i jej organizacją.

Zajęcia na półkoloniach trwały dwa razy dziennie — w bardzo nielicznych ośrodkach raz w ciągu dnia (za to dłużej). Na program zajęć składały się: modlitwa, przegląd czystości, gimnastyka, wiersze i pogadanki, posiłek, zabawy, tańce, wycieczki i raz do dwuch razy w ciągu trwania półkolonii popis dzieci i przedstawienie.

Szczególną naszą troską było silniejsze nawiązanie kontaktu z młodzieżą starszą. W ramach tego programu — niektóre kierowniczki, poza normalnymi zajęciami, prowadziły: chóry kościelne, ściągając do tej pracy młodzież z sąsiednich wsi, inne organizowały kursy praktycznych zajęć np. kurs szycia rękawic dla dziewcząt, urządzały osobne przedstawienia ze starszą młodzieżą itd. W pracy tej niejednokrotnie było dużo samodzielnej inicjatywy kierowniczek jak np. zorganizowanie kursów wieczornych dla analfabetów — pracując tym samym do późnej nieraz nocy — boć przecie zamknięcie księgowe kończyło pracowity dzień kierowniczek, co niewprawnym chalterkom" niemało zabierało czasu.

W kilku ośrodkach prowadziły kierowniczki po zamknięciu półkolonii — kurs przeciwpożarniczy, siłą faktu obejmujący starszych i starszą młodzież.

Koszta tych 32 półkolonii pokrył w 2/3 Zarząd Główny Federacji P. Z. O. O., w 1/3 zaś: społeczeństwo miejscowe, organizacje społeczne (głównie T.S.L.),

w minimalnej części wpisowe dzieci.

Kierowniczki starały się zostawić po sobie i swej pracy trwałą pamiątkę przeznaczając częstokroć dochody z imprez, czy to na zakupno książek dla najbiedniejszych, czy to na wzbogacenie biblioteki szkolnej lub T. S. L., czy wreszcie rozdając na zakończenie półkolonii jako nagrody zabawki dla młodszych, dla dzieci w wieku szkolnym zaś książeczki do modlenia.

Nasze wdarcie się w teren, otworzyło przed oczyma organizatorów i delegatów (wyżej wymienionych związków) obraz tak strasznego zaniedbania i opuszczenia tej ziemi, że trudno nam było nieraz uwierzyć, iż włodarzami tej pokaźnej połaci polskiej ziemi jesteśmy my, Polacy.

Rzeczywistość, z którą ten i ów z nas po raz pierwszy się zetknął, zadziwiała i przerażała.

Szlacheckie wsie polskie, których ludność mówi już tylko po rusku, nie posiada własnej szkoły i kościoła, — w swym młodym nawarstwowieniu odnosi się do nas nieraz niechętnie, pozostając całkowicie w zasięgu wpływów polakożerczego popa — lub nauczyciel Polak — bojący się wyjść wieczorem z domu, stojącego u rogatek Lwowa — czyż to nie palące wstydem paradoksy?

Ale nie chcemy być gołosłowni. Oddajmy głos kierowniczkom półkolonii, młodym dziewczętom, które podbijały serca rodziców i dzieci obu narodowości, a których nikt nie posądzi o szowinizm i nienawiść. Oto wyjątki z ich sprawozdań, które nie wymagają komentarzy:

— „Polska szlachta zagrodowa silnie zruszczona, poza nieliczną garstką starszych gospodarzy bez poczucia przynależności narodowej, niezdecydowana nawet wroga, zwłaszcza młodsi. Ognisk narodowego życia polskiego nie ma żadnych. Msze w kościółku polskim odbywają się raz na 6 tygodni, natomiast ksiądz ruski jest na miejscu i wywiera bardzo silny wpływ na ludność, usposabiając ją wrogo dla wszystkiego co polskie..."

— „Wieś w olbrzymiej większości polska, lecz mówi po rusku. Nie ma ani szkoły ani kościoła. 90 proc. to zupełni analfabeci. Ludność ogromnie zaniedbana pod względem narodowym

— „Wieś w 70 proc. polska. Co drugi dom gruźlica. Dzieci mądre, garnęły się do kolonii i nauki. Sołtys Rusin. Rusini odnoszą się do nas wrogo, nocami ćwiczą bojówki. Kościół daleko"...

— „Wieś czysto polska, mieszkańcy biedni, kościół

— „Wieś posiada 40 proc. Polaków, ale większość ich używa języka ruskiego. O ile w świetlicy T. S. L. cisza, w Proświcie codziennie zbiórki i żywy ruch. Podczas przedstawienia chłopcy ruscy mali krzyczeli, że podrą orła polskiego. Kościół daleko. Rusini utrudniali dostawę mleka dla naszej półkolonii".

— „Nastawienie Rusinów bardzo wrogie, praca nad uświadomieniem narodowym społeczeństwa ruskiego w przeciwieństwie do pracy polskiej, bardzo żywa. Ksiądz ruski żąda kategorycznie od małżeństw mieszanych chrzczenia dzieci po rusku".

— „Wieś czysto polska. W miejscu kościół, grunt i plebania murowana. Niestety księdza nie ma, choć wieś od dawna o księdza kołacze. Tymczasem zaś pomału plebanię rozbierają".

— „Zabytkowy kościół z XVIII wieku — zamieniony na cerkiew — wewnątrz polskie napisy"...



Huta Suchodolska (pow. Bóbrka)
„Trojak" — nauka tańca, z prawej strony kierowniczka półkolonii p. Ewa Skowrońska
(fotografowała Janina Nawarecka wizytatorka Zw. Legionistek)

Z 32 wsi część nie posiada w ogóle szkoły, a przeszło $^2/_3$ wsi nie posiadają kościoła, w pozostałych zaś msze odbywają się na 2 — 3 tygodni, w 2 nawet raz na 6 tygodni. Prawie każde sprawozdanie zawiera wyrzut: „Wieś (lub Polacy) od lat daremnie zabiegają o księdza", lub „...konieczna żywsza opieka ze strony księdza" itd.

A organizacje polskie?

Wyjąwszy kilka chlubnych wyjątków — albo ich nie ma — albo są nieczynne. Aktywność innych pozostawia wiele do życzenia.

Na takim ugorze wypadło nam organizować półkolonie — a



Ruda (pow. Bóbrka)
Zakończenie półkolonii 29. 8. Dzieci w strojach do przedstawienia. W głębi kierowniczka półkolonii p. Wanda Demczyszyn
(fot. inż. Maleszyńska)

młodym i nad podziw ofiarnym kierowniczkom przyszło je prowadzić. Myśmy dawali swój czas swe wolne od pracy niedziele by pojechać w jakąś chłopską osadę, milami odległą od kolei, morzem piasku czy błota od świata odciętą — tam zbadać warunki i zawiązać komitet, a kierowniczki wykrzesywały z siebie maximum zapału i poświęcenia, by w tych ciężkich warunkach na zapomnianych i zagrożonych placówkach — dokonać cudu i odwrócić bieg dziejów.

I jeśli pospólny trud zamykamy bezwzględnie dodatnim i radosnym bilansem — jest to w lwiej części zasługą tych bezimiennych istot, których 6-cio tygodniowa praca uczyniła nieraz więcej dla dobra Polski niż tyloletnie nasze na tych ziemiach gazdowanie.

Dlaczego się tak dzieje? Czemu przypisać należy dodatni wpływ półkolonii. Dwie znajdujemy przyczyny: pierwsza — to głód polskiego słowa, polskiej pieśni, polskiej kultury. Wszakże z reguły przedstawienia, a zwłaszcza tańce narodowe cieszyły się niebywałym powodzeniem, a organizatorów półkolonii błagała ludność o powtórzenie ich w przyszłym roku, dopraszając się nadto odczytów, kursów, dalszej nad nimi opieki.

A druga przyczyna — to cud ofiarnej młodości, dobroci i taktu. Nasze kierowniczki nie żywiły żadnej nienawiści do Rusinów, nie dostawały żadnych poleceń by forsować polskie dzieci, a odpychać ruskie, nie czyniły też niczego, by drażnić i obrażać ambicje narodowe Rusinów.

Były za młode by grzeszyć szowinizmem, za delikatne by obrażać uczucia pobratymców, za proste by podburzać jedne dzieci przeciw drugim. Same narażone nieraz na duże przykrości ze stro ny tej części ludności, którą ogłupiano fałszem, karmiono nienawiścią, unikały wszelkich zadrażnień, sercem za niechęć płacąc.

Na koniec ogólne uwagi i wnioski. Stwierdziliśmy na początku, że nasze wdarcie się w teren odsłoniło przed nami obraz niesłychanego zaniedbania i opuszczenia tej ziemi. Proste niewyszukane słowa kierowniczek, oddają dostatecznie bezmiar tego ugoru i ogrom naszego zaniedbania.

Kto temu winien?

Nasza wielkoduszność i nasza niechęć do ucisku, pospołu z rzadką naiwnością i łatwowiernością, wrażliwość sumienia, naszpikowanego skrupułami, dyktowała nam postępowanie, które w swej doktrynerskiej, krańcowej, wypaczonej formie obrażało naszą godność narodową, ogłuszało i oszukiwało instynkt nardowy i doprowadziło do zupełnej dezorientacji polskiego żywiołu, do osłabienia dynamiki i prężności polskiej.

I gdy Polacy poczuli się jakby nagle zawieszeni w powietrzu — zahamowani w pracy i nie pewni co dzień jutrzejszy przyniesie — nasi pobratymcy ruszyli całą siłą do ataku — uważając, że normalizacja stosunków polsko-ruskich na tym ma polegać, iż należy im zostawić całkowitą swobodę w ukrainizowaniu Małopolski Wschodniej, a nam wara im w tym przeszkadzać.

Lecz przyszła chwila otrzeźwienia, wraca nam wiara, dopominając się o swoje przyrodzone prawa, oszukany instynkt narodowy przemówił, krzepną siły, tężeje polskość.

Tak musi być i tak będzie zawsze i o tym wiedzieć muszą nasi pobratymcy, których nie zamierzamy ani wynaradawiać ani nienawidzieć. A jeśli sianie nienawiści — jak to czynią księża ruscy po wsiach — będzie ich bronią polityczną i dogmatem — niechże się nie spodziewają łagodności po nas ani pobłażliwości.

Nas Polaków łatwo brać na sentyment i łagodność, ale rozbudzanie nienawiści, której posiewem jest krwawy terror — zaostrza czujność i budzi reakcję.

Utrzymanie polskości na Ziemi Czerwińskiej zakreśla granice swobód naszych pobratymców. Jeśli to im twardo wpoimy — nie będziemy mieli ani niespodzianek ani rozczarowań. A nam nie wolno niczego uczynić, co osłabia naszą wiarę i siłę, co jest poniżej naszej godności narodowej, ani co okłamuje nasz instynkt.

Półkolonie są jednym z odcinków tej wielkiej pracy, która tu nas czeka. Należy im się świadoma opieka i rzetelna troska.

Ogrom pracy stoi przed nami. Trzeba nam odrobić dziesiątki lat zaniedbania — aby ugór polski przetworzyć w krainę tętniącą świadomym polskim życiem.

*

Półkolonie miały charakter wychowawczo-oświatowy z dożywianiem. Główny nacisk kładziono na przyswajanie dzieciom języka ojczystego. W tym samym celu Prezydium sekcji wymagało od kierowniczek nawiązywania kontaktu z rodzica-

mi i młodzieżą starszą, przygotowując z tą ostatnią przedstawienia, ucząc polskich pieśni ludowych i tańców narodowych.



Laszki górne (pow. Bóbrka)
Dzieci w kąpieli wraz ze swą kierowniczką

W niektórych miejscowościach z inicjatywy własnej kierowniczek prowadziło się chóry zbiorowe kościelne, kursy praktyczne szycia, wieczorne dla analfabetów, wreszcie w niektórych miejscowościach przez 3 tygodnie prowadzono półkolonie o charakterze przeciwpożarniczym wciągając w tą pracę z konieczności młodzież starszą.

Okres trwania przeważnie od pierwszych dni lipca do połowy lub końca sierpnia.

POWIAT LWOWSKI

1) **Krzywczyce:** 90% Polaków.

Półkolonia trwała 5 i pół tygodnia. Prowadziła ją p. Stefania Sawczakówna. Ludność podmiejska, materiał ciężki. Były pewne trudności w założeniu półkolonii i zjednaniu odpowiedniej ilości dzieci. Frekwencja dobra około 35 dzieci. W miejscu kościół, ale księdza nie ma, dojeżdża ze Lwowa.

Wizytacja miała miejsce 4 razy. W roku 1938 należy półkolonię prowadzić.

Wydatkowano z funduszów Federacji
na prowadzenie półkolonii 133.48 zł.,
na zorganizowanie półkolonii 7.93 zł.,
razem 141.41 zł.

Ogólny koszt półkolonii 251 zł. 41 gr.

2) **Lesienice:** 20% Polaków.

Półkolonia trwała 6 i pół tygodnia. Prowadziła p. Helena Wójcikówna. Praca ta była b. potrzebna, zwłaszcza, że istniał sadoczek (ruska półkolonia). Konieczne przeciwstawienie pracy ruskiego księdza wytężoną pracą polskiej organizacji, któraby była w ciągłym z nimi kontakcie.

Nastawienie Rusinów wrogie. Frekwencja około 30 dzieci. Ruski ksiądz wymaga od małżeństw mieszanych chrzczenia i wychowywania dzieci po rusku.

Wizytacja miała miejsce 6 razy. Półkolonia na rok przyszły koniecznie potrzebna.

Koszta z funduszów Federacji 236.50 zł.,
organizowanie 11.19 zł.
razem 247.69 zł.

Ogólny koszt półkolonii 334 zł. 29 gr.

3) **Podhorce:** około 40% Polaków.

Półkolonia trwa 6 i pół tygodnia. Prowadziła ją Zofia Fąfarówna. Frekwencja 70 do 80 dzieci. Oprócz zajęć z półkolonią prowadziła kierowniczka przedstawienia z młodzieżą starszą i z tym zespołem wyjeżdżała do sąsiednich wsi. Zorganizowała Koło Gospodyń Wiejskich. Od 4 lat Polacy daremnie zabiegają o księdza (w miejscu jest kościół, 13 morgów pola i dom na plebanię). Miejscowi proszą o kogoś, kto by zorganizował polską Spółdzielnię. Konieczna ciągła opieka nad tą wsią. Obecnie Zw. Legionistek rozpoczął kurs trykotarski. Wizytacja 8 razy.

Koszta z funduszów
Federacji . . . 392.28 zł.
organizacja i wizytacja . . . . . 17.48 „
razem 409.76 zł.

Ogólny koszt półkolonii 561 zł. 26 gr.

4) **Skniłów.** Zaledwie kilkanaście rodzin polskich. Prowadziła p. Maria Puchalska. Półkolonia trwała 5 tygodni.

Po raz pierwszy była półkolonia dla dzieci polskich podczas gdy od szeregu lat ruskie dzieci małe gromadzą się w sadoczkach, starsze w Łuchu org. politycznej. Oprócz straży pożarnej nie ma żadnej polskiej organizacji. Specjalną opieką otaczają Polaków ks. kanonik Zak i nauczyciel szkoły Trybusiewicz. Małe dzieci ruskie podburzane przez starszyznę ukraińską, na każdym kroku utrudniali dzieciom półkolonii polskiej uczęszczanie na nią, czy to przez zdejmowanie kładki z potoku, czy to przez rozsiewanie na drodze bodiaków, oblewanie wodą z potoku, jeden z wyrostków ukraińskich kopnął dziecko polskie. Tablicę polską z napisem „Półkolonia w Skniłowie“ zdjęto na drugi dzień po zawieszeniu.

Niemcy nie pozwoliliby sobie na tego rodzaju poczynanie i w zarodku by to stłumili. Uważam, że gdyby i tu tego rodzaju sprawy ostrzej traktować i do zapomnienia rozzuchwalonym Ukraińcom przykrócić cugli miałoby to bezwzględnie doniosły skutek. Psychika ludzi na tym poziomie jest niska, jeśli Polacy widzą, że Rusinom to i owo uchodzi, co im nie, tym łatwiej dają się ruszczyć i nie pragną podkreślać swej polskości wręcz jej unikając. Jedna z najbardziej palących spraw to Skniłów, zwłaszcza, że tam się mieści lotnisko nasze. Prowadzenie świetlicy i praca w dalszym ciągu konieczna. Wizytacja 6 razy. Frekwencja 40 dzieci.

Z funduszów Federacji . . . . . 289.58 zł.
org. i wizyt. . . . 28.43 „
razem . 318.01 zł.

Ogólny koszt 431.81 zł.

5) **Sichów:** przeważnie Polacy, nieznaczny procent Rusinów (kilku Żydów).

Półkolonia trwała prawie 8 tygodni, prowadziła p. Solecka Janina. Frekwencja 30—40 dzieci. Jest parę polskich organizacji, ale znowu mówi sprawozdanie kierowniczki: „bardzo żywą działalność w stosunku do polskich organizacji prowadzi „Ridna szkoła“, urządzając przedstawienia, festyny, odczyty, a tego roku zorganizowała półkolonię letnią „sadoczek“.

Wizytowano kolonię 7 razy. Konieczna zdwojona praca w roku przyszłym.

Z funduszów Federacji . . . . . 84.65 zł.
wizyt i org. . . . . 28.45 „
razem 113.08 zł.

Ogólny koszt półkolonii 309 zł. 58 gr.

6) **Zboiska:** Polacy w znacznej mniejszości.

Półkolonia trwała 8 tygodni. Prowadziła p. Helena Solecka. Frekwencja około 35 dzieci. Jest 5 polskich organizacji. Najwięcej działa Kasa Stefczyka. Ruska „Proświta“ działa energicznie na zewnątrz. Wizytowano kolonię 4 razy.

Konieczna praca na rok przyszły.

z Federacji . . . 247.44 zł.
org. i wizyt. . . . 28.43 „
razem . 275.87 zł.

Ogólny koszt półkolonii 476.07 zł.



Borusów (pow. Bóbrka)
Dzieci z kierowniczką odprowadzają po wizytacji przewodniczącą sekcji półkolonii letnich Federacji P. Z. O. O.
(fot. Janina Nawarecka)

7) **Wulka Hamulecka:** Polacy w znacznej **większości.**

Półkolonia trwała 6 tygodni. Prowadziła p. Emertówna Anna.

Frekwencja dzieci 34. Z tego około 1/3 były dzieci gr.-kat. Antagonizmów polsko-ukraińskich nie było. Stosunek do półkolonii życzliwy. Ludność miejscowa ustosunkowuje się pozytywnie do każdej rozumnie pomyślanej akcji. Pracę należy dalej na tym gruncie prowadzić.

Wizytacja miała miejsce 2 razy. Założono koło Gospodyń Wiejskich.

Z subwencji Federacji . . . . . 194.14 zł
org. i wizyt. . . . 28.43 „
razem .222.57 zł.

Ogólny koszt półkolonii 392 zł. 61 gr.

8) **Siemianówka.** Wieś **czysto polska.**

Półkolonia trwała 6 tygodni. Prowadziła p. Stanisława Niemczykówna. Frekwencja 43 dzieci. Zajęcia od 8 rano do 6 wieczór z 3-krotnym dożywianiem. Pomagało i opiekowało się Koło tu istniejące Gospodyń Wiejskich. Poziom na ogół wyższy, ale opiekować się trzeba. Wizytowano 5 razy.

Z subwencji Federacji . . . . . 196.05 zł.
org. i wizyt. . . . 28.43 „
razem . 224.46 zł.

Ogólny koszt półkolonii 400.16 zł.

POWIAT GRÓDEK JAGIELLOŃSKI

9) **Łozina.**

Spora część wieśniaków to była szlachta zagrodowa, ustanowiona jeszcze przez króla Jana Sobieskiego. Nazwiska z przydomkami Diża, Zgałat Łozińscy, Kowalscy, Żerebeccy. To nazwiska polskie. A jednak prawie wszystko gr.-kat. Dlaczego? Bo jedynym ośrodkiem życia kulturalnego i społecznego nie jest obojętna na wszystko szkoła, czy mały zaniedbany kościółek rzym.-kat., gdzie nabożeństwo raz na 6 tygodni, ale duża nowa cerkiew, która jest miejscem agitacji politycznej nacjon. ukraińskiej. Tu mówi się o „sprzedaży dusz ludu ukraińskiego (rzekomo szlachty ukraińskiej) na polskie“. Stara szlachta przejęta dawną tradycją jest już na wymarciu, młodzi niezdecy-

dowani. Co będzie w przyszłości to zagadka. Czy niezdecydowana jeszcze młodzież stanie się użyteczną częścią społeczeństwa i Państwa, czy zdecydowanym wrogiem, to będzie zależało od tego, jakie zwyciężą wpływy.

Młode pokolenie trzeba sobie wychować. O ile pozostanie dalej dotychczasowy stan, możemy być pewni, że zadatki na wrogów rozwiną się na intensywnych agitatorów antypaństwowych.

Charakterystyczne, że gdy się zaczynało półkolonie to dzieci nie rozumiały po polsku, należało im tłumaczyć na ruskie, a dopiero później mogła iść praca w języku polskim.

Półkolonia trwała 6 i pół tygodnia. Prowadziła ją p. Miarczyńska Leopolda.

Frekwencja 30 dzieci (w tym tylko 4 rzym.-kat.), trzeba je sobie odrobić. Zajęcia raz dziennie. Wizytacja 2 razy.

Konieczna naintensywniejsza praca na rok przyszły i kontakt w zimie.

Z subwencji Federacji . . . . . . 165.91 zł.
org. i wizyt. . . . . 28.43 „
razem . 194.34 zł.

Ogólny koszt kolonii 284 zł. 20 gr.

10) **Majdan.** Polaków 20%.

Półkolonia trwała 6 tygodni. Prowadziła ją p. Karolina Jurkówna. Frekwencja dzieci 28. Półkolonia była po raz pierwszy. Opiekował się nią Hr. Tyszkiewicz, wyjątkowo serdecznie i kierownik szkoły p. Ungiert. Są 2 organizacje: Zw. Strzelecki i Straż Pożarna, ta ostatnia ze względu na jej prezesa Ukraińca wrogo do państwa nastawiona. Konieczna praca na przyszłość.

Wizytacja 5 razy.

Z subwencji Federacji . . . . . . 280.21 zł.
org. i wizyt. . . . 28.43 „
razem . 308.64 „

Koszt kolonii ogółem 386 zł. 14 gr.

tygodni, prowadziła ją Janina Folcik.

Frekwencja dzieci 30, większość gr.-kat.

Stosunek ludności do półkolonii bardzo życzliwy. Konieczna praca w roku następnym, bo jeśli my zostawimy, przyjdą Rusini i zrujnują to, co już zbudowaliśmy. Wizytacja 8 razy.

Z subwencji Federacji . . . . . . 178.70 zł.
org. i wizyt. . . . 28.43 „
razem 207.13 zł.

Ogólny koszt 419.18 zł.

POWIAT JAWORÓW

12) **Ruda Krakowiecka i Kochanowska (wspólnie).** Polaków około 66%.

Półkolonia trwała 5 i pół tygodnia ,prowadziła p. Jadwiga Petermanówna. Frekwencja 50 dzieci. Ludność posługuje się językiem polskim trochę zruszczonym. Półkolonia znacznie przyczyniła się do przyzwyczajenia dzieci do używania języka polskiego i oczyściła go z ruskich nalotów.

Otrzymaliśmy list przedstawiciela Gromady z prośbą o założenie półkolonii na rok przyszły.

Wizytacja 6 razy.

Z subwencji Federacji . . . . . . 212.80 zł.
org. i wizyt. . . . 28.43 „
razem . 241.23 zł.

Ogólny koszt 316.73 zł.

13) **Przedbórze,** około 33% Polaków.

Półkolonia trwała przeszło 6 tygodni, prowadziła p. Katarzyna Makowska. Frekwencja dzieci 25. Ludność b. biedna. Stosunek do półkolonii życzliwy. Brak czytelni polskiej i domu „wspólnych zebrań". Dziatwa zdolna. Kierowniczka prowadziła zbiorowe chóry religijne w Krakowcu, w których uczestniczyły starsze dziewczęta z tej i sąsiednich wsi.

Na rok przyszły pracę należy powtórzyć.

Wizytacja 6 razy.



Przedbórze (pow. Jaworów)
Dzień zakończenia półkolonii. — Z prawej strony kierowniczka p. Katarzyna Makowska, z lewej p. Jan Biłyk organizator z ramienia Zw. Oficerów Rez.
(fot. inż. Maleszyńska)

11) **Lelechówka,** około 60% Polaków? (reszta to Polacy zruszczeni).

Półkolonia trwała przeszło 6

Z subwencji Federacji . . . . . . 232.63 zł.
org. i wizyt. . . . 28.43 „
razem . 261.06 zł.

Ogółem koszt 329.36 zł.

14) **Morańce.** Polaków b. mało, na 170 rodzin 17 rodzin polskich.

ło dać siłę na naszą interwencję. Zajęcia raz się odbywały (wieczorem dla starszych).

Od 15.VIII do 30.VIII jako półkolonia przeciwpożarnicza.



Wola Gnojnicka (pow. Jaworów)
Odpoczynek po zabawie. — W głębi od prawej p. Metterówna, kierowniczka półkolonii, od lewej p. Jadwiga Petermanówna, kierowniczka Półk. z Rudy krakowieckiej
(fot. inż. Maleszyńska)

Półkolonia trwała 6 tygodni. Prowadziła ją Mieczysława Brodówna.

Frekwencja dzieci 35, w tym większość gr.-kat.

Ludność ruska nie spełnia swego zadania, ale jest miejscem biórek, mających charakter antypolski. Praca dalej potrzebna.

Wizytacja 5 razy.

Z subwencji Federacji . . . . . . 189.70 zł.
org. i wizyt. . . . . 28.43 „
razem . 218.13 zł.

Ogółem koszt 287.70 zł.

15) **Wola Gnojnicka:** 33% Polaków.

Półkolonia trwała 6 i pół tygodnia ,prowadziła ją Zdzisława Metterówna. Frekwencja dzieci 35, w tym większość gr.-kat.

Stosunek Polaków do Rusinów jest przychylny, ale mówią wszyscy po rusku. Poza Zw. Strzeleckim organizacji brak, ludność zajmuje się pracą na roli. Wizytacja 6 razy.

Z subwencji Federacji . . . . . 186.80 zł.
org. i wizyt. . . . 28.43 „
razem . 215.25 ł.z

Koszt ogółem 284.33 zł.

16) **Gnojnice,** około 40% Polaków.

Półkolonia trwała 6 tygodni, prowadziła ją Zofia Gryckowa. Frekwencja 35 dzieci. W tym 2 razy tyle rzym.-kat.

Polacy mówią po rusku. Czytelnia T. S. L. nieczynna. Brak odpowiednich książek. Wizytacja 4 razy.

Z subwencji Federacji . . . . . 178.60 zł.
org. i wizyt. . . . 28.43 „
razem . 207.03 zł.

Koszt ogółem 294.53 zł.

17) **Korczowa,** w olbrzymiej większości polska.

Półkolonia trwała 8 tygodni, prowadziła Helena Tomasiówna. Frekwencja 38 dzieci, oprócz tego kursa dla analfabetów od 12 — 28 lat. We wsi brak szkoły, teraz dopiero T. S. L. mia-

Wizytacja 7 razy.

Z subwencji Federacji . . . . . . 178.36 zł.
org. i wizyt. . . . 28.43 „
razem . 206.79 zł.

Ogółem koszt kolonii 369 zł. 59 gr.

18) **Krakowiec.** Przeważnie Polacy.

Półkolonia trwała 6 i pół tygodnia, prowadziła Maria Mazepianka. Frekwencja dzieci 45. Zajęcia 2-razowe, dożywianie 1 raz. Teren na ogół łatwy, dużo Polaków (miasteczko) i miejscowej inteligencji. (Ks. kanonik Łabno, p. Chrzowa, burmistrz Kuc). Pracy nie zaniedbywać.

Wizytacja 5 razy.

Z subwencji Federacji . . . . . . 114.77 zł.
org. i wizyt. . . . 28.43 „
razem 143.20 zł.

Ogółem koszt 260.00 zł.

19) **Wielkie Oczy.** 70% Polaków, 20% Rusinów.

Półkolonia trwała 6 i pół tygodnia. Prowadziła Zofia Fedasówna. Frekwencja dzieci 37. Teren łatwy, antogonizmów narodowościowych nie ma. Wizytacja 4 razy.

Z subwencji Federacji . . . . . . 249.79 zł.
org. i wizyt. . . . 28.43 „
razem . 278.22 zł.

Ogółem koszt 362.72 zł.

POWIAT BÓBRKA

20) **Zadwór-Horisze.** 2 przysiółki, Polaków około 30%.

Półkolonia trwała 7 tygodni, prowadziła p. Irena Buchówna. Frekwencja dzieci około 20, początkowo mniej. Zajęcia i dożywianie raz dziennie. Brak polskiego sklepu i praca polska śpi. Żywa działalność ukraińska.

Wizytacja 7 razy, w tym raz starosta powiatowy z lekarzem powiatowym.

Z subwencji Federacji . . . . . 156.58 z
org. i wizyt. . . . 27.39 „
razem . 183.97 zł.

Ogółem koszty 223.97 zł.

(c. d. n.)

Kolonie letnie w woj. Łódzkiem

W roku 1937 po raz pierwszy Zarząd Grodzki Federacji P. Z. O. O. zorganizował i prowadził kolonie letnie własnymi siłami dla dzieci Związków sfederowanych. Ponieważ przedtem kolonie nie były prowadzone we własnym zakresie, a korzystano jedynie z grzeczności innych organizacyj, które kolonie prowadziły, t. zn. skierowywano tam dzieci za umówioną opłatą, więc warunki organizacji kolonii były wyjątkowo trudne, tak pod względem technicznym jak i materialnym. W okresie poprzedzającym sezon kolonii, bo już w styczniu 1937 r. Zarząd odbył szereg posiedzeń, na których zastanawiano się nad sposobem zdobycia funduszów w celu wysłania na kolonie w czasie feryj wakacyjnych jak największej ilości dzieci biednych, potrzebujących wypoczynku i lepszego odżywienia. W wyniku tych obrad postanowiono zwrócić się do firm prywatnych, urzędów i instytucyj wojskowych o pomoc, jak również organizować zbiórki uliczne, aby otrzymać fundusze potrzebne na prowadzenie i urządzenie kolonii. Równocześnie zgromadzeniem funduszów robiono starania o odpowiednią, zdrową miejscowość, gdzie można byłoby pomieścić kolonie. Opracowano budżet kolonijny i regulaminy dla kolonii, wychowawców i kierownictwa.



Willa gdzie przebywali uczestnicy kolonii

W regulaminie dla dzieci specjalną uwagę zwrócono na stan wychowawczy i dlatego też kolonie miały charakter wychowawczo - wypoczynkowy, bo kładziono nacisk specjalnie na wychowanie dzieci związkowców, jako tych, którzy najlepszą cząstkę swego życia oddali „Tej, co nie zginęła".

Projektowano kolonie urządzić na 400 dzieci, lecz było to zależne od zgromadzonych funduszów, gdyż stałego funduszu na ten cel Federacja nie posiadała. By zorientować się w ilości dzieci, zwrócono się do Związków, by przystąpiły do kwalifikacji dzieci na kolonie. Dzieci na kolonie miały być kwalifikowane przez lekarzy umówionych w Związkach, a pierwszeństwo miały mieć dzieci przede wszystkim zdrowe, lecz źle odżywiane i anemiczne, które potrzebują wypoczynku, słońca, świeżego powietrza i lepszego wyżywienia.

W doborze wychowawców kierowano się przede wszystkim dobrem dzieci i zaangażowano na kierownika i wychowawców ludzi, którzy posiadali odpowiednie kwalifikacje, a mianowicie: pedagogiczne wykształcenie, kurs kolonijny, zorganizowany przez województwo, wygląd zewnętrzny i praktykę kolonijną. Regulamin zaś dla wychowawców czynił ich odpowiedzialnymi za stan duchowy dzieci i opiekę nad nimi. Największą odpowiedzialność według regulaminu ponosił kierownik kolonijny, który odpowiadał za stan materialny, wychowawczy, gospodarczy i administracyjny. Regulamin wymagał od kierownika przygotowania pedagogicznego, praktyki i fachowości w prowadzeniu koloni, a oprócz tego zabezpieczenia majątkowego.

Przy ogromnych wysiłkach, wielkich zmaganiach i staraniach kolonie zorganizowano na 230 dzieci, zakupując zupełnie nowy inwentarz w ilości 104 kompletów.

W skład każdego kompletu wchodziło: jedno łóżko żelazne na siatce, siennik, koc wełniany, poszewka, ręcznik i ścierka do nóg. Zakupiono także gry ruchome i piłki. Inwentarz kuchenny częściowo zakupiony, częściowo został wypożyczony od innych organizacyj, a mianowicie: od Rodziny Legionowej i Zw. Zachodniego. Z wydatną pomocą materialną przyszły: województwo i Ubezpieczalnia Społeczna, które w większej części pokryły koszt utrzymania dzieci.

Kolonie były prowadzone we wsi Brąszewice pow. sieradzkiego, w miejscowości suchej, ładnie położonej wśród lasów państwowych, gdzie znalazły pomieszczenie w szkole, budynku murowanym, piętrowym o 10 salach i dużym korytarzu, który na ten cel został oddany wraz z zabudowaniami gospodarczymi przez Inspektorat Szkolny w Zduńskiej Woli.

Sypialnie mieściły się w dużych, jasnych i czystych salach, w których było ustawionych po 20 łóżek. W każdej sali była szafka na rzeczy i półka na przybory toaletowe. W jednej ze sal dolnych urządzono kuchnię, spiżarnię, i pokój dla gospodyni, a w drugiej świetlicę, bogato zaopatrzoną w gry towa rzyskie, radio i biliotekę.

Urządzono także pokój lekarski z izolacyjną izbą chorych, w którym mieściła się dobrze zao-



Fragment sypialni

patrzona apteczka. Opiekę lekarską nad kolonią miał lekarz wojskowy z Sieradza, któremu zwracano tylko koszty przejazdów.

Podczas bytności na kolonii dzieci korzystały z oddzielnego boiska pod laskiem, położonego w pobliżu kolonii, a oddanego jej do użytku przez miejscowego „Strzelca" na czas pobytu dzieci.

Tutaj trzebaby podkreślić wielką ofiarność mieszkańców Brąszewic i Zarządu Gminnego, który w krótkim czasie wykończył i oddał do użytku kolonii duży basen, na bieżącej wodzie, dla kąpieli i plażowania dzieci. Nadleśnictwo w Brąszewicach pozwoliło na bezpłatny wstęp do lasów państwowych.

Biorąc pod uwagę, by jak najwięcej dzieci mogło skorzystać z kolonii, prowadzono je w 2-ch turnusach:

I. od 26 czerwca do 27 lipca — dla chłopców,

II. od 27 lipca do 26 sierpnia — dla dziewcząt.

Ogółem na kolonii przebywało 230 dzieci. W turnusie I. — 118 chłopców, a w turnusie II. 112 dziewcząt. Wszystkie dzieci w wieku od 7—15 lat.

Kierownictwo kolonii objęła p. Zofia Lewandowska.

Świetlice szkolne ruszają

Ledwo skończyły się kolonie letnie dla dzieci i prace, związane z ich likwidacją, a już zostały rozesłane zawiadomienia do sfederowanych Związków o tegorocznej akcji świetlicowej. Sekcja Kult.-Społeczna organizuje w b. roku szkolnym 12 świetlic szkolnych na przedmieściach Warszawy, przeznaczonych przede wszystkim dla wielkiej rzeszy dzieci członków Federacji PZOO.

Zajęcia świetlicowe wraz z dożywianiem zostały uruchomione dopiero dn. 3 listopada b. r. w następujących punktach:

1) Pelcowizna, Publ. Szkoła Powszechna nr. 160 — Modlińska 13.

2) Targówek, Publ. Szkoła Powszechna nr. 137 — Radzymińska 130.

3) Grochów, Publ. Szkoła Powszechna nr. 181 — Siennicka 15.

4) Siekierki, Publ. Szkoła Powszechna nr. 94 — Gościniec 25.

5) Powiśle, Publ. Szkoła Powszechna nr. 43 — Wilanowska 24.

6) Sielce, Publ. Szkoła Powszechna nr. 66 — Grottgera.

7) Mokotów, Publ. Szkoła Powszechna nr. 36 — Kazimierzowska 60.

8) Ochota, Publ. Szkoła Powszechna nr. 95 — Grójecka 93.

9) Wola, Publ. Szkoła Powszechna, nr. 197 — Gostyńska 9.

10) Kolo, Publ. Szkoła Powszechna, nr. 129, Zawiszy 47.

11) Marymont, Publ. Szkoła Powszechna, nr. 176 — Marii Kazimiery 21.

12) Stare Miasto, Publ. Szkoła Powszechna, nr. 4 — Stara 6.

Te peryferia stolicy celowo stały się terenem akcji świetlicowej, bo tu brak pracy i chleba — bieda moralna i kulturalna są częstymi towarzyszami ich mieszkańców. Skutki tego położenia odczuwają specjalnie dzieci, członkowie najmłodszego pokolenia, które za lat kilkanaście staną się obywatelami Państwa Polskiego i będą budować Jego przyszłość.

M. R.

Druk. Współczesna, Sp. z o. o., Warszawa, Szpitalna 10.